



Kwestje społeczne i gospodarcze były dla nas zawsze czymś wtórnym, drugorzędnym, środkiem, a nie celem, którym był zawsze testament wielkomocarstwowości polskiej realizowany swego czasu przez Władysława IV, poetyzowany w czasach niewoli przez Sienkiewicza, restaurowany pod Kijowem przez Piłsudskiego.

Sądowy epilog święciańskiej wojny religijnej Jak oskarżony Kolanko konferował z min. Świętosławskim

Równo rok temu w listopadzie, który był wtedy wietrzny i mroźny rozpoczęła się owa „wojna religijna” w Święcianach, której ostatni akt rozegrał się właśnie wczoraj. Wówczas już Święciani, spokojnie, prowincjonalnie Święciani przeszli dreszcz niepokoju i o niczym nie mówiono, jak o tej wojnie księ dza prefekta Gramsa ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego. Ale minął rok i pomimo tak długiej przerwy ciągle jeszcze Święciani żyją tu zdarzeniem, które zadokumentowano w akcie oskarżenia. Oto przesładowany ks. Grams wystosował powództwo przywódcą Związku i zarzuca im to wszystko, co nieśmiały mieszkaniec Święcian szepotał sobie od roku po cichu. Wczoraj sprawa znalazła się na wokandzie sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego z Wilna w Święcianach.

Akt oskarżenia zawiera to wszystko, o czym już czytelnicy „Słowa” czytali w naszych reportażach. Zawiera więc zarzuty przeciwko panom: Balcerakowi, Kolankowi, Wójcikowi, Owczynnikiem i consortes, że bądź wygłaszali przemówienia bezbożnicze na oślawionym jeździe jubileuszowym, bądź brali udział w redagowaniu obraźliwej ks. Gramsa deklaracji, bądź też zarzuca już personalnie p. Balcerakowi, że umieścił ją w organie ZNP „Głosie Nauczycielstwa”.

Sądzi komplet sędziowski w osobach przewodniczącego Zaniewskiego i wotantów Szulca i Bulhaka.

Z ramienia oskarżyciela ks. Gramsa występuje adw. Jasiński i Kownacki, obronę popierają solidarnie adw. Sukiennicka, Petrusiewicz i Pawłowski z Warszawy.

Rozprawa zaczyna się późno. Coś o 1-ej, zmęczona oczekiwaniem publiczność szturmuje do drzwi. Ze względu jednak na możliwość manifestacji i tłoku ograniczono ilość obecnych na sali, których wozy wpuszczają za legitymacjami.

Dzielna policja święciańska ma już dobre doświadczenie pod tym względem i wie, że północna krew niezawsze bywa zimna. Bójki są częste w Święcianach. Obecnie np. komentuje się żywo napad związkowców na doktora powiatowego pana Sawicza. Sprawa ta odbędzie się 10-go listopada w Święcianach i obfitować będzie również w ciekawe momenty.

Na korytarzu wśród publiczności rozszala się plotka podtrzymana energicznie przez rozmaite miejscowe panie, że inspektor zebrania nauczycieli na zebraniu i nauczał ich jak mają się zachować w czasie sądu.

Wreszcie zasiedli rzędem na ławie oskarżonych przywódcy ZNP ci wszyscy, przed którymi drżały Święciani.

Dowiadujemy się, że p. Balcerak pochodzi z Kalisza, że jest pomimo to nauczycielem szkoły powszechnej w Wilnie, że jest porucznikiem rezerwy.

Najgrubsza ryba ZNP, bo jego prezes p. Kolanko wg. złożonych przez siebie personalni jest kierownikiem szkoły w Warszawie. Wykształcenie: seminarjum nauczycielskie.

Rdzennie „tutejszy” oskarżony Owczynniki, ma twarz ponurą i za wziętą, w czasie rozprawy jest najczynniejszy i często się zrywa zadając świadkom zapytania.

Oskarżony Międzychowski, to plotka wśród tych rekinów związkowych siedzi skurczony i nikt, ginie w cieniu, okazałej postaci p. Wójcika, o którym wiadomo, że jest w Święcianach wielką

figurą kierownika szkoły powszechnej.

Ostatni z oskarżonych Niciński robi wrażenie fanatyka, oczy mu płoną, nerwowo twarz nie może ukić zmieszania. Niemal wszyscy świadkowie stawili się, tylko p. Helena Romer Ochenkowska przysłała zaświadczenie lekarskie o chorobie. Za to będzie mówić o nie dużej w trakcie przewodu kto inny — p. Bol. Wit Święcicki.

Oskarżeni wstają po kolei. Oczywiście nie przyznają się do winy i to tak w czambuł nie przyznają się do niczego. Ale zato pragną wyjaśnić. I z tego wyjaśnienia wynika, że właśnie wszyscy są niewinni. P. Balcerak, któremu akt oskarżenia zarzuca, że ogłosił obraźliwą ks. Gramsa uchwałę twierdzi, że nie współdziałał w jej układaniu, bo redagowało ją zgórą 100 ludzi. Na pytanie oskarżyciela, czy solidaryzuje się z treścią deklaracji odpowiada, że merytorycznie tak, ale uważa, że redakcja jest cokolwiek za ostrą.

Prezes Kolanko oświadcza, że nie miał żadnego wpływu na ogłoszenie deklaracji, że w drugim dniu zjazdu był nieobecny, że prezes okręgu działał samodzielnie, a on jest prezesem całego ZNP i t.d.

Oskarżony Międzychowski, skulony między potentatami oświadcza, że on był niczym, jedynie wybrany z tłumu protokulantem.

Oskarżony Wójcik okazuje się, że nie był na jeździe, choć mu to akt oskarżenia imputuje.

Na wniosek mec. Jasińskiego Sąd zgadza się przesłuchać ks. Gramsa w charakterze świadka.

Ks. Grams staje przed kratkami i zaczyna przemawiać głosem łamiącym się od wzruszenia, streszcza swoje kazania, które tak wzburzyły zjazd związkowców, że aż spowodowały obraźliwą deklarację. Kategoriecznie zaprzeczył jakoby miał pomawiać cały związek in corpore o komunizm, wezwał tylko dzieci szkolne do modlitwy za niektórych wychowawców, którzy biadzą. O tem co działo się na jeździe wie ks. Grams od uczestników — związkowców, którzy mu o tem opowiadali.

Na koniec kawszą częścią zeznań ks. Gramsa był moment, gdy zaczął on mówić o szyskanach, jakie go spotykały ze strony ZNP już po opuszczeniu Święcian. W czasie swego pobytu w Białymstoku nie mógł nigdzie strzyżać posady prefekta, twierdził, że nie posiada misji kanonickiej, chociaż władze kościelne żądały go, że na mocy polecenia Kurji musi otrzymać posadę. Dopiero w przeddzień opuszczenia Białegostoku ks. Grams otrzymał nominację na prefekta.

Przed kratkami zaczyna się przewijać długi łańcuch świadków, jest ich 30, większość stanowią świadkowie obrony, nauczyciele ze Święcian lub z wsi okolicznych, ludzie mówiący źle po polsku, często nierozumiejący pytań przewodniczącego.

Ale na plan pierwszy idą świadkowie obrony.

Mówią jednomyślnie o kazaniu ks. Gramsa, w którym mówca nie uogólniał zarzutów pod adresem ZNP ale wyraźnie zaznaczył, że ma na myśli tylko niektórych członków. Ciągłe poprzez pytania sądu i stron przewija się motyw z krzyżem, który zdjęto na rozkaz prezydium ZNP. Świadek, nauczycielka Gaillard słyszała o tem od naocznych świadków, ale nie chce precyzować od kogo, by swych przyjaciół nie narazić na zemstę związkowców.

Adw. Jasiński: „Czy pani nie zna wypadku, że ludzie występujący przeciw związkowi ucierpieli

przez to na swojej karierze.

Sw.: „Wolałabym nie przytaczać nazwisk, ale jeżeli już wysoki sąd tak chce, to np. ja sama. Zostałam przeniesiona ze Święcian do Lyntup. Przeniesienie moje uzasadniono w ten sposób, że nie posiadałam etatu, tymczasem mój następca nie posiadał również etatu do Święcian, a jednak otrzymał nominację do naszego miasta.

Adw. Petrusiewicz: Mocą czyje go rozporządzenia została Pani przeniesiona do Święcian?

Sw.: — „Rozporządzenia Inspektora szkolnego”.

Adw. Petrusiewicz: No to przecież było zarządzenie nie z ramienia ZNP.

Przewodniczący: „Kurator był na jeździe więc to znaczy, że stał blisko związku.

Adw. Petrusiewicz zwraca się do oskarżonego Balceraka i prosi go o wyjaśnienie, jak przedstawiała się sprawa przeniesień nauczycieli w tym okresie.

Balcerak twierdzi, że przeniesienia były bardzo częste. Samych członków Związku NP. przenoszono z Wilna do innych dzielnic Polski w liczbie około 60.

Następnie adw. Petrusiewicz intereluje w tej sprawie oskarżonego Kolankę, ten wstaje i z dumą w głosie oznajmia:

„Pierwszego września 1936 r. wezwał mnie p. min. Świętosławski na konferencję. Między innymi sprawami poruszaliśmy kwestię przenoszenia nauczycieli. Na poparcie moich żądań przytoczyłem aktualny artykuł z „Głosu Nauczycielstwa” i prosiłem p. ministra, by zarządzenia ministra oświaty szły w kierunku złagodzenia tych bolączek”.

Adw. Jasiński do świadka: „Czy podlegała pani bojkotowi ze strony związkowców święciańskich?”

Sw. Gaillard: Owszem, nie podawano mi ręki, ponieważ podpisałam protest przeciwko postępowaniu ZNP w stosunku do Ks. Gramsa”.

Przesuwają się dalsi świadkowie oskarżenia. Wszyscy zeznają to samo. Zeznaje doktor powiatowy Samo. Zeznaje doktor powiatowy Samo. Zeznaje, że opuścił zebranie z „powodu niesmaku” jaki w nim wzbudziło przemówienie prezesa Kolanki.

Wreszcie zaczyna się długi korowód świadków obrony.

Rozpoczyna go Bol. Wit Święcicki. Stwierdza, że został zaproszony na zjazd w charakterze gościa, opowiada z patosem o przebiegu zjazdu i o przemówieniu prezesa Kolanki, które było przepełnione głęboką troską o dobro dzieci i

o dobro szkoły. Następuje dłuższa polemika między adwokatami stron, co oskarżony Kolanko miał na myśli mówiąc w swym przemówieniu o przesadach wychowania jezuickich.

Oskarżony Kolanko Interpelował przez adw. Pawłowskiego znowu powołuje się na swoje rozmowy z ministrem Świętosławskim:

„W tym okresie mówi prezes ZNP Kolanko, było głośno o pewnych odłamach prasy o tem, że szkoły państwowe powszechne powinny być prowadzone przez Macierze Szkolne, w swoim przemówieniu zauważyłem, że Polska nie może powrócić do przekłetej tradycji dawnych prywatnych szkół jezuickich, w tej sprawie zresztą konferowaliśmy z min. Świętosławskim i przedstawiliśmy mu memoriał ZNP.

Adw. Pawłowski zapytuje świadka Święcickiego, czy wie on coś o stanowisku Marsz. Piłsudskiego do ZNP.

Sw.: Tak. Marszałek Piłsudski był członkiem honorowym ZNP i oceniał pracę Związku. Następnie świadek opowiada dalej o przebiegu zjazdu i mówi:

„Oprócz mnie w charakterze gościa była na jeździe dziennikarka, ziemianka z tych stron p. Helena Romer — Ochenkowska, osoba wysoce religijna, pomimo to poprosiła o głos i nazwała wystąpienie ks. Gramsa „niecnym występkiem historyka”.

Pewne ożywienie w rozprawie wprowadza incydent w czasie zeznania świadka obrony, nauczyciela Praszko. Adw. Jasiński przedstawia trybunałowi ulotkę komunistyczną, w której się mówi o represjach w stosunku do ZNP dla złu strowania faktu, że partia nielegalna w Polsce interesuje się żywo kwestią ZNP. Na to zrywa się adwokat Petrusiewicz i woła:

„Ja nie chcę komunistycznych idei wysłuchiwać”.

Podczas gdy na sali wybucha śmiech, na wezwanie sądu zeznaje ks. Grams, który stwierdza, że ulotkę tę rozdawali robotnicy żydowscy zatrudnieni w wileńskiej fabryce „Elektricit”.

Sąd uznaje, że załączenie ulotki do sprawy nie wniesie nic nowego i postanawia wniosek oskarżyciela o załączenie jej oddalić.

Po przesłuchaniu 20 świadków obrony sąd sprawę oddacza do dn. 16 listopada. W tym dniu będzie zakończony przewód sądowy i na stapią przemowy stron, które prawdopodobnie wniosą nowe momenty do tej sprawy.

A.P.K.

Reorganizacja Ozonu pod okiem Marszałka Śmigłego-Rydza Nowa obsada personalna w przyszłym tygodniu (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Z ostatniej odprawy starszyny legionowo — powiatkiewicz sfery polityczne wysnuwają przedewszystkiem ten wniosek, iż marszałek Śmigły Rydz postanowił rzucić cały swój autorytet dla poparcia akcji Ozonu i uczynił to ostatnio o wiele silniej niż w sierpniu w Krakowie. Linja polityczna marszałka jest więc jasna i konsekwentna i nikt nie może mieć co do niej żadnych złudzeń. Ale niewątpliwie ten bliski stosunek marsz. do Ozonu nie pozwala mu być obojętnym wobec reorganizacji Ozonu, i to w chwili, kiedy posiada ona dla dalszych prac i autorytetu Ozonu pierwszorzędne znaczenie. To też w kołach dobrze poinformowanych utrzymuje się przekonanie, że nowy skład personalny kierownictwa Ozonu zostanie utworzony według linii ideowo — politycznej, wytkniętej przez marsz., w ścisłym z nim porozumieniem. Mówi się, że nowa obsada personalna Ozonu będzie zdecydowana w nadchodzącym tygodniu.

Wielki blok trzech mocarstw przeciw Kominternowi jest faktem dokonany

RZYM. Pat. Agencja Stefani donosi: Delegaci Niemiec i Japonii przybyli wczoraj o 11-ej przed poł. do pałacu celem podpisania protokołu na mocy którego Włochy przystąpią w charakterze pierwotnego sygnatariusza do układu przeciwko kominternowi. Przybyłym oddali honory wojskowe ustawieni na schodach karabinierzy poczem powital ich szef protokołu, wprowadzając do sali zwycięstwa, gdzie oczekiwał min. hr. Ciano oraz wyżsi urzędnicy włoskiego min. spr. zagr.

Przy składaniu podpisów asystowali ambasador niemiecki von Hassel z wyższymi urzędnikami ambasady niemieckiej oraz attaches wojskowi Japonii. Tekst traktatu, sporządzony w języku włoskim, niemieckim i japońskim, leżał na stole u stóp statui bogini zwycięstwa. Pierwszy podpisał traktat ambasador Hotta, poczem złożyli swe podpisy min. Ciano i ambasador Ribbentrop.

Protokół ma brzmienie następujące: „Zważywszy, iż międzynarodówka komunistyczna w dalszym ciągu zagraża cywilizowanemu światu, zarówno na zachodzie, jak i na wschodzie, zagrażać i niszczyć pokój i ład, w przekonaniu, że jedynie ścisła współpraca pomiędzy wszystkimi państwami, zainteresowanymi w utrzymaniu pokoju i ładu może ograniczyć i usunąć to niebezpieczeństwo, zważywszy, że Włochy, które z wprowadzeniem ustroju faszystowskiego zwalczały z nieugiętą stanowczością to niebezpieczeństwo i wyeliminowały ze swego terytorjum międzynarodówkę komunistyczną, postanawiając stanąć w walce przeciwko wspólnemu wrogowi obok Niemiec i Japonii, które ze swej strony są ożywione tą samą wolą bronięcia się przeciwko międzynarodówce komunistycznej, zgodnie z art. 2 układu przeciwko międzynarodówce komunistycznej, zawartemu w Berlinie 25 listopada 1936 roku pomiędzy Niemcami a Japonią — Rządy Włoch, Rzeszy Niemieckiej i Rząd Cesarski Japonii postanowiły co następuje:

Art. 1-szy. Włochy przystępują do układu przeciwko międzynarodówce komunistycznej i do dodatkowego protokołu, zawartego 25 listopada 1936 roku pomiędzy Niemcami a Japonią.

Art. 2-ci. Włochy będą uważane za sygnatariusza pierwotnego wyżej wymienionego układu i protokołu dodatkowego.

Art. 3-ci. Protokół obecny będzie stanowił część integralną wymienionego układu i protokołu dodatkowego.

Art. 4-ty. Protokół ten został zrehabilitowany w języku włoskim, japońskim i niemieckim i każdy z tych tekstów będzie uważany jako autentyczny. Protokół wchodził w życie z dniem podpisania”.

Wiciowcy w obronie inż. Kierzkowskiego (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Obradujący w Warszawie zarząd główny Związku Młodzieży Wileńskiej „Wici” powziął jednomyślnie uchwałę, wypowiadającą się przeciwko próbom opanowania przez „czynników reakcyjnych” Związku Spółdzielni Rolniczych i Zarobkowo — Gospodarczych. Niewątpliwie uchwała ta łączy się z ostatnimi zmianami, które zaszły na terenie Związku Spółdzielni Rolniczych skutkiem ustąpienia inż. Kierzkowskiego, skrajnie radykalnego naprawiacza, posiadającego od dawna kontakty z młodzieżą z „Wici”.

Dalsze trudności woj. Grażyńskiego w harcerstwie (TELEFONEM Z WARSZAWY)

(Ł) Dowiadujemy się, iż wojewoda Grażyński w dniu dzisiejszym bawi w Poznaniu celem uspokojenia wielkopolskich kół harcerskich, które jak wiadomo bardzo stanowczo występują przeciwko przyłączeniu się Związku Harcerstwa Polskiego do porównanego porozumienia organizacyj. Skrajnie skądło opozycji wielkopolskiej pragnie nawet wycofać poznańską chorągiew harcerską z ogólnopolskiego Związku harcerstwa. Również w ostatnich dniach w chorągwi warszawskiej powstają na tle ostatniego posunięcia wojewody Grażyńskiego bardzo silne rozdzwęki, które zdaniem kół, zbliżonych do tych sfer, mogą grozić nawet dalszymi konsekwencjami.

PLOTKI.
POMORSKA MŁODA WIEŚ ZA ZNP

Na odbytym w ub. tygodniu Zjeździe Pomorskiego Związku Młodej Wsi uchwalono zwołanie następującej rezolucji w sprawie współpracy C. Z. M. W. ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego: „Zważywszy, iż Wspólnota Centralnego Związku Młodej Wsi ze Związkiem Nauczycielstwa Polskiego dała pozytywne rezultaty dla kultury wsi polskiej, Walny Zjazd delegatów wzywa Zarząd Pom. Zw. Mł. Ws. do dalszej współpracy w dziedzinie kultury i oświatowej”.

„NIECH ŻYJE!” I. OBRZUCENIE JAJAMI

Onegdaj w Warszawie o godz. 8-rano grupa młodych ludzi, wznosząc okrzyki „Niech żyje p. Musiół!”, obrzucała równocześnie przechodzącego ulicą Brzozową p. Musiółę jajami, po czym zbiegła. Kto urządził tego rodzaju występ — nie ustalono do tej pory.

POROZUMIENIE PISM MŁODEJ LEWICY NIE DOSZŁO DO SKUTKU

W kwietniu b. r. redakcja czasopisma „Przemiany” (organ C. Z. M. D.) wysłała do redakcji młodzieżowych czasopism lewicowych listy z propozycją odbycia wspólnych konferencji i zawarcia między temi pismami porozumienia w sprawach prasowych. Zaproszenia na wspólną konferencję otrzymały m. in. pisma: „Młodzi Idą” (PPS), „Siew Mł. W.” (C. Z. M. W.), „Wici”, „Młoda Myśl Ludowa”, „Nowy Ustrój” (Leg. Mł.), „Naprzód” i t. d.

Odbyło się już kilka wspólnych posiedzeń. W międzyczasie jednak z akcji tej wystąpiły pisma socjalistyczne i „Wiciowe”. Z tego względu na ostatnim posiedzeniu w tej sprawie postanowiono kwestię porozumienia narazić na odroczyć i uznać za niedosłą do skutku.

B. ZARZĄD Z. N. P. MYŚLI O SWOIM ORGANIE

Na skutek zawieszenia sekwestru na wydawnictwie „Dziennika Porannego”, b. zarząd Z. N. P. zamierza powołać do życia nowe pismo, któreby utrzymywało kontakt z nauczycielstwem.

W tej sprawie odbyła się w dniu wczorajszym konferencja w Warszawie.

KONFLIKT W ŁONIE FRONTU MORGES

Podobno wśród licznych przywódców „frontu Morges” nie może dojść do porozumienia. Na czoło wysuwa się dość sensacyjny konflikt między Korfantym a gen. Hallerem. Złośliwi twierdzą, że przyczyną tego jest dosłowne pojęcie przez Gen. Hallera powierzonej mu funkcji prezesa Zarządu Gen. Haller poczynił kroki w celu porozumienia z D.N.R., co wywołało silny protest Korfantego.

Podobno konflikt ma załagodzić gen. Sikorski, do którego jednak gen. Haller posiada stare uprzedzenia z okresu wielkiej wojny.

B. PREZYDENT POZNANIA PRZYSTĄPIŁ DO „MORGES”

P. Cyryl Ratajski, były prezydent Poznania, zgłosił swój akces do Stronnictwa Pracy.

KORFANTY U WITOSA

W ostatnich dniach odbyła się w Czechosłowacji konferencja pomiędzy Witosem a Korfantym. W czasie konferencji Korfanti starał się przekonać Wincentego Witoso o potrzebie poparcia przez ludowców Stronnictwa Pracy (Front Morges’). Witos uchylił się od dania w tej sprawie definitywnej odpowiedzi.

OZONOWY „STRUMYK”

Już w najbliższym tygodniu ukazać się stały dodatek — czasopismo dla dzieci wydane przez OZN pod nazwą „Strumyk”. Będzie to dodatek do organu wiejskiego O. Z. N.

Generał i porucznik

Prasa warszawska opisuje następującą, wzruszającą scenę.
Do przepełnionego tramwaju wsiada dymisjonowany generał i stałe w przebiegu między ławkami. Na ławce siedzi weteran 1883 roku, siwowłósy starszek. Zobaczywszy stojącego generała z trudnością podnosi się z ławki i drżącym głosem prosi go, by zajął jego miejsce. Generał oczywiście bromuje, dziękując: wówczas weteran: „Ależ panie generale, porucznik nie może siedzieć, kiedy generał stoi”.

Na to generał wzruszonym głosem: „Generał rozkazuje porucznikowi, by usiadł!”
„Rozkaz, panie generale”.

„Powszechna radość. Ktoś ustępuje miejsce generałowi”.

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW WILENSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŻLICZEGO

POPULARNA PIELGRZYMKA DO RZYMU

28.XII — 5.1
Połączona ze zwiedzaniem WIEDNI (Kahlenberg), WENEJI, PADWY i NEAPOLU

ZŁOŚLIWOŚĆ REKTORA LWOWSKIEGO Sugestje drugiego „ghetta”

Dziś ukazało się rozporządzenie rektora U.J., które powołując się na odnośny artykuł ustawy o uczelniach akademickich wprowadza następujące:

Młodzież wszechpolska ma w audytorjach siedzieć osobno, zaś słuchacze żydzy osobno. Odseparowanie słuchaczy nastąpi w ten sposób, iż wszyscy studenci nie żydzi, oraz nie należący do młodzieży wszechpolskiej złożyli ma ją deklarację, zawierającą odpowiedź na następujące trzy pytania:

a. Pragnę siedzieć z młodzieżą wszechpolską;

b. Pragnę siedzieć z słuchaczami z żydami;

c. Nie pragnę siedzieć ani z młodzieżą wszechpolską ani z żydami.

Od wyniku tego deklarowania się zależy będzie podział miejsc w salach audytorialnych.

Za nieposłuszeństwo grożą odpowiednie rygory dyscyplinarne.

Zarządzenie zaznacza, iż przepisy te nie mają wiążącej wartości dla całokształtu życia akademickiego.

Ulotki przeciw prof. Michałowiczowi

Prof. U.J.P. Michałowicz, znany ze swoich wystąpień przeciw rozporządzeniu rektora, miał wygłosić przemówienie do studentów w obronie swoich tez. Przed terminem rozpoczęcia zebrała się tłum młodzieży akademickiej, przy czym rozrzucono ulotki rysunkowe przeciwko prof. Michałowiczowi, Czyżewiczowi i Kotarbińskiemu. Na rysunku za stołem ze świecznikami żydowskim i masoniskim emblematami siedział „małpa” w okularach, „świ-

nia” w surducie i „wściekły pies”. Wszystkie te zwierzątka ubrane były w fartuszek masonowski, a obok leżały narzędzia pracy — młotek. Podobał się rysunek i głosili: „Oto „dzieci wdy”: Czyżewicz, Michałowicz i Kotarbiński radzą nad tym jak zmusić młodzież do zajęcia miejsc z żydami i zgniebić ONR”.

O tych nieprzystojnych ulotkach do wiadomości się prof. Michałowicz i na zebranie nie przybył.

Napływ żydów do adwokatury musi być natychmiast zatamowany Uchwała Narodowego Związku Adwokatów

3 listopada r. b. odbyło się Walne Zgromadzenie Narodowego Zrzeszenia Adwokatów. Przedmiotem obrad była obecna sytuacja w adwokaturze, znajdujący się w niej projekt zmian prawa o rzemiole adwokatury, mające się odbyć 27 listopada r. b. Walne Zgromadzenie Izby Adwokackiej oraz wybory do władz korporacyjnych.

W ożywionej dyskusji, która przeciągnęła się do godziny 2 w nocy stwierdzono, że stan zażydzenia adwokatury w ciągu roku bieżącego wzniósł się jeszcze w porównaniu ze stanem dotychczasowym, że zatamowanie dopływu żydów do adwokatury stało się rzeczą niecierpiącą zwłoki, że wprowadzenie do prawa o rzemiole adwokatury zmian jedynie o charakterze organizacyjnym nie może doprowadzić do

właściwego rozwiązania kwestii żydów w adwokaturze.

Postanowiono nie zgłaszać na Walne Zgromadzenie Izby odrębnego wniosku w sprawie żydowskiej, natomiast poprzeć wnioski jakie przygotował Związek Adwokatów Polskich dla wszystkich izb adwokackich w Polsce.

Postanowiono zgłosić odrębny wniosek w sprawie bezprawnego używania przez niektórych adwokatów żydów imion chrześcijańskich.

Dnia 6 listopada 1937 r. w Radzie Adwokackiej w Warszawie miał się odbyć egzamin na adwokatów. Do egzaminów zgłosiło się 90 żydów i załadowało 15 Polaków.

I to ma być „polska” młoda adwokatura?

Na sezon jesienny i zimowy
poleca TANIE, DOKŁADNE i PRĘDKIE wykonanie GARNITURÓW, PALT i FUTER z własnego i powierzonego materiału według ostatnich fasonów
Warunki bardzo dogodne !!! Ceny niskie !!!
Zakład krawiecki St. KRAUZE
UL. WILEŃSKA 32, I-e piętro. Tel. 15-51.

50 tys. awansów urzędniczych

Jak się dowiadujemy, prezes rady ministrów zarządził przystąpienie do prac przygotowawczych nad przeprowadzeniem awansów funkcjonariuszów państwowych, które mogą być dokonane na początku 1938 r.

Awans obejmą urzędników i niższych funkcjonariuszów, sędziów i prokuratorów, oficerów i szeregowych policji państwowej, straży granicznej i funkcjonariuszów straży więziennej, oraz pracowników przedsiębiorstw państwowych.

Przy awansach będą brane pod uwagę:

ilość lat służby, kwalifikacje służbowe, oraz starszeństwo urzędników.

Zarządzenie prezesa rady ministrów poleca uwzględnienie przy awansach w najszerszym mierze funkcjonariuszów niższych grup uposażenia oraz tych, którzy w 1934 r. stracili przy zaszerzowaniu do nowych grup uposażenia.

Awansy te będą prawie dwa razy tańsze, niż w roku ubiegłym i obejmą około 50.000 pracowników państwowych.

Jak ma być zlikwidowana OCHRONA LOKATORÓW

według projektu rządowego

Rozpatrywany przez Komitet Ekonomiczny Ministrów projekt likwidacji ochrony lokatorów, przewiduje:

W roku 1938 dla	mieszkań	5 pokojowych z kuchnią
„ „ 1939 „ „	4 „ „	3 „ „
„ „ 1940 „ „	3 „ „	2 „ „
„ „ 1941 „ „	2 „ „	1 „ „
„ „ 1942 „ „	1 „ „	złożonych tylko z kuchni.
„ „ 1943 „ „	„ „	„ „

Projekt rządowy zawiera bardzo ważny przepis, a mianowicie tak zwany „Moratorium sędziowskie”, polegające na tym, że lokator zajmujący mieszkanie, wyjęte z pod ochrony, może w razie sporu z gospodarzem o wysokość komornego odwołać się do sądu, który będzie uprawniony do przedłużenia dotychczasowych warunków najmu, a więc również komornego na okres do 2 lat.

Takie moratorium sędziowskie ma zastosowanie przy lokalach handlowych, wyjętych z pod ochrony i dawano dotychczas wyniki dodatnie, ponieważ skłaniało obie strony do zgody.

190.-
Ilość miejsc ściśle ograniczona.
Informacje i zapisy w kolejn. zgłoszeń
WAGONS-LITS//COOK
Warszawa, Krak. Przedm. 42 i oddziały.

Wychowanie religijno - moralne a podręczniki szkolne

Już nieraz zwracaliśmy uwagę na nieodpowiedni dobór wielu podręczników w naszym szkolnictwie. Ze strony wychowawców i rodziców wysuwane są zarzuty, dotyczące wadliwego układu podręczników, metodyki, tendencji w przedstawianiu zdarzeń i faktów, braku korelacji z innymi przedmiotami. Szereg podręczników używanych dziś masowo w naszym szkolnictwie jest napisany przez ludzi, mających słabe wyobrażenie o religii, a zwłaszcza o katolicyzmie.

Listopadowy numer „Miesięcznika katechetycznego i wychowawczego”, organu księży prefektów, porusza stosunek niektórych podręczników szkolnych, które paraliżują korzyści wypływające z ustawy o wychowaniu religijnym - moralnym i rozporządzenia Ministerstwa WR i OP o korelacji przedmiotów świeckich z nauką religii. Do takich podręczników „Miesięcznik” zalicza np. Juliusza Balickiego i Stanisława Maykowskiego „Niesiemy Plon” i „Okno na świat”. Autorzy odnoszą się z wielką sympatią do żydów, a natomiast w złym świetle przedstawione są siostry miłosierdzia. Poza tym autorzy zdradzają ignorancję w sprawach religijnych.

Tematami religijnymi w tych podręcznikach są same le gendy. To samo odnosi się do podręczników B. Kubskiego, M. Kotarbińskiego i E. Zarembiny. Podręcznik do historii autorstwa Włodzimierza Jarosza odznacza się niechęcią do Kościoła i duchowieństwa oraz brakiem wiadomości z dziedziny kościelnej. Bardzo często wbrew prawdzie historycznej stawia się zarzut Kościołowi, że jest przeciwnikiem oświaty i przemocy się za usługi duchowieństwa. Tą samą tendencją odznacza się podręcznik do historii H. Pohoskiej i M. Wysznackiej. W podręczniku do geografii M. Janiszewskiego i G. Wuttkego jako pionierów kultury rolnej wymieniana jest Strzelca i Młodzież Wiejska, które niejednokrotnie zdobywały pierwszą nagrodę w dziedzinie przysposobienia rolniczego. Podobnie przedstawienie do religii i Kościoła spotykamy w podręcznikach do geografii T. Radlińskiego i G. Wuttkego. Jak widzimy z powyższego, podręczniki te nie tylko nie uwzględniają opinii ministerjalnej o korelacji z religią, ale niejednokrotnie ujemnie wpływają na stosunek młodzieży do zagadnień religijnych. (KAP.)

Charowny ton superów TELEFUNKEN
WIELKA 10. Tel. 24-01

WYKOLEIŁA SIĘ SALONKA z delegatami dyrekcji kolejowej wileńskiej

W tych dniach na stacji Gutowo, między Strzałkowem a Poznaniem do szło do katastrofy, która tylko przypa dkiem nie zakończyła się tragicznie. Oto pociąg, jadący do Poznania i wiozący m. in. wagon salonowy delega tów dyrekcji kolejowej wileńskiej zdrażającej na konferencję do Gniezna, wykoleił się.

Salonka, wagon I i II kl. oraz wagon - lodownia wyskoczyły z szyn na zwrotnicy. Tor uległ zatarasowaniu. Wypadku z ludźmi, prócz lekkich potarceń nie było.

WIELKA WYSTAWA RUSZCZY COWSKA JEST OTWARTA W PAŁACU REPREZENTACYJNYM PRZY UL. UNIWERSYTECKIEJ. WILNIAŃCIE! SPIESZCIE JĄ ZWIEDZIĆ, BO 12 LISTOPADA ZOSTANIE ZAMKNIĘTA!

Maria Gorczyńska zeznaje w sprawie wypadku autobusowego którego padła ofiarą

Przed sądem grodzkim w Warszawie stanął onegdaj szofer autobusów miejskich Antoni Bubol, oskarżony o nieostrożną jazdę i spowodowanie wypadku na pl. Teatralnym.

W dniu 4 kwietnia b.r. na ul. Kredytowej wsiadła do autobusu linii „G” p. Maria Gorczyńska, udając się na przedstawienie popołudniowe do teatru. Autobus, wyjeżdżając z ul. Wierzbowej na pl. Teatralny, uderzył o cokół pomnika Bogusławskiego wywołując ostry ból wstrząs. Znajdująca się na platformie p. Maria Gorczyńska, upadła i uległa poważnej kontuzji kręgosłupa.

Na rozprawę wezwana została poszkodowana artystka, która, mimo, że upłynęło już siedem miesięcy od wypadku, z trudem się porusza i do sądu przybyła o lasce.

Oskarżony do winy się nie przyznaje, twierdzi, iż ścieśnić prawidłowo, lecz kierownica odmówiła mu posłuszeństwa i nie zdążył zahamować. Bubolowi oświadczył szofer Kitić, od którego przejął samochód, że wóz ma pewne braki, manowicie ręczny hamulec sta bo trzyma, nożny zaś się zacina przy ruszaniu, blokując koła.

Przebieg wypadku, zaznaczając pod koniec swych zeznań, iż przeleżała kilka miesięcy w łóżku, czuje się nadal źle, odczuwa ból w kolanach przy chodzeniu.

Obroncy stawiają artystce bardzo wiele pytań, wykraczających czasem poza ramy samej sprawy.

Następnie zeznawał świadek Bernard Kitić, szofer, który przed Bubolem kierował tym samym autobusem. Twierdzi on, iż te braki w wozie o których wspomniał oskarżonemu nie groziły żadnym niebezpieczeństwem, jedynie powstała trudność przy ruszaniu woza.

Zeznania świadków, co do pozycji, w jakiej p. Gorczyńska znajdowała się na platformie, są rozbieżne.

Inżynierowie Stępski i Rychter stwierdzili, iż badania wykazały, że kierownica zaczęła się w złązkę z defektem kulek łożyskowych.

O SZKOŁĘ WYZNANIOWĄ

Uchwały Zjazdu Delegatów Związku Sodalicyj Nauczycielek w Polsce

W ostatnim dniu zjazdu delegatów Związku Sodalicyj Nauczycielek w Polsce zapadły następujące uchwały:

1. VIII Zjazd delegatów Związku Sodalicyj Marjańskich Nauczycielek w Polsce uważa za konieczne stworzenie jak najdalej idącego porozumienia między organizacjami pracującymi w duchu katolickim i narodowym na terenie wychowania i nauczania oraz upoważnia Zarząd Związku do zajęcia się tą sprawą. 2. Zjazd stoi na stanowisku że DO CHWILI UZDROWIENIA STOSUNKÓW W ZNP. OBOWIĄZUJE CZŁONKÓW SODALICJI ZAKAZ NALEŻENIA DO TEJ ORGANIZACJI. 3. Zjazd stwierdza wielkie znaczenie tak zwanych „Itni nauczycielskich” jako w niektórych diecezjach miały już miejsce i poleca Zarządowi starać się usilnie przez porozumienie z kompetentnymi czynnikami o jak najszerze ich rozpowszechnienie. 4. Zjazd uważa za konieczność podtrzymywania nastrojów i ideałów polskiego nauczycielstwa, którym dało wyraz w pielgrzymce jasnogórskiej i poleca Zarządowi usilnie starania o stworzenie stałej instytucji mającej na celu realizację tej konieczności. 5. Zjazd poleca członkom Sodalicyj pracującym na wsi: a) gruntownie studium ducha polskiej wsi zarówno teoretyczne za pomocą odpowiedniej lektury jak praktyczne przez bezpośrednią obserwację; b) rozwinięcie apostolskiej gorliwości nie tylko w szkole, ale i w organizacjach młodzieżowych pozaszkolnych i przez współżycie ze starszymi.

Zjazd prosi i upoważnia Zarząd Związku do przysyłania Sodalicyjom odpowiednich instrukcji, wykazu lektury mającej na celu ułatwienie i dopilnowanie wykonania tej uchwały. 6. Nauczycielki Sodalicyj zobowiązują się do ciągłego pogłębiania swej wiedzy religijnej, społecznej i pedagogicznej, by intelektualnie i moralnie uzbrojone, mogły nie tylko powierzoną sobie dzieł twórczość na dobrych katolików i dzielnych obywateli polskich, ale i wśród rzeszy polskiego nauczycielstwa spełnić również swe apostołskie zadanie, do którego dążyć będą zarówno swą indywidualną pracą jak i zbiorowym wysiłkiem sodalicyjnych zespołów. 7. Zjazd stwierdza, że jedyną gwarancją wychowania polskiej młodzieży na prawdziwych katolików i ofiarnych obywateli państwa polskiego jest katolicka szkoła i dlatego zwraca się do wszystkich czynników, od których to zależy, o JAK NAJSZYBSZE WPROWADZENIE SZKOŁY WYZNANIOWEJ. 8. Zjazd postanawia, że dotychczasowy fundusz rekolekcyjny dla absolwentów seminarium będzie gromadzony w dalszym ciągu, by służyć na pomoc w organizowaniu rekolekcji zarówno dla absolwentów liceów pedagogicznych jak i w ogóle dla nauczycielstwa. 9. Zjazd postanawia, że zamiast zjazdu prezydent sodalicyj Zarząd będzie organizował zasadniczo co dwa lata sodalicyjne kursy.

KREM I PUDER THO-RADIA

ŹRÓDKEM MŁODOŚCI CERY

Zgon matki inż. Adama Doboszyńskiego

W Krakowie zmarła w ubiegłym czwartku, przeżywszy lat 67, s. p. Natalia z Prus - Wiśniewskich Doboszyńska, matka inż. Adama Doboszyńskiego, oskarżonego o kierowanie wyprawą grupy narodowców na Myślenice. Jak wiadomo inż. Doboszyński przebywał obecnie w więzieniu św. Michała w Krakowie.

Pogrzeb s. p. Natalii Doboszyńskiej odbył się w Krakowie w sobotę o godz. 15 z domu żałoby przy ul. św. Anny 3.

Inż. Doboszyński był poinformowany przez swych „braciów” o stanie zdrowia matki i zwracał się do władz więziennych z prośbą o pozwolenie przybycia do żoła umierającej matki. Prośbie inż. Doboszyńskiego odmówiono.

Czy słyszeliście
KONCERTY IRY GALLE na cytrze ???
w WINIARNI POD OKRĘTEM Mickiewicza 11.
W niedzielę poranki od g. 12—2.

DESEROWA WEDLA

CZEKOLADA CENIONA PRZEZ
ZNAWCÓW
DLA SWEJ SUBTELNEJ GORYCZKI
100 gram — 1 złoty

Pochwała małżeń- stwa

Cytowany przeze mnie często Max
Hysiek zamieszcza w jednym z pism
wiedeńskich poniższe oryginalne re-
fleksje na temat małżeństwa:

Młodzi ludzie marzą o małżeństwie,
starsi uważają je. Ci pierwsi mają je
przed sobą i wiedzą o nim za mało,
drudzy mają je za sobą i wiedzą o
nim za wiele. Ale — i to jest wła-
ściwie decydujące — pomiędzy nimi
znajdują się szczęśliwe małżeństwa
obdarzone dziećmi, które dziękują
Opatunkowi za to, że je złączyła. Ta-
kie obrazy są wprawdzie rzadkie, ale
bywają.

Jak wogóle najczęściej, tak i w
małżeństwie, tragicznym zarządzeniem
losu bywa to właśnie, że człowiek
przedwcześnie postawiony zostaje na
pewnym ustalonym miejscu. Tysiące
małżeństw zawodzi, ponieważ ludzie,
którzy je zawierają nie dojrzały do
małżeństwa, za mało o nim wiedzą,
nie są dostatecznie dobrzy i delikatni.
Ożenić się jest łatwo, ale wy-
trwać w małżeństwie i stworzyć arcy-
dzieło współżycia, jakim powinno
być małżeństwo — jest trudno. Ni-
gdzie nie zniszczono i nie popsuto
tyle, co w małżeństwie.

Najwięcej dowcipów robi się na
temat małżeństwa. Zapewne dlatego,
że należy ono do poważniejszych za-
gadnień życiowych.

W każdym małżeństwie prowadzą
demony swą niszczącą grę. Ponure
słowa Oskara Wilde'a: „Każdy za-
bija to, co kocha” — zbyt często się
sprawdzają. Miłość, najwyższe du-
bro dwojga ludzi, narażona jest na
ustawiczne ataki egoizmu i obojęt-
ności. Strzeżcie waszej miłości ponad
wszystko — małżonkowie! Dbajcie o
ten delikatny krzew i troszczcie się,
aby zawsze wypuszczał zielone pędy.
Niczego piękniejszego, niczego bardziej
boskiego nie zna ten świat. Rzeczy-
wystnie nie znajduje się na każdym
kroku.

Wielki pisarz światowej sławy
powiedział: „Całą sławę dałbym za to,
gdybym mógł znaleźć kobietę, która-
by mnie kochała i troszczyła się o
mnie, gdy spóźnię się na kolację”.
Był to Turgieniew.

Czem jest zimna sława wobec ko-
chającego serca kobiety? Krew jest
krociwniejszym sokiem niż drukar-
skie czernidło.

„Tak, zламаłam małżeństwo (wła-
ściwie małżeńską), ale przedtem małżeń-
stwo zламаło mnie”.

Temu słowy bronił kobiety. Niet-
zsche. Zdrada, wydarzenie, w którym
współdziałały wyroki gwiazd, może
spowodować odrodzenie się małżon-
ków, co się spełnia przez samo ro-
zejście się. Taki wypadek jest często
eurowym środkiem pedagogicznym ży-
cia. Dzięki niemu partner dojrzuje
przez cierpienie.

Żona jest drugim „ja” męża, jest
jego odbiciem lustrzanym. Gdy ją
kocha, jest zdrowy i rozwija się. Gdy
nie gardzi, gardzi sobą, gdy ją nie-
nawidzi, cierpi. Wszystko wraca do
niego i na niego spada. Gdy zniszczy-
my posąg bogini, pozostanie świątynia
pusta i pozbawiona jej istotnego sen-
su. Kto stracił z tronu władzę, nie-
ten nie może już służyć. A służba
jest najwyższą radością, jakiej dozna-
ć można tu na ziemi, tylko w małżeń-
stwie.

Są szkodniki małżeństwa, drobiaz-
gi, które jak robaki toczą je i niszczą
jego korzenie. Wy, małżonkowie wie-
cie co mam na myśli: sprzeczki, obo-

Kiedy można mieć całkowitą
pewność, że została osiągnięta
doskonała znajomość języka, że
żadnych tajemnic i niespodzianek
już być nie może, że wszystkie
trudności i wątpliwości zostały
raz na zawsze zwyciężone?

Kiedy? — Nigdy!...

Jak znają język polski najucz-
ni polscy językoznawcy z profe-
sorem Nitschem na czele, wyka-
zały uchwały osławionego Komite-
tu Ortograficznego, — czy na-
prawdę bez zarzutu znają język
polski polscy pisarze, choćby ty-
tułem akademików obdarzeni i zło-
temi wawrzynami udekorowani,
— wykazują ich dzieła, w których
purysta zawsze znajdzie coś do
wytknięcia.

Ale z tej racji nie należy ani
się gorszyć, ani oburzać, ani na-
rzekać na coś lub na kogoś, — bo
to jest stwierdzeniem bezsprzecz-
nej prawdy, iż język jest organi-
zmem żywym: wyraża rodzaj się,
rozwijają, chorują na starczy u-
mied, umierają, ba! — w życiu
wyrazów możemy zauważyć na-
wet małżeńskie kojarzenia, nawet
...rozwoły!...

I stąd wniosek jedyny: — iż
każdy pisarz, zdający sobie spra-
wę z wielkiej odpowiedzialności,
jaka ciąży na nim wobec czyteln-
ków, każdy inteligentny człowiek,
miłujący mowę ojczystą, musi sta-
le uważnie przyglądać się wszy-
stkim zmianom, zachodzącym w
mowie, ciągle się zastanawiać
nad rozwojem języka, odświeżać
się jego świeżością, wchłaniać w
siebie jego siłę, mającą w sobie
tradycję wieków, — słowem,
nie tylko posługiwać się popraw-
ną polszczyzną, ale i obcować z
językiem!...

Przed dziesięciu laty ukazał się
w druku „Słownik Etymologicz-
ny”, opracowany przez prof. Ale-
ksandra Brücknera. Ktoś, — je-
żeli się nie mylę, Tuwim — w ankie-
cie, dotyczącej najciekawszej
książki, wymienił ten słownik, ja-
ko książkę najciekawszą.

Wielka racja! Ten Słownik bo-
wiem jest jednocześnie niezmi-
ernie zajmującą encyklopedią na-
szej kultury. Wyrazy, ustawione
podług alfabetu, opowiadają nam
o czasach zamierzchłych, pogań-
skich, — o zapomnianych, a ra-
czej całkiem nieznanym dziejach
plemion słowiańskich, stanowią-
cych ledwie się różniącą ca-
łość, o początkach państwa pol-
skiego, związanego z kulturą re-
ligii chrześcijańskiej, — o stosun-
kach Polski ze wszystkimi więk-
szymi narodami Europy i Azji, —
opowiadają tak zajmująco i tak
pouczająco, że dzieło naukowe
można czytać, jak najbardziej po-
rywającą powieść.

„PROSZĘ BARDZO!”

O czystości mowy, o popraw-
ności językową stara się każdy in-
teligentny człowiek i — użyjmy
nieco patetycznie brzmiącego o-
kreślenia: — dobry patriota. Ję-
zyk, znana to rzecz, jest najwięk-

PRZY BÓLACH
REUMATYCZNYCH
ARTRETYCZNYCH
NERWOBÓLACH

**BALSAM
JAPONSKI**

Tuż po 2.1.30

jętność, zaniechania, sarkazm, iron-
je, niepunktualność, lekceważenie, dotkli-
wą krytykę. Niektóre prawa małżeń-
stwa są święte i naruszać ich nie wol-
no.

Zaczynamy małżeństwo jako jego
zwolennicy — pobieramy się. Staje-
my się przeciwnikami małżeństwa,
gdy się rozdzielamy. Potem możemy
się znowu żenić i znowu rozwodzić,
ale na końcu dopiero poznajemy to
najgłębsze i najprawdziwsze: że po-
trzebujemy kobiet, jeśli jesteśmy męż-
czyznami i że potrzebujemy mężczyzn,
jeśli jesteśmy kobietami. Droga do
człowieka prowadzi przez małżeństwo.

Wybr. Wel.

JĘZYK P O L S K I

szym skarbem narodowym, nale-
ży dbać o jego siłę, piękno i bar-
wność, należy ochraniać go przed
szpetnymi naleciałościami.

W trosce o czystość języka
raz po raz ukazują się różne publi-
kacje, których autorami są prze-
ważnie uczeni językoznawcy, a
często też dyletanci - purysci. Z
autorów tej drugiej kategorii wy-
różnia się **Al. Łętowski**, autor wy-
danej w Wilnie w roku 1915, a
całkowicie dziś wyczerpanej książ-
ki p.t. „Błędy nasze — Rzecz o
czystości języka polskiego na Li-
twie”.

Cóż za energję miał ten wileń-
ski miłośnik języka polskiego! Z
jaką pasją zwalczał on prawdziwe
i urojone błędy! Jak mocnych uży-
wał określeń! „Ohydry rusy-
czym”, „dziki wandalizm”, „kale-
czenie pięknej mowy polskiej”,
„dowód głupoty” etc. etc. — oto
określenia, jakich nie skąpił au-
tor w celu poruszenia mózgów i
sumień Litwinów (Jeszcze w roku
1915 nazywaliśmy się Litwinami!)
nie szanujących mowy pol-
skiej!

„Błędy nasze” są ujęte w
formę słowniczka.

Oto, no. — „Kocić” się. Mówi
autor:

Gdy w całej Polsce kocić się
potrafi jeno kotka, na Litwie
czynić to może nawet... piłka,
kłębek, kula bilardowa, lub kro-
kietowa i t.p. Osobliwy kraj!
Nieprawdaż?... etc...

Notatkę na temat „Radzić się”
rozpoczyna autor temi słowami:
„Małpując bezmyślnie innych,
mówimy często na Litwie: „radzić
się, poradzić się... u kogo” etc.

Najkapitałniejsze jednak są u-
wagi na temat „Proszę”. Dziś to
„Proszę” zapanowało powszechnie,
— każdy z nas powtarza to
słowo sto razy dziennie, w róż-
nych okolicznościach. Jest ten
wyraz zdawkową oznaką grzecz-
ności i uprzejmości. Jak owo „Pro-
czę” było odczuwane dwadzie-
ścia parę lat temu, możemy się
przekonać ze słów (bardzo moc-
nych i dobitnych!) **Al. Łętowskie-
go**.

Żydostwo polskie przeszcze-
piło do nas, naprzód do Gali-
cji i Wielkopolski, potem do
Królestwa, niewłaściwy sposób
użycia wyrazu „proszę”, który
ma jakoby stwierdzać naszą u-
przejmość i dobre wychowanie
(!), stanowiąc grzeczną odpo-

wiedź na wyraz „dziękuję”.
Często można dziś słyszeć w
Królestwie takie, np. rozmowy:
„Dziękuję panu”. — „Proszę”.
O co prosi? Albo jeszcze taki
zwrot: „Przepraszam pana”,
„Proszę bardzo”.

Jest to dosłowny przekład
niemieckiego „Bitte” lub „Bit-
te sehr”. Dziś „szanujący się”
Polak nie ominię sposobności
wybelkotania: „proszę”, lub
„bardzo proszę” — w odpowie-
dzi na „dziękuję” lub „przepra-
szam”. Gdyby nie wpływy ży-
dowsko - teutońskie, odpowia-
dalibyśmy dotąd na „dziękuję”
tak, jak zawsze mówiono w Pol-
sce: niem a z a c o, albo: t a k
a d r o b n o s t k a, albo
wreszcie: b a r d z o, n i p r z y
j e m n i e (panu służyć) i
t.p.

Ta szpetota już i na Litwie
poczyna silnie grasować.

Zacniemy — być może —
mówić niebawem tak, jak już
mówią w innych dzielnicach
kraju, które najbardziej uległy
wpływowi pruskim: przepra-
szam np. kogoś za nadeptanie
mu na bolesny odcisk, a ten
ktoś aż syczy z bólu i błędnie
silnie, jednakże nie zapomina
mi odpowiedzieć na moje „pre-
praszam”: — „proszę bardzo”.

O co prosi? Aby mu jeszcze
raz nastąpić na odcisk!...

Współczesnym antysemitom,
narodowcom i rasistom można
polecić do zwalczania nasze „pro-
szę”, będące haniebnym piętnem
nikczemnych intryg żydowsko -
teutońskich!... Przepraszam: żeby
dziś posadzić żydów o spółkę z
Niemcami!...

Ktoś przeprasza? Pośpieszmy z
grzecznym słówkiem: — „Proszę
bardzo”!...

SŁOWNIKOROBY I NITSCHO- CHWALCY

Ostatnia, pozał się Boże „re-
forma” pisowni postawiła wszyst-
kich Polaków wobec konieczności
ciągłego posługiwania się słowni-
kiem ortograficznym i stałych, bez
nadziejnych pytań: jak dziś nale-
ży pisać po polsku? Panowie człon-
kowie Komitetu Ortograficznego
pośpieszyli na pomoc ginącym z
rozpaczy rodakom, którzy pewne-
go radosnego dla wydawców dnia
(20.IV.36) stali się nagłe analf-
betami, — więc zasypali całą

Polskę słownikami ortograficz-
nymi i poradnikami. Zdobyli się
nawet na prace poważniejsze.

Na plan pierwszy wysuwa się
z tych prac Słownik Ortograficzny
prof. **Stanisława Szobera**, — pu-
blikacja bardzo poważna, no i
bardzo... przykra, bo wykazuje,
jak mała jest niezależność prote-
sorów, należących do pewnego,
doskonale zgranego towarzystwa.
Prof. Szober w swym Słowniku
„ortograficznym”, a więc poświę-
conym, zdawałoby się, przede-
wszystkiem, wymowie wyrazów,
nie mówi ani słowa o tem, jak na-
leży wymawiać wyrazy, mające
dziś zmienione końcówki. Prof.
Szober podaje np. wszystkie for-
my przypadków wyrazów „to”,
„ono”, „owo”, lecz nie dodaje
komentarza do form: „tym”,
„nim”, „owym”. Rozumiemy do-
brze o co chodzi: po oświadcze-
niu prof. Nitscha, że tylko anal-
fabela może twierdzić, iż pisow-
nia wpływa na wymowę, nie wy-
pada stwierdzić, że tak nie jest,
— ale nie można też potwierdzić
ścisłości tezy prof. Nitscha.
Więc w imię świętego spokoju
milczy się w sprawie, która do-
maga się rozstrzygnięcia!...

Inny członek Komitetu Ortogra-
ficznego, prof. **Zenon Klemensie-
siewicz** napisał bardzo dobry po-
dręcznik dla uczniów liceum („Ję-
zyk polski — wybór wiadomości,
wskazanych w programie nauki
języka polskiego w liceum”), który
zasługuje na uwagę wszystkich
miłośników języka polskiego. W
formie zwięzłej i przystępnej za-
rysowuje autor historję języka pol-
skiego, wiele uwagi poświęca
zagadnieniom stylistyki, ale w
sprawach ortopeji odsyła do...
milczącego Szobera!... Jako czło-
nek Komitetu Ortograficznego, dr.
Klemensiewicz jest o tym Komite-
cie bardzo dobrego zdania:

Z początkiem 1918 roku po-
djęto wysiłek ujednostajnienia
pisowni na zjeździe towa-
rzystw naukowych i władz
szkolnych z całej Polski. Wsku-
tek pewnego pośpiechu, który
utrudnił gruntowne zbadanie
wszystkich wątpliwości, nie
zawsze przepisy, wówczas wy-
dane były dostatecznie jasne,
co wywoływało w praktyce
skargi i narzekania oraz roz-
bieżności w wykonywaniu pra-
widła. Wśród takich okolicz-
ności powstaje w roku 1935 z

inicjatywy Polskiej Akademji
Umiejętności i w porozumieniu
z Ministerstwem Oświecenia
Publicznego Komitet Ortografi-
czny, skupiający w sobie
przedstawicieli nauki, literatu-
ry, dziennikarstwa, nauczyciel-
stwa i wydawców, w którego
uchwałach bierze początek obo-
wiązuca obecnie pisownia z
r. 1936!...

Dwa zdania, ale jakże bogata
jest ich treść!.. Sądząc z tych
słów, przypuszczać można (na to,
zdaje się najwinnie liczy autor!),
że: 1. uchwała z roku 1918 zos-
tała powzięta bez udziału Polskiej
Akademji Umiejętności, — 2. w
r. 1918 był pośpiech (owszem,
był!) lecz w roku 1936 obrado-
wano w spokoju i skupieniu (a co
robił przedstawiciel wydawców,
jeżeli nie podpisał zacnych człon-
ków K.O., którzy jeszcze w okre-
sie debat opracowywali słownic-
ki i podręczniki?), — 3. komitet
w roku 1936 został zwołany wsku-
tek tego, że uchwały z roku 1918
były złe (a czemuż autor zapomniał
o zamęcie, wywołanym przez
prof. Nitscha, który wprowadził
samowolne zmiany w IX wyd. Pi-
sowni Polskiej?)

Wszystko to, co przemycą au-
tor w zawilem zdaniu o nowej pi-
sowni, jest niezbyt zgodne z
prawdą. Rozumiemy, dobrze rozumiemy,
o co chodzi!...

Książka prof. **Witolda Doro-
szewskiego** „Myśli i uwagi o ję-
zyku polskim” była już omawia-
na na łamach naszego pisma. O
tej książce, jak i o książce dr. Kle-
mensiewicza, należy powiedzieć
przedewszystkiem słowo ubolewa-
nia, iż zrodziła się w zatrutej
atmosferze „nitschochwalstwa” i
gorączkowego „słownikorobstwa”.

Prof. Doroszewski, choć styli-
sta nieszczytny, język polski
zna dobrze i wykazuje nieraz gło-
bokie nawet wyzucie wartości
języka; — jego uwagi i wskazów-
ki są więc cenne, ale sztuczne,
nieprzekonywujące, a przypu-
ścić można, — niezbyt szczerze
apoteozowanie uchwał Komitetu
Ortograficznego psuje całość, wy-
wołując przykry gryzty.

Swoją drogą, wszystkie zasa-
dnicze uwagi o języku, które wy-
powiada prof. Doroszewski, moc-
no i trafnie uderzają w uchwały
niefortunnego Komitetu Ortogra-
ficznego. Oto, np. zakończenie
książki:

Gdyby naukowa — a więc
wyjaśniająca i podrządkująca
— praca nad naszym językiem
miała tradycję o jakichś lat
dwieście dłuższą, niż to jest w
rzeczywistości, to te wszystkie
kwestje, które dotąd nie osią-
gnęły stanu równowagi, były-
by już dawno miały czas u-
trząść się i uleżeć.

O tak!... Ale jeżeli panowie
profesorowie ku uciesze wydaw-
ców podręczników szkolnych co
parę lat będą zmieniać pisownię,
nie starczy ani dwustu, ani dwóch
tysięcy lat na to, aby osiągnąć
stan równowagi. Częste reformy
pisowni, szczególnie jeżeli są do-
konane lekkomyślnie i niepoważ-
nie, stanowią klęskę społeczną.

A oto ostatnie słowa prof. Do-
roszewskiego, jako próbka stylu
naszych językoznawców:

Zarówno praca myśli, jak i
jej zaniechania czy opóźnienia
w sposób poniekąd fatalny
rzucają się społecznie. Widać
to i przez przyrządy mało po-
rywających swą bezpośrednią
treścią spraw ortograficznych.

A więc, Panie i Panowie! Rzu-
tujmy się społecznie przez przy-
rządy poniekąd fatalnych spraw or-
tograficznych i dbajmy o czystość
mowy polskiej, — o poprawność
językową, — o piękny, wyrazisty
styl!...

Kochajmy język polski, — no i
kochajmy się wzajemnie nawet,
jeżeli chodzi...o członków Komite-
tu Ortograficznego!...

W. Charkiewicz.

**Fenomen" daje
50% oszczędności
prądu**

przy pełnej wydajności i światowym za-
sięgu, przez zastosowanie rewelacyj-
nego układu „EKONOMIZATOR PRĄDU”.
TELEFUNKEN-FENOMEN M z. zużywa
25 watów prądu t.j. tyle co mała żarówka.
**OSZCZĘDNOŚĆ NA PRĄDZIE
WYNOŚI OKOŁO zł. 3.60 miesięcznie.**
co stanowi 18% raty miesięcznej za ten
odbiornik. „EKONOMIZATOR PRĄDU”
jest zastosowany jedynie w superze Tele-
funken-Fenomen M z. stwarzając z nie-
go najoszczędniejszą superheterodynę
na rynku; a dzięki wysokim wartościom
technicznym, wspaniałemu tonowi, nis-
kiej cenie, wygodnym splotom, stanowi
najodpowiedniejszą superheterodynę
dla wszystkich! **SUPER FENOMEN
dla „EKONOMIZATOREM PRĄDU”.**
Cena zł. 289.- za gotówkę. Na raty:
zaliczka zł. 20.- i 16 rat mies. po zł. 20.-

Radio
TELEFUNKEN
harmonia tonów-symbol jakości

Teatr muzyczny „LUTNIA“.
Mickiewicza 6. — Tel. 2-24.
JUTRO W PONIEDZIAŁEK.

Dziś trzy widowiska: || 0 g. 12 w poł. „Legenda o Piaście“ || 0 g. 4 p. p. „Kwiat Hawaju“ || 0 g. 8.15 w. „Biedny student“
„Madame Butterfly“ Opera Puccini'ego z występem japońskiej śpiewaczki **TEIKO-KIWA.**

TANIE JEDWABIE

oto nasze okazje:

CRÉPE MAT na suknie wieczorowe (4.20) zł. **280**
CRÉPE MIGNON na suknie wizyt (6.80) zł. **390**
JEDWABIE deseniowe na bluzki (norm. 7.20) zł. **440 i 400**
TAFTA czysto jedwabna w pięknym gat. (9.50) zł. **400**
TAFTA czysto jedwabna des., najwyższy gat. (12.80) zł. **550**

od innych jedwabów 10% ustępstwa.

magazyn zadowolonych klientów.



bracia
JABŁKOWSCY.

Odnaczeni „Wawrzynem akademickim“

WARSZAWA. Pat. P. minister WR i OP nadał w dniu 4 bm. na wniosek Polskiej Akademii Literatury złote i srebrne „Wawrzyny akademickie“ następującym osobom:

ZŁOTY WAWRZYN AKADEMICKI:

za wybitną twórczość literacką:

Literatom — Kazimierzowi Czachowskiemu, Ferdynandowi Hościowskiemu, Januszowi Korczakowi, Zygmuntowi Nowakowskiemu, Adamowi Grzymałemu - Siedleckiemu, Ewie Szelburg - Zarembinie, Janowi Wiktorowi

Za pracę pisarską i wydawniczą poza granicami kraju, związaną z dziełami Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego:

Profesorowi uniwersytetu w Helsingforsie Hermanowi Gummerowi.

Za wybitną twórczość naukową, związaną z literaturą piękną:

Profesorowi uniwersytetu w Krakowie Ignacemu Chrzanowskiemu, prof. hon. uniwersytetu w Lwowie Leonowi Pinińskiemu.

Za zasługi dla dobrej literatury:

Bolesławowi Koskowskemu, publicyście, Tadeuszowi Kutrzebie, gen. bryg. komendantowi Wyższej Szkoły Wojskowej i inspektorowi armii, Ignacemu Matuszewskiemu, b. ministrowi, profesorowi gimnazjum, w Pochmarnym, literatowi Leonowi Pomirowskiemu, sen. Wojciecho wi Rostworowskiemu, oraz prezesowi Polskiej Macierzy Szkolnej Władysławowi Sołtanowi.

Za wybitne zasługi dla polskiej sztuki w ogóle:

Art. mal. Wojciechowi Kossakowi, art. rzeźb. Konstantemu Laszczce, art. mal. Rafałowi Malczewskiemu, inż. arch. Bohdanowi Pniewskiemu.

Za szerzenie zamilowania do polskiej literatury dramatycznej:

Art. dramatycznym — Wojciechowi Brydzińskiemu, Mieczysławowi Świklińskiemu, Marii Przybyłko - Potockiej, Józefowi Węgrzynowi, Aleksandrowi Zelwerowiczowi.

Za szerzenie zamilowania do literatury polskiej zagranicą:

Róży Bailly, poetce francuskiej, francuskiemu literatowi Marcelu Bouteron, austriackiemu literatowi i tłumaczowi arcydzieł literatury polskiej Franciszkowi Csokorewi, prof. uniwersytetu w Bukareszcie Mikołajowi

Wielki desant japoński w zatoce Hanczou Japończycy zajęli Tajuan

TOKIO Pat. Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach:

Front Szansi: kolumna wojsk japońskich idąca od północy zajęła miasto Tajuan, stolicę prow. Szansi.

Front szanghajski: sześć dywizji chińskich podjęło przeciwne starcia na południe od kanału Suszo (zachodnie przedmieście Szanghaju). Atak chiński odparto. Nieprzyjacieli koncentruje wojska na południe od Suszo.

Front południowy: desant piechoty morskiej wylądował na północnym wybrzeżu zatoki Hanczou (przeszło 100 km. na południe od Szanghaju). Ładowanie odbyło się pod osłoną artylerii okrętowej. Walki na tym odcinku trwają.

Tajuan, stolica prow. Szansi, zajęta wczoraj przez Japończyków po kilku tygodniowych walkach liczy 300.000

mieszkańców. Szansi, która jest prawie cała w ręku wojsk japońskich liczy 12 mil. mieszkańców i uchodzi za jeden z bardziej urodzajnych okręgów Chin. (Bogate złoża węgla, rud żelaznych, soli. Uprawa bawełny, tytoniu, roślin oleistych i hodowia bydła).

Korespondenci wojenni z Chin przypisują duże znaczenie desantowi japońskiemu w zatoce Hanczou, który prawdopodobnie ma na celu uderzenie od południa na armię chińską, walczącą pod Szanghajem. Desant japoński składał się z 4.000 żołnierzy, przybyłych wprost z Japonii. Ładowanie nastąpiło w pobliżu miasta Hajen, na północnym wybrzeżu zatoki. Miasto było silnie bombardowane. Nowe transporty wojsk japońskich lądują w dalszym ciągu.

Akcja terrorystów w Palestynie nie ustaje

JEROZOLIMA Pat. W związku z zastrzeleniem dwóch brytyjskich żołnierzy przeprowadzono wczoraj ścisłą rewizję w jednej z położonych w pobliżu Jerozolimy wsi. Dokonano całego szeregu aresztowań Arabów, przy czym jeden z nich został w czasie ucieczki zabity a trzech ciężko rannych.

Prasa tutejsza donosi, że w końcu bież. miesiąca przybędą do Palestyny dalsze posiłki wojskowe.

ŻĄDAJCIE

we wszystkich aptekach i składach aptecznych znanego środka od odcisków
Prow. A. PAKA



Ja to czuję — mówi często reumatyk, a jego przepowiednia jest pewniejsza od barometru. Już na dwa lub jeden dzień przed każdą zmianą pogody odczuwa silne bóle. Jakże cierpi on wówczas. W tych wypadkach oddaje Togal reumatykom dobre usługi. Togal usmierza bóle i przynosi ulgę. Togal stosuje się po 2 tabletki 3 razy dziennie. Do nabycia w aptekach.

Togal

Gdy chcecie schudnąć

pamiętajcie o ziołach magistra Wolskiego na przemianę materii ze znakiem ochronnym „Degrosa“, które stosuje się przeciwko otyłości. Zawiera one jod organiczny znajdujący się w roślinie morskiej Yahanga, który pobudza organizm do spalania nadmiernej tkanki tłuszczowej.

Do nabycia w aptekach i drogeriach.



Węgiel górnośląski pierwszorzędnej jakości koncernu „PROGRES“, Katowice, wagonowo i tonowo w szczelnie zaplombowanych wozach poleca firma Przedsiębiorstwo Hand.-Przemysł. **M. DEULL** Sp. Kom. biuro Wilno, Jagiellońska 3, tel. 811 bocznicą własną i składy ul. Kijowska 8, tel. 999. Waga gwarantowana. Ceny konkurencyjne.

RITZ Karmin wierny Twym ustom
W NAJBARDZIEJ EFEKTYWNYCH ODCIENIACH
RITZ, 7, RUE JADIN, PARIS

Partja Socjalistyczna Francji przed nowym starciem swoich odtamów

PARYŻ Wczoraj rozpoczęły się w Paryżu obrady rady naczelnej partji socjalistycznej, które potrwały prawdopodobnie przez całą noc z soboty na niedzielę, oraz przez dzień niedzielny.

Według dotychczasowych zapowiedzi rada naczelna wypowiedzieć się ma

w dwóch sprawach zasadniczych: co do dalszego udziału ministrów socjalistycznych w rządzie, oraz co do polityki rządu wobec wydarzeń hiszpańskich.

W czasie obrad przewidziane jest starcie trzech odtamów.

Radjo „ELEKTRIT“
Radjo „CAPELLO“
w firmie

MICHAŁ GIRDA
Wilno, Zamkowa 20, Tel. 16-28

Yorga, literatce angielskiej Monice Gardner, prof. uniwersytetu w Lyddzie Mikolajowi van Wijk, prof. uniwersytetu w Fryburgu Józefowi Pillierowi, prof. uniwersytetu w Bernie Franciszkowi Schoellowi, gen. intendentowi opery w Hamburgu Henrykowi Strohowskiemu.

Za krasomówstwo sądowe:

Adwokatowi Stanisławowi Szurlejowi.



sa przyczyną powstawania różnych chorób, odbierają apetyt, tworzą złą przemianę materii. Należy dbać o normalne funkcjonowanie żołądka i kiszek przez regularne wypróżnienie.

ZIOŁA Z GÓR HARCUDRA LAUERA

efosują się przy obstrukcji, normują trawienie, czyszczą żołądek i bezbolesnie, przeciwdziałają tworzeniu się tłuszczu, wydalaia substancje gnilne, nie wywołują przyzwyczajenia. Stosowane są również skutecznie w cierpieniach wątroby, nerek i pęcherza, kamicy żółciowej, reumatyzmie, artretyzmie, hemoroidach i otyłości.

ZIOŁA Z GÓR HARCUDRA LAUERA

GILZY JAKICH DOTĄD NIE BYŁO... „KRÓLEWSKIE-AIDA“
NAJWYŻSZEJ JAKOŚCI Z BIBUŁKI FILIGRANOWEJ. ŻĄDAJCIE WSZĘDZIE!



że już nie wytrzymuje kalkulacji ciągle remontowanie starego wozu, przy obecnych niskich cenach wysokowartościowych samochodów CHEVROLET. Najlepszym tego dowodem 2000 zadowolonych właścicieli CHEVROLETA, którzy nabyli ten wóz w bieżącym roku w Polsce.

Kupując jedną z pięknych limuzyn CHEVROLET, przed 1 stycznia 1938 r. oszczędzisz nie tylko na kosztach eksploatacji, ale ponadto skorzystasz z obowiązujących do tej daty ulg podatkowych.

CENA: OD ZŁ. 7.600.—

CHEVROLET

WYŁĄCZNA SPRZEDAŻ

AUTO-GARAŻE

WILNO,
ul. Tatarska 3, tel. 17-5

2 samoloty „Polmin“ na FON.

W tych dniach na lotniskach wojskowych w Warszawie i Lwowie odbyła się uroczystość przekazania Armji samolotów „POLMIN I“, „POLMIN II“ ufundowanych przez dyrekcję, pracowników i robotników Państwowej Fabryki Olejów Mineralnych „POLMIN“.

Za tak pełne zrozumienie potrzeb do zbrania naszej Armji — należą się dyrekcji i pracownikom słowa wielkiego uznania.

ZAWIADOMIENIE

Podajemy do ogólnej wiadomości Sz. Odbiorców NASZYCH WIN, iż nadal IMPORTUJEMY I ROZLEWAMY WINA SAMI. DO NOWOPOWSTAŁEJ firmy „Koło Importerów Win Ziem Wschodnich“ w Wilnie, której właścicielami są tylko pp. S. Biełliński i F. Żebrowski

nie należymy i nie mamy z tą firmą nic wspólnego.

A. JANUSZEWICZ
Zamkowa 20-a, Tel. 872.

S. BANIEL
Mickiewicza 22-a, Tel. 849.

K. WĘCEWICZ
Mickiewicza 7, Tel. 10-62.

J. ZWIEDRYŃSKI
Wileńska 36, Tel. 12-24.

Stanisław hr. Tarnowski

W stulecie urodzin

Jeden z przyjaciół moich, wielbi
ciel nie tylko talentu Stanisława
Tarnowskiego, ale i jego działalno
ści politycznej przypomniał mi, że
dzień 7 listopada 1837 r. jest stu
letnią rocznicą jego urodzin i że
w dniu tym należałoby uczcić pa
mięć znakomitego męża nie tylko
w Krakowie, ale i w Wilnie, choć
by ze względu na serdeczny jego
pietyzm dla miasta naszego i kra
ju. Obowiązek ten włożył on na
mnie.

Tak w sercu Tarnowskiego. Jak w sercach wielu rdzennych Polaków w owych czasach zaznaczało się bardzo wyraźnie owo „uczucie osobne, odmienne od tego jakie się ma dla Polski Wielkiej czy Małej“ — a podobne, dodałbym, do uczucia jakie Francuz żywi dla Bretanii, która go pociąga rozlaną w niej tęskną melancholijną zadumą wiodącą nas po za granice rzeczy doczesnych, w zaświatowa dał; nie ma zaś — twierdził wielki bretończyk Chateaubriand — nic miłszego, nic słodszego nad to co nas urokami tajemnicy owiewa (**les choses mystérieuses**). A „w czem zapytywał Tarnowski — tkwi ten urok, jaki na nas Lachów“ — wy wiera Litwa? Czy to przeszłość i jej wielkie lub święte postacie? pamięć, że tu Jadwiga nosiła krzyż, a Stefan stąd dalej swój oręż zwięzki? Czy wdzięczność za Mickiewicza?“... „I to i tamto i wszystko dobre, cośmy od Litwy dostali od Jagiellonów aż do Mickiewicza, wszystko to przywiązuje nas do Litwy“... „i od dzieciństwa, od kąd zaczął czytać Mickiewicza, Polak myśli o Litwie, choć jej nigdy nie widział, z dziwną czułością, marzy o niej tęsknie jak kochanek o kochance, jakęmbądź jakaś cząstka miłości Józymba Augusta dla Barbary dostała się w serce każde go z nas, a za przedmiot wzięła sobie Litwę“.

Niestety, z zadanja swego nie wywiąże się tak, jakbym tego chciał. Nie napiszę studjum literackiego o Tarnowskim, brak na to czasu i miejsca; pozostają wspomnienia, i te są tak niecelne! Nie łatczyć mi z Tarnowskim stosunek bliższy i nie tylko spowodu różnicy w wieku, ale więcej jeszcze spowodu różnic psychicznych. Byłem rozwichrzonym romansem, bajronistą, czułem się epigonem owej epoki, którego za późno przeznaczenie na świat rzuciło, Tarnowski zaś o całe pokolenie ode mnie starszy, choć w epoce wszechwładnego romantyzmu się wychowywał i nie jednego z romantyków podziwiał i lubił, sam romantykiem nie był i nie mógł być, bo człowiekiem był z jednej bryły, organicznie niezdołym do jakichkolwiek kompromisów w rzeczach, religii, moralności, polityki, więc nie znał żadnej pobłażliwości dla owego liberalizmu w obyczajach, który miał źródło swoje w nauce inicjatora nowoczesnych prądów romantycznych, Jana Jakuba Rousseau, o wyzwoleniu uczucia i powrocie do stanu natury, bo natura człowieka jest dobra, tylko spaczyła ją cywilizacja. Przytoczę jeden przykład. Pracowałem w ostatnich latach wieku zeszłego nad Byronem i jego epoką; rozdział o Shelleyu zaniósłem do „Przeglądu Polskiego”, w którym się ukazały rozdziały poprzednie; rozdziału tego jednak Tarnowski nie przyjął i dał mi znać przez redaktora, Jerzego Mycielskiego, że chce ze mną o tem pomówić. Rozmowa odbyła się w Akademii; Shelley i jego poezja, jak i Byron i

Shelleja, jak wiadomo, odrzucał religię i rodzinę, czyli obydwie podsta-
wy, na których stoi społeczeństwo,
a ja trzymając się tychże podstaw,
wynosiłem Shellewa pod niebiosa.
Tarnowski dał mi rozumna, ojcowa-
ską admoninację: „Czy bybyś Pan
rad — zapytał w końcu — gdyby
siotra Pana wszła zającą za takie-
go Shellewa?” — Nie trafiły mi
wówczas słowa te do przekonania.
Świadczyły zdaniem moim, o cia-
sności myśli tembardziej, że kilka
dni przedtem czytałem rozdział ów
prof. Marianowi Sokółowskiemu,
który uznał to za najlepszą rzecz,
jaka kiedyśkolwiek napisałem; So-
kółkiewicz zaś był bliiski Tarnow-
skiemu w poglądach społecznych i
politycznych i był członkiem redak-
cji „Przeglądu Polskiego”. Dziś
gdz z oddali na to patrzę i widzę

* St. Tarnowski: „Z wakacyj“
(Kraków 1888) Por. tom I. s. 284 —
286.

spustoszenia moralne czynione przez tych, którzyby mieli prawo rodowód swój od Shelley'a wywodzić, uznają, że cała słuszność była po stronie Tarnowskiego, nie zaś Marjana Sokołowskiego i Henryka Sienkiewicza, który także Shelley'a mego upodobał, przeczytawszy go wkrótce potem w „Biłłjoteczce Warszawskiej”.

Stanisław hr. Tarnowski syn
Jana Bogdana i Gabryeli z Mała-
chowskich odbył studia uniwersy-
teckie w Krakowie i Wiedniu; na-
ławie szkolnej zawarł przyjaźni
gorącą, serdeczną z Józefem Szujskim
W roku 1862 udał się do Paryża
wezwany przez hr. Jana Dzian-
skiego do współpracy w Biurze
rolskiem, którego zadanie polega-
ło na informowaniu zagranicy o is-
tętnym stanie rzeczy w Polsce pod
rządami zaborców. W Paryżu poznał
sędziwego księcia Adama Czar-
toryskiego, gen. Zamoyskiego, Cza-
ckiego, który później został kardy-
nałem, ks. Kaysiewiczą, założycie-
la Zgromadzenia XX Zmartwych-
stańców. — Z Francuzów poznał
gorących przyjaciół Polski: hr.
Montalamberta, X. Graty, X. Per-
raud (później kardynała) ojca Le-
scaeur; zaprzyjaźnił się z W. Kalin-
ką, Julianem Klacką, Horacym De-
laroche. Biuro w owych latach ura-
biało w kraju opinię przeciw pra-
com powstańczym ze względu na
nieodpowiedzialny moment. Zdawało
się zrazu, że można będzie powsta-
nia zapobiedz, ale powstanie wy-
buchnęło, i od tej chwili „patryo-
tyzm i honor nie pozwalały mówić
że jest źle”, choć w skrytości
współpracownicy Biura byli o tem
przeświadczeni, Tarnowski wraca-
ć do Krakowa, zgłasza się wraz z
bratem swoim Juliuszem do oddzia-
łu Zygmunta Jordana, Juliusza Jo-
rdan przyjmuje, Stanisławowi zaś,
wbrew jego woli, bo chciał się bić,
porucza dystrybowanie ochotników
i dostarczanie broni i amunicji. W
czerwcu ginie Juliusz pod Kono-
wem; 30 września Stanisław zo-
stał aresztowany przez władze au-
strjackie i skazany na dwa lata
więzienia zrazu na Wawelu, po-
tem we Lwowie w b. klasztorze
Karmelitów, wreszcie w kazima-
tańskim Olomuńcu. Za co? Tęch-
rziłwa polityka austriacka, która zrazu
popierała powstanie, teraz ze strach-
u, dla przypodobania się Rosji
poczęła przesładować tych podda-
nych swoich, którym nie przeska-
zała, gdy szli walczyć za ojczy-
znę.

Zwolniony z więzienia 30 września 1865 r., zakłada on w roku następnym „Przegląd Polski”. Wybrany w r. 1867 do Sejmu Galicyjskiego, zostaje z ramienia jego delegatem do Rady Państwa i odtąd pracuje w dwóch równoległych dziedzinach: naukowej i politycznej. Habilituje się w Krakowie w r. 1869 i dwa razy powołują go na rektora w okolicznościach szczególnie ważnych: w r. 1886 spowodował inaugurację nowego uniwersyteckiego gmachu (**Collegium novum**) i w r. 1900 spowodował uroczystego 500 letniego jubileuszu. Najwspanialsza uroczystość, jaką zdołał się wziąć w życiu mojem walczyć. Wspaniale reprezentował Tarnowski uniwersytet i Polskę..

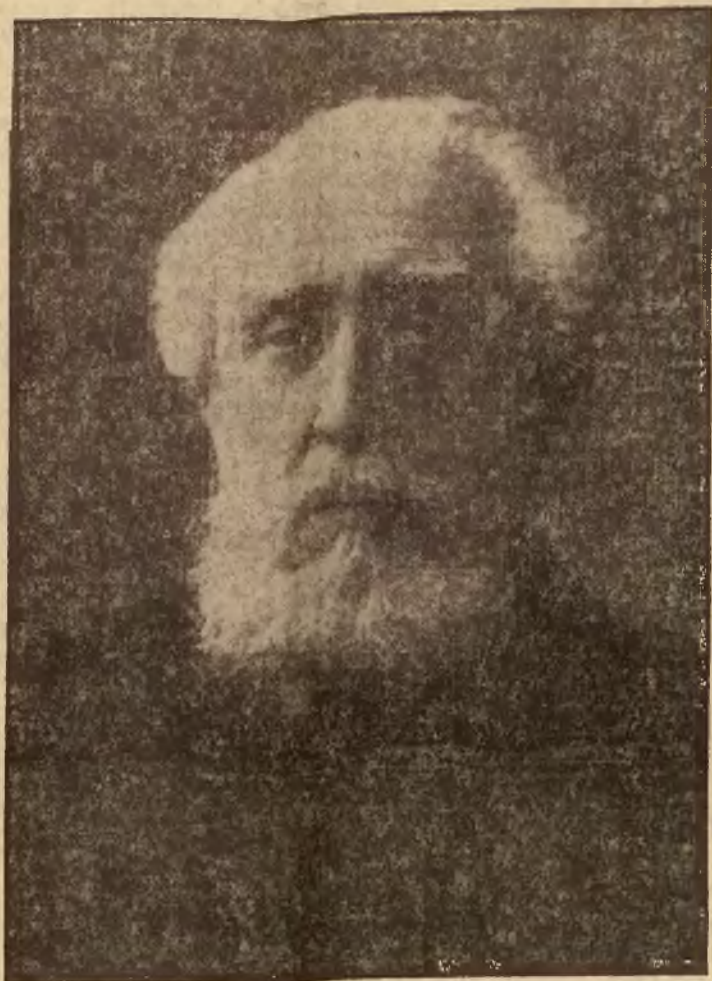
Wybrany prezesem Akademii Umiejętności przed tem (w r. 1891) pozostał nim aż do śmierci w r. 1917 (31 grudnia). Posłem zaś do Sejmu był z jednoroczna przerwą (1875 — 1876) do r. 1914.

§ 2

Taine'a znalazłem tylko z dzieł jego, a jednak uważałem i uważam siebie za jego ucznia... podobnie mógłbym siebie zaliczyć do uczniów Tarnowskiego, choć nie był nim w ściślejszym znaczeniu wyrazu. W r. 1863 i 1864 niszczone w domach polskich na Litwie i Białej Rusi, z obawy przed rewizjami i represjami, książki polskie drukowane zagranicą — i rzadkie były domy, w których przypadkiem ocalały te lub owe dzieła poetów naszych. Doszedłem do 16 roku życia, a o Krasińskim wiedziałem tylko ze słyszenia. Dopiero wówczas wpadł mi przypadkiem do rąk „Irydion“ przez kogoś na dzień jeden pożyczony. Przeczytałem go jednym tchem. Zachwycił mnie i upoił majestatem myśli i słowa, lecz nie wszystko zrozumiałem; czułem, że nim przed sobą coś wielkiego, porównywanego wyobraźnię na niezna-

nie jej przedtem wyżyny, ale myśli zasadniczej odgadnąć nie byłem w stanie.

Po roku przywiozła mi babka moja ze Lwowa oczywiście potaje ninnie, gdzieś zaszyte w sukni pod różnej dwa tomy Krasieńskiego z przedmową Tarnowskiego. Na przedmowę tę rzuciłem się chciwie i znalazłem w niej upragniony



klucz do sanktuarjum, przed którym stałem dotąd w niemym uwielbieniu. Bez przesady powiedziałbym, że dzień ten zapisał mi się w pamięci, jako jeden z najważniejszych w życiu. Tarnowski wprowadził mnie w świat myśli. Kasimierczy i myśl ta stała mi się przewodniczką w życiu, pobudką do pracy.

Ale przyszły inne wrażenia. Była to epoka triumfującego pozytywizmu. W latach uniwersyteckich, w Petersburgu i Dorpacie chciałem czytać pisma „postępowe”, czy i wyznające pozytywizm i w związku z tem antykatolickie i ultrademokratyczne. W pismach tych („Prawda”, „Przegląd tygodynowy”) wypowiedziano wojnę Galicji; litosi dla niej nie znano, zarażona była zginiłą, tymi zaś, którzy w nią rozkładający ją jad wszczepili, by i t. zw. stańczycy, wszystko arystokraci, albo ich pokorni słudzy. Zarzali się w podłym serwilizmie u róg Austrii, by móż zachować swoje przywileje stanowe; wprawdzie dla otumanienia głupich wyjednali u rządu dwa uniwersytety, ale czemuż nie były? Były „sztucznym chowem stańczyków — tak głosił krakowski korespondent „Prawdy”. W owym czasie zmarł Józef Szuski. Chwała Bogu — pomyślałem — śmierć ta wyratowała Polskę z rąk najszkodliwszego człowieka. Tymczasem prof. St. Smolka ogłasza w warszawskim „Słowie”, szereg artykułów, w których podnosi nie tylko ogrom pracy i zasług naukowych Szuskiego, ale i jego charakter. Byłem oburzony i pod sugestią tego, co wpajała nam „postępowa” prasa warszawska o „sztucznym chowie stańczyków”, zamiast, po zakończeniu studiów w Dorpacie,jechać do Krakowa w celu pogłębienia bardzo niedostatecznej wiedzy w zakresach historii i literatury Polskiej, wyruszyłem do Genewy, aby poznać niezmordowanego wojownika idei niepodległej i demokratycznej Polski, a nieubłaganego wroga „stańczyków”, Zygmunta Miłkowskiego (T.T. Jeź).

Z biegiem czasu wpojone mi-
 przez „postęp“ warszawski uprze-
 dzenia do Galicji poczęły tracić
 moc swoją i w pewnej, nawet zna-
 cznej mierze otrząsnąłem się ze
 swoich antystańczykowskich zapę-
 dów, dowiedziawszy się, że byli
 między nimi ludzie wysokiego du-
 cha, gorący patrioci i wybitni u-
 czestnicy powstania 63 roku. Wre-
 szcie dostałem możliwość przeczy-
 tania zbiorowej książki: „Z teki Sta-
 n...“ na którą się złożyły artyku-

ty uprzednio drukowane w „Przeglądzie Polskim”. „Nie wiedzieliśmy my – opowiada Tarnowski – że wydając „Tekę”, podejmujemy dzieło tak znaczące i skuteczne. Doświadczenie jego poznaliśmy dopiero z wrażenia jakie sprawiła”. Rzucono się na „Tekę” namiętnie, autorom zaś jej i tym, którzy poglądy ich dzielali, nadano we wspania-

iej pogadzie nazwę stańczyków; „Nazwę przyjęliśmy chętnie, na -
wet wdzięcznie, wiedząc z historii,
że przydomek dany w gniewie
przez przeciwnika staje się czasa-
mi tytułem chwały. Na śmiech prze-
cie dano niegdyś Holendrom pogar-
dliwe w myśli dających, a napra-
wdę chwalebne miano „les
gueux“. Przypadkiem i niechęcią
przeciwnicy dali nam chrzest i
imię jako stronnictwu(*). Dodajmy
że tym artykułem w „Tece“, któ-
ry wywołał najgwałtowniejsze i
najzłośliwsze ataki, były „Porcje“
Tarnowskiego. Autor wykrywał
w nim i gromił niektóre szczegól-
nie gorszące nadużycia szlachty
we Wschodniej Galicji w stosun-
ku do chłopów.

W roku 1888 udałem się do Krakowa w celu wydrukowania i wydania pierwszej mej książki „Męsjaniści i słowianofile”, które ze względów cenzuralnych nie mógłbym ogłosić pod zaborem rosyjskim. Jechałem z pewną obawą: wśród profesorów krakowskich był znakomity fizjolog, a mój starszy kolega z gimnazjum Mińskiego, Napoleon Cybulski. Jako zdecydowany pozytywista, stał on w stosunku do Tarnowskiego na przeciwnym biegunie. Więc co pomyśli Tarnowski, gdy się dowie o przyjaźni mojej z Cybulskim? Czy nie zamknie mi to drogi do Uniwersytetu, gdybym w przyszłości powziął zamiary habilitacyjne. Tę obawę moją odrazu rozwiał Cybulski, „pamiętaj — powiedział — że my tu wszyscy jesteśmy stańczykami, choć nie wszyscy de stronnictwa tego należymy. Austria obecnie jest tem jedynym państwem, w którym nauka i kultura polska swobodnie rozwijać się mogą”.

Miałem do Tarnowskiego list polecający od Spasowiczki; przyjął mnie ujęrzejmie, choć sztywnie (nie należał do natur łatwo się udzielających), ale zaprosił na wieczory do siebie. Wieczory w liczbie mnogiej, bo hr. Tarnowscy przyjmowali latem codziennie o 8-ej wieczór na tarasie, w razie niepogody w hoołu. Nieśmiały z natury, czułem się w tem zupełnie obcym towarzystwie oniesmielony, zakłopotany, nie wiedziałem z kim i o czem mówić.

Ukończywszy druk książki, ofiarowałem jeden z pierwszych egzemplarzy Tarnowskiemu. Po kilku dniach w Collegium Novum

*) Por. St. Tarnowski, „Studja polityczne“ t. I str. 133 — 135

na schodach, idąc na jego wykład, a spostrzegłem go rozmawiającego z kilku profesorami. Zobaczywszy mnie, pierwszy z ostentacyjną grzecznością się ukłonił, gdy zaś podszedłem, gratulował mi spawodu mojej „doskonałości”, jak się wyraził, napisanej rozprawy. Zdobyłem go rozdziałem o Krasinskim. Jakż miś dać wyraz uznaniu swemu dla książki i jej autora? Nie było, zdaniem jego, większego dla młodego literata zaszczytu, jak być przedstawionym J. Janowi Kłacze w tym celu zaprosił mnie na obiad w ścisłe familijnym gronie.

Dla Klaczki miał Tarnowski głębo-ki i zdaje się, przesadny kult. Ze był to talent świetny i wielo-stronny, temu nikt nie zaprzeczy. Po francusku pisał zakomicie, wszystkie jego prace umieszczała nader wybredna, a świetnie redagowana „Revue des deux mondes”, pomimo to, jego studia dy-plomatyczne, nawet tak iskrażące się dźwięcem, a porywające sub-telnie wnikliwym ujęciem polityki Bismarcka jak „Les deux Chanceliers” są dziś zapomniane, studia zaś literacko artystyczne jak „Wieczory Florenckie” i „Rome et la Renaissance” szerszego rozgłosu nie zdobyły. Nie spełnił Klaczko tych nadziei, które w nim pokła-dano; mały Judelek był Wunder-kindem; słyszałem to z ust bisku-pa Adama St. Krasieńskiego; oprow-adzono go po domach wileńskich gdzie 10 — 12-letni Judelek popi-sywał się ogromem erudycji i ry-motwórczym talentem. W wie-niódziejczym opuścił Wilno, czas dłuższy przebywał w Niemczech, przeszedł na katolicyzm, katolikiem był szczerze i gorącym i zarazem równie gorącym Polakiem. W roku 1870 będąc posłem do Rady Państwa w Wiedniu wy-głosił słynną mowę, żądającą in-terwencji Austrii po stronie Fran-cji. Wskutek tego musiał zrzec się mandatu. Anatol Leroy Beau-lietu opowiadał mi, że Klaczko po przeczytaniu w „Revue d.d. Mon-des” rozdziału z „Empire des tsars”, w którym autor piętnował prześladowanie katolików i uni-tów w Rosji, przyszedł do niego, aby mu podziękować et *figurez vous il m'a baissé la main*. Powtó-rzyłem to Marjanowi Sokółow-skiemu, ten się nie dziwił. „Kla-czko — powiedział mi — był nie-zwykle impulsywną naturą.

Ale ów obiad nie przyczynił się do wywołania we mnie uczuć podziwu dla Klaczki. W czasie obiadu i po nim mówił dużo, a wszyscy z nabożeństwem słuchali słów mistrza; mówił, opowiadał o swojej wielkości — cechą przyjemnie żydowska, która wybitnie się ujawniała także u Askenazego... „Nie miałem jeszcze czasu — zwrócił się do mnie — na przeczytanie książki pańskiej, ale przeczytałam przedmowę i nie zgódzę się ze zdaniem pana o Taine'ie“. — W owej przedmowie wymieniłem Taine'a i Brandesa, jako mistrzów krytyki, których śladem chciałbym pójść. Taine był wielkim myślicielem i świetnym pisarzem, Brandes — błyskotliwym, a płytkim krytykiem — i szuszenie mógł mi każdy wytknąć, że Brandesa postawiłem obok Taine'a, jakgdyby równy był jemu. Ale kwestji tej nie poruszył Klaczko, natomiast z wymowną złośliwością ośmieszał Taine'a, obniżał znaczenie jego, dowodził i przykładami potwierdzał, że praca naukowa jest dla niego rzeczą uboczną, rzeczą zaś główną lokowanie kapitałów swoich w akcje banków, czy przedsiębiorstw, które dobrze płacą i moc-

no stoja, „innej rozmowy z nim niema”. Jakże małym wydał mi się wielki Taine w tem oświele- niu i jak przykre było dla mnie to rozczarowanie. Inaczej sądzono o nim we Francji; po śmierci Tai- ne'a, wbiografjach i studjach oso- bie jego poświęconych jednogło- śnie podnoszono w nim nie tylko głębokość myśli i niezrównaną świetność stylu, ale także nadzw- yczajną prawotę charakteru; nik- mu w tem nie dorównał, dzięki te- mu zajmował on w świecie nauki i literatury i wogóle w społeczeń- stwie francuskiem wyjątkowo wy- sokie stanowisko.

Profesorowie Marjan Sokołow-

ski i Kazimierz Morawski też bardzo łaskawie pracę moją ocenili; obaj rozdali mi, abym się doktoryzował w Krakowie, a potem, po uzyskaniu doktoratu, przystąpił do habilitacji w zakresie literatur słowiańskich, przede wszystkim zaś rosyjskiej, bo o Rosji należy mieć, choćby ze względów politycznych, wyobrażenie jakieś, docentów zaś rusycystów nie było ani w Krakowie, ani we Lwowie. Wkrótce po powrocie moim do Petersburga, gdzie wówczas stałe przebywałem, przystano mi nadzwyczaj pochyłą recenzję książki mojej, którą Tarnowski umieścił w „Przeglądzie Połskim”.

Jakże się gorzko na mnie za-
wiodł, gdy w roku następnym
(1889) stanąłem do egzaminu do-
ktorskiego! Egzaminatorem wygod-
nym, przyjemnym Tarnowski nie
był; robił wrażenie profesora, któ-
ry egzaminować nie lubi, jest to
dla niego rzeczą nudną, przykrą
prawie krepującą i rad byłby co
prędzej z tej przykrej sprawy się
wycofać. I właśnie tem onieśmie-
lał; zadawał pytanie i na tem po-
przesztawał; jeśli uczeń miał uspo-
sobienie lekkie, jeśli tracił pew-
ność siebie i zaczynał płatać się w
odpowiedzi, profesor nie wyprowa-
dzał go z kłopotliwej sytuacji i nie
naprowadzał pytaniami ubocz-
nymi na właściwą drogę. Co do
mnie, Tarnowski był przekonany,
że zadziwicie komisję gruntowno-
ścią wiedzy i opanowaniem przed-
miotu. „Proszę skreślić — pytanie
pierwsze — historję rozwoju myś-
li Krasieńskiego“. Zacząłem na-
gwałt przypominać sobie, co w
książce swojej o Krasieńskim pisa-
łem; nerwy były rozklekotane, przy-
pomnieć nie umiałem. „Więc może
o Kochanowskim“. — pytanie dru-
gie. — Jeszcze gorzej; słowem,
nie otrzymałbym doktoratu, gdy-
by się za mną nie ujął gorą-
co ten, którego najbardziej się oba-
wiałem, Lucjan Malinowski, profesor
filologii śląskiej, a filolo-
gja wraz z lingwistyką była najsłab-
szą moją stroną. Egzaminów doktor-
skich odbywały się publicznie;
odpowiedzi moje uznali obecni stu-
denci za tak słabe, tak nieudolne,
że niedługo potem na zebraniu w
kole młodych polonistów wystąpił
on z przypuszczeniem zaprzeczają-
cem mi autorstwa książki; nie mo-
gła ona być dziełem człowieka,
który tak skandalicznie się kompro-
mitował na egzaminie; napisał ją
musiał Spasowicz, nie chcąc zaś
pod własnym imieniem dla tych
lub owych powodów ją wydać, za-
słonił się, po porozumieniu ze mną
moją osobą. Tarnowski był obecny
ale głosu w dyskusji tej nie zabrał.

Myślę jednak, że więcej niż egzamin, zraziły go do mnie moje późniejsze pisma. Dzięki bardzo przychylniej dla mnie opinii prof. Marijana Sokółowskiego, wszystkie rozdziały pierwszego tomu mego „Byrona” za wyjątkiem rozdziału o Shelleyu i zakończenia pt. „Nirwana” wyszły w „Przeglądzie Polskim”. Było to ze strony Tarnowskiego ustępstwem niezgodnym z jego własnym poglądem. W sądach swoich o wielkich poetach i pisarzach był bardzo eksklusywny; nie lubił Chateaubrianda, nie znosił La martine’a, nieco laskawiej patrzył na Byrona, ja zaś o nich wszystkim pisałem z przejęciem się, z pałem, a w zapale łatwo wpadałem w kliwy sentymentalizm — i dziś gdy żarzyć niekiedy muszę do dawnych prac swoich, nieraz rumienię się ze wstydu. Bo jakże to było niedojrzałe, dziecinne, wobec wysokiego poziomu etycznego Tarnowskiego i wymagań, jakie stawiał piszącym. Niech o tem świadczą słowa jego o „Wiadomościach Polskich” w Paryżu (1857—1860) o pracach i nastroju duchowym obu głównych współpracowników Kalinki i Kłaczki*).

„Wiadomości Polskie“ były fenomenem i wyjątkiem zupełnym pod względem pojęcia, z jakim redaktorowie przystępowali do dzieła. To była służba Boża, to było powołanie obowiązujące do wyższej doskonałości i enoty, prawie jak powołanie zakonne: kto tym sposobem myśli Bożą, prawo Boże, sprawę Bożą podejmował się krzycieć i w życie wprowadzać, ten sam z siebie wszelki stary kwas musiał wyrzucić. Kto dla swego dzieła chciał Bożej pomocy, ten musiał na nią zasłużyć

(Dokończenie na str. 6-e)

*) St. Tarnowski: „x. Waleryan Ka
linka“ (Kraków 1887) str. 81 — 2.

UNJA PANEUROPEJSKA

... swoje klucze, szukał, szukał, znalazł...

Nadnarodowa wspólnota, która Europa umiała przez wieki wskrzeszać, ma coś ze światła raj, i dlatego nie trzeba się dziwić, że i dziś mroki powojennych wszędzie są te wysiłki umysłów wielkich i niecodziennych, które bez względu na bariery polityczne, przyszłość nową przygotowują, czując że **Europa jest potrzebna** reszcie globu w organizowaniu wysockiego życia. Świat europejski ma

1

Iluminacje! Iluminacje!

Iluminować, oświetlać, łunami ja skrawych reflektorów, zaczęto za otyki warszawskie zaledwie temu lat kilka, ale rozmakowano się w tem szybko. Warszawa jest dziś napewno jednym z miast europejskich iluminowanych najhojniej, przy najbliższej okazji. Iluminowa ni jest fronton Wyztek i czarny Kościół św. Krzyża, i pałac Staszi- ca, i ministerstwa, i kolumny opery i Zygmunt, i Bogusławski, i Killi- ski. Wielkie strumienie światła pływają w różnych kierunkach przez noc warszawską. Efekt jest tem więk- szy, że Warszawa jest poza-tem jedną z najsłabiej oświetlonych, jeśli chodzi nie o zabytki, a o nor- malne ulice, stolicą europejską. W tyle za nią pozostaje parę grodów bałkańskich, oraz od roku Madryt, z racji, że na przedmieściach jest front. Iluminacja i ciemność two- rzą ciekawe kontrasty. Iluminacja wydobywa z Warszawy jej baroki i rokoka, Łazienki króla Stasia, Pod Blachą księcia Pepi. Ciemność rozciąga w sobie wszystko inne. To znaczy prawie wszystko.

Ale możnaby jeszcze daleko po mysłowiej, daleko nowoczesniej i ciekawiej ziluminować Warszawę. Moznaby puścić ostre strumienie światła z różnych stron i z różnych kierunków. Ciekawe szczegóły, roz- tapiające się zazwyczaj w szaru- dze listopada nabrałyby kontrasto- wej ostrości. Moznaby zacząć od pięknego oświetlenia historyczne- go. Moznaby reflektorem zatoczyć ogromny łuk ponad Europą i inne- mi jej stolicami, a potem spadać raz za razem chłodną kaskadą światła na nasze miasto. Więc do- wiedzielibyśmy się najpierw że, Warszawa wśród stolic europejs- kich jest bodaj unikatem.

To miljonowe miasto nie rządzi się samo. Posiada władzę z nomi- nacji. Ze tak jest, o tem wiemy aż nadto dobrze. Ale ze tego niema w innych stolicach europejskich, i to nie tylko w Paryżu, Londynie, Brukseli, ale w Berlinie, hitlerowskim, totalnym Berlinie, ze tego niema właściwie we Włoszech, faszystow- skich, totalnych, ze tego niema w Hiszpanji, ani w Portugalji, ani w Sofji, ani w Budapeszcie, ani w Bukareszcie, ani w Tiranie (Alba- nja) ani w byłej stolicy byłego Czarnogórze o tem nie znów

wszyscy wiedzą. A Warszawa sta- nowi wyjątek. Unikat. Rarytas. Rzą- dzi się samo nawet Kowno, rządzi się sama Ryga, co mówić o Pra- gzie (czeskiej, oczywiście). War- szawa w całym świecie będzie mu- siała długo szukać kolegów po fa- chu żeby założyć Związek Stolic Rządzonych Komisarzynie. W związku tym zasiadzie zapewne Kabul, stolica mocarstwowego Af- ganistanu, zasiadzie kulturalna sto- lica Mongolji wewnętrznej, dalej stolica postępowego Tybetu, pryn- cypalny gród Ziemi Ognistej, Ka- szmiru, pustyni Gobi, Addis Abe- ba wstąpi do tego związku tylko dlatego, że została podbita przez Włochów. Przedtem posiadała wła- sny samorząd. Warszawie w Zwią- zku Stolic Rządzonych Komisarz- ynie przypadnie zapewne rola najpierwsza, przed Kabulem i przed Meke - Beke, stolicą państ- wa MBwana, w kraju Zulusów. Warszawa pobije w ten sposób jeszcze jeden rekord.

Wartoby jeszcze jeden puścić snop światła, jeszcze jeden nasta- wić reflektor. Zabytkowy, history- czny, taki jak na Wyztyki. Powia- dają więc nietaktowni historycy, że Warszawa niezawsze miała komisa- rzy. Ze uzyskała prawo magdebur- skie w 15 wieku, a zaś to „prawo magdeburkie“ polegało podobno na tem, że miasto uzyskiwało pra- wo wybierania swych władz i rzą- dzenia się przez swoje władze. Tak powiadają zawistni historycy, któ- rym spać nie daje obecna świet- ność miasta, naręcza lilij zwiśają- ce z okien („Warszawa miasto kwiatów“) i płoty przyodziane w uniform. Bezcelność ich sięga do drugiego stopnia, iż śmiały wywlekać, że Warszawa miała jeszcze w wieku 17-tym swych delegatów na conie które sejmy, zaś w akcie konstitu- cji Trzeciego Maja przyznano jej prawo wyboru posłów na sejm sta- nowy szlachecki. Ale czyż prawa z okresu zbitwiałej Rzeczypospolitej przystoju w wieku 20? Zostawmy Hitlera jej prawa magdeburkie, nałot obcy; miejmy własne, war- szawskie. Trzeba doprawdy przy- wołać historyków do porządku. Mówią oni jeszcze, że poraz pierw- szy Warszawa straciła swój samo- rząd nazajutrz po t.z.w. rzezi Pragi przez niejako go Suworowa. Po-

tem za czasów pruskich. Potem po- powstaniu listopadowym. (Ale nie- zupełnie i niecałkowicie). Ze miała go za czasów okupacji niemiec- kiej, acz też krępowany. I że obec- na era era zupełnego ubezwłasno- wolnienia stolicy pozbawienia jej możności dysponowania sobą sa- ma, nastąpiła już w epoce określa- nej przez tychże historyków jako okres Niepodległej Polski. Dla za- pełnej ścisłości akurat wtedy gdy w Hiszpanji upadła tysiącletnia mo- narchja bo nie zdecydowała się ja- koś na mianowanie w Madrycie, Barcelonie i Sewilli komisarzy rzą- dowych w miejsce powołanych przez wybory gminne czerwonych magistratów.

Możnaby jednak przypuścić, że samorządzenie jest przesadęm szkodliwym w naszej epoce, że pra- wa magdeburkie takim samym przeżytkiem, jak przywileje szla- checkie, z onym sławnym przywile- jem króla Aleksandra Jagielloń- czyka, lekkomyślnie obiecującego poddanym, że *Neminem captivi- mus nisi iure victum*. Moznaby przy- puścić że Warszawa nie rządzi się wprawdzie sama, ale zato rządo- na jest lepiej. Ze jej ludność nie- ma wprawdzie rozkoszy wybiera- nia rajców i burmistrza, ale posia- da zato pewne wygody i dogodno- ci, których nie mają inne stolic e- ropejskie, zgnie, butwiejące w de- moliberalizmie Paryże i Londyny. Owszem można to głosić, jest cały koncern prasowy, który to wma- wia, ale takie bardzo prawdziwe to że znówu nie jest. Warszawa bije rekordy, ale dosyć swoiste. Jest to miasto drogiego gazu, dro-

giej elektryczności, drogich tram- waji. Bilet do „metro“ w Paryżu kosztuje 70 centimów, to jest pięć naście groszy. Można nim jechać dziesiątki kilometrów w kilkadzie- siąt kierunków. Bilet tramwajowy w Madrycie kosztuje 15 centimów to jest na nasze pieniądze groszy osiem. I nie jest to zasługa czerwo- nej Hiszpanji. Jest to raczej obra- ża pozostałość strupieszalej mo- narchji królewskiej za której bilet tramwajowy w Madrycie koszo- wał naszych groszy 5. W Warsza- wie republikańskiej groszy dwa- dzieścia. Stać nas!

W tem sęk, że statystycy utr- mują, że nie bardzo nas tak stać. Nowy reflektor! Wszystko na tym świecie jest względne i na- przykład metro w Nowym Yorku jest jeszcze droższe niż tramwaj w Warszawie, a gaz w Londynie jest prawie tak samo drogi. Wszystko jest względne, ale zamożność ludno- ści warszawskiej najbardziej. To- pewna, że jest bliższa zamożno- ci kabulczyków, niż mieszkańców Kopenhagi. To też jeśli za cztero- pokojowe mieszkanie na Kongens Nyutorg w pięknej stolicy duńskiej płaci się tyle samo, co za dwupo- kojowe w Warszawie na Ślepej, to to jeszcze nie jest tak zupełnie jed- no i to samo. Warszawiak należy — zobaczcie tylko *Żył* Rocznik Statystyczny — do najuboższych mieszkańców stolic europejskich. 100 złotych dla warszawiaka to wiele, wiele więcej niż odpowied- nia ilość szylingów dla londyń- czyka, franków dla paryżanina, sku- dów dla lisbończyka. Ten najubo- szy stolecznik europejski płaci za-

to i bezwzględnie i względnie naj- drożej za swe mieszkanie i świat- ło, gaz i środki komunikacji. Jak on to robi ten bidulek? Czy on ta- ki spryciarz? Wcale on nie jest znówu taki wielki spryciarz. On te- go poprostu nie robi. Mieszka w norach niegodnych nazwy ubikacji używa mało wody, mało światła, jeszcze mniej gazu, minimalnie tra- mwaju. Sabotażnik taki. Jeżeli tram- waje są przepełnione, ludzie wie- szają się po ich bokach jak pelar- gonje na biustach balkonów, to tylko dlatego, że tramwaje warsza- wskie nie odnawiają w dostatecz- nej mierze swego taboru. Voila! Tramwaj, gaz, elektryczność, to w innych stolicach artykuły ludno- ci robotniczej. U nas inteligenckiej. Zagranicą w tych samorządowych, zlerządnych stolicach ościennych mocarstw, atrybutem dygnitarza jest limuzyna. Gdy Dołęga Mosto- wicz opisuje w powieści życie dy- gitarzy, pakuje ich od czasu do cza- su do wanny z bieżącą gorącą wo- dą. Niemomylny symbol luksusu. Prosperity to nie szampan ale szampon z czarną główką.

Jest więc po czem ślizać się re- flektorem, jest co wydobywać z tem mieście z mroku, są kontrasty które iluminować warto, jest śred- niowiecze nie tylko w archikated- rze św. Jana. To miasto ze stolic europejskich najuboższe i — naj- droższe, rządzone najgorzej — i rządzone przez ludzi których samo- sobie nie wybrało, bije zapewne, a w każdym razie jest bliskie, jedne- go jeszcze ciekawego rekordu. Ci burmistrz wielkich stolic, wybrani przez ludność, są dziwnym zbie- giem okoliczności ludzmi naogół głęboko wykształconymi. Bur- mistrz Berlina jest doktorem praw, były burmistrz Wiednia docentem, b. burmistrz Rzymu Spada Poten- ziani posiadał ukończone dwa fa- kultety, ekonomiczny i archeolo- giczny. Oczywiście można być zda- nia, że archeologia nie jest potrze- bna burmistrzom, że docentury są dobre dla uniwersytetów, że znaw- stwo pięknych druków, które pas- toruje obecnego rządcę Paryża mo- że go odwozдить od krawężników i betoniariek. Ale tak się jakoś dziw- nie, przedziwnie, złożyło, że im- wszystko jakoś nie wadzi. Wied- niowi nie zaszkodził burmistrz do-

MAŁA PENSJA

NIE JEST PRZESZKODA



W NABYCIU

€CHO

2-PENTODOWY ODBIORNIK O ZALETACH WŁAŚCIWYCH DRO- GIM WIELOLAMPOWYM APARA- TOM. ZASIEG EUROPEJSKI. ZNA- KOMITA SELEKTYWNOŚĆ. GŁOŚ- NIK O PIĘKNYM TONIE. UNIWER- SALNY PRZELĄCZNIK NAPIĘC.

GOTÓWKA TYLKO

ŻŁ. 198.— SPŁATY DO 15 RAT.



PIENIĄDZE ZAPŁACONE ZA ECHO — ZOSTAJĄ W KRAJU.

Czy się podobam?..



— Oto pełne troski pytanie Pani...
— Niezawodnie! O ile dopomóż Pani naturze i usterki cery pokryje delikatnym, jak pył kwiatów, przylegającym, niesko- dliwym, nadającym świeżość i ma-

hudrem ABARID

JEAN VARIOT

WALECZNY ZAKOCHANY

(eddy). To takie proste. Raz je- den, raz tylko jeden spróbowałem ta- pać na wędke, no i oczywiście wpa- dłem do wody.
Stałem nad rzeką na małym, mul- stym półwyspie. Nie mogłem oderwać oczu od przynęty, która co pewien czas gineła pod wodą. Nie wiem już jak to się stało, widocznie senny bez- wiad opanował mnie całkowicie i spro- wadził łagodne odrętwienie, dość, że poczułem nagle, jak błotnista woda o- ryłym zapachu napelnia mi usta i nos- drza. Nogi ugrzęzły w mule, kiedy spróbowałem się wyszarpać, długie- śliskie łodygi pocinęły się zwolna w- dół. Ręce wypuściły wędkę i napróż- no usiłowały złapać powietrze. Zaczę- łem tracić przytomność i wtedy po- czułem, że ktoś mnie chwytą za wło- sy: radość była silniejsza od bólu.
Kiedy otworzyłem oczy, dostrze- łem człowieka, oczekującego wodę. Wąskie strumyczki spływały mu z ko- łnierza, mankietów i spodni. Jeśli cho- dzi o jego wygląd zewnętrzny, był to- żącywny jęgotem w średnim wieku, należący do typu określonego krótko- mianem bilardowej kuli.
Okrażył jęgotem parę razy pars- knął, wstrząsnął głową i zatarł ręce- wielce czegoś zadowolony: — Mało brakowało, a zostałby pan na dnie, a- potem dawać; — niech pan pozwoli so- bie powiedzieć, młody człowieku, że- ma pan bardzo dziwny sposób łowie- nie ryb.
Westchnąłem. — Niestety, nie je- stem w czepku urodzony. Łudziłem się, że rybołówstwo będzie mi jednak odpowiadało, przecież to sport spoko- ny, siedzący, tymczasem i tym razem

nigdy nie próbował pan znaleźć pra- cy? w swym wieku?
— Nie. Drzę na myśl o samej pró- bie.
— Cóż za beznadziejność! I nikt z przyjaciół nie dopomógł panu?
— Uchodzę za dziwaka spowodu- mojej bierności, uśmiechają się więc- tylko zdaleka, z politowaniem.
— To niedobrze. Ale mam pewną myśl: od dzisiejszego dnia zabieram pana do siebie.
— Dziękuję...
— Niema za co. Będzie to dla mnie rozrywką. Myślę, że mi ich pan nie- poskapi. Ale, ale... przecież my się- jeszcze nie znamy. Nazywam się — Leander Zakochany.
— To bardzo romantycznie, odpow- iedziałem uprzejmie. A potem zmie- szalem się okropnie i wybelkotałem- nieśmiało: — ja... ja się nazywam... Achilles Waleczny...
Skurczył się nagle, zgął w pół, za- czerwieńił i zdawało się przez chwilę, że oczy mu wyskoczą z orbit: — Do- dek-konały kawał! Ja ze swoją po- wierchownością bilardowej kuli na- zywam się Zakochany, a pan... pan... Achilles Waleczny... Cóż za ironja!
Do Paryża przybyłem już jako je- go towarzysz i współpracownik firmy Leandra i odrazu wszystko się w- mo- jem życiu odmieniło.
Nosilem dotąd stałe, dla oszczęd- ności kombinezony, celulojdowe, nie- zdolne do jakiegokolwiek kokietar- ji, używałem krawatów zawiązanych raz- za i zawsze i nie niałem nigdy w swym- życiu ubrania, uszytego na moją wła- snie miarę. Leander zaprowadził mnie- do pierwszorzędного magazynu, gdzie- „przenicowano“ mnie od stóp do głów (według malowniczego określenia Le- andra).

Ubranie, to człowiek. Cóż to za- bałwan powiedział, że nie suknia zo- bi człowieka! W nowym ubraniu wsta- piło we mnie nowe życie. Kiedy zob- czyłem siebie w lustrze w perłowo- szarym kepluszu, lekko zsuniętym na- bakier, co nadawało mi wygląd zdo- bywcy, w pięknie skrojonym garni- turze o brunatnym odcieniu, koszu- litarze w surowego jądka i krwi nio- czoney z serdecznego palca, poczułem się nagle innym człowiekiem.
Leander postanowił mnie leczyć- małymi dawkami życiowej surowicy- tak, jak to robią lekarze w wypad- kach specjalnie ciężkich. Bał się po- stepować zbyt gwałtownie. Pomimo- całego, dokładnie obmyślonego sku- tramu, nie bardzo wierzyłem w sku- teczność jego kuracji. Ciężko jest bo- wiem walczyć z naturą ludzką, to też- przerażeniem się wcale nie na żarty, kiedy mi oznajmił pewnego dnia, że- chce mnie ze sobą zabrać na dancing: — Proszę cię tylko Achillesie — za- strzeż na wstępie — żebyś na ten- czas postarał się zmienić swoją mi- nę idioty... Spotkasz tam urocze dziew- częta, forduszerki, postaraj się wy- szukać wśród nich swój ulubiony typ.
— Nie mam swego typu... wyma- mrotałem niewyraźnie.
— To go sobie stwórz!
— Ale... nie umiem wcale tań- czyć...
— To nic nie szkodzi. Nowoczes- nych tańców nie trzeba umieć. Przy- tangu wystarczy dreptać powolutku z natchnioną miną, przy innych ro- bić się to odrobinę przedziej.
— Nie ośmielę się nigdy poprosić- którąś z tych paniutek...
— Właśnie, są stworzone dla ta- kich jak ty. Za to się płaci.
Widok tych czarujących istot, we-

soło uśmiechniętych i rzucających za- lotne spojrzenia przyprowadził mnie o- bicie serca. Muzyka, płonące żyran- dolo i przedziwna atmosfera lekkie- go zaniekpokojenia dopełniły resztę. Leander tracił mnie lekko: — Przy- patrz się uważnie, jak ja to robię, bo- za następnym razem będziesz mnie- musiał naśladować.
Istotnie nie było to zbyt skompli- kowane: Leander zbliżył się do stol- ka fordanserek, zatrzymał się przed- wspaniałą brunetką o rysach delika- tnych i ruchach pełnych gracji. Nie- odeszwał się ani słowem, uczynił tylko- mały ruch głową. Piękna brunetka- podniosła się natychmiast. Zaczęli- ciępliwie dreptać jak to określił Leander — on postępował naprzód, ona się przed nim cofała. Od czasu do- czasu zmieniali role. Kiedy powróci- do stolika: — Teraz na ciebie kolej, zakomenderował — uprzedziłem ja- cze na ciebie... Chwyciłem mnie pod- ramię i wypchnąłem w stronę stolików. Znalazłem się wśród skotłowanego tłu- mu. W uszach dzwoniło, wargi mia- łem spieczone. Nagle ucałował, że ktoś- zatrzymuje się tuż przedemną: moja- prawą ręką opasuje swoją kibić, lewą- unosi mi delikatnie i obejmuję palca- mi. Prawdziwa rewolucja w mojem- dotychczasowym życiu!

Drżąc na całym ciecie, z płonącą- głową powróciłem do naszego stolika.
— A widzisz! wrzasnął mi trium- falnie nad uchem Leander — tylko- pierwszy krok tyle kosztuje!
Głos jego zasłuszył pierwsze dźwię- ki orkiestry. Nie wiem już jaka wy- szła nia porwała mnie na równe nogi,- spragniałem tylko jednego: znaleźć się- znów tuż koło niej, trzymać w ramio- nach tę czarującą dziewczynę o kru- cych włosach, ramionach bogini i naj- pięknie, szym uśmiechu. Poswalałem się,

cent, Berlinowi doktor praw, Rzy- mowi archeolog, Paryżowi znawca- druków i wydawnictw. Tu reflekt- o- ry spadają łuną na ostatni punkt- obserwacji — na naukowe przygo- towanie, głębokie wykształcenie i- solidne studia ukończone przez ko- misarza Warszawy. A potem, spoj- rzawszy w to dokładnie, zakreślają- wielki pytańnik po niebie. Dokąd- teraz spojrzeć dla kontrastu? Gdzie szukać porównania? Dru- giej takiej stolicy, drugiego takie- go wielkorządcy? W Tiranie? W- Nowej Kaledonii?

Ksawery Pruszyński

jak automat w stronę jej stolika, gdy- byłem w odległości zaledwie dwóch- metrów, zobaczyłem jak wstaje i za- cyna tańczyć z Leandrem. Na ten- widok zniechęconie pośrodku sali- popychany i potrącany przez roztań- czone pary. — Nie stoję jak głupi! — zawołał Leander — znajdź sobie- inną!

Inną? Za nic w świecie! Krając- pomiędzy sunącymi parami dotarłem- do swojego miejsca i usiadłem z ser- cem boleśnie skurczonem, pełen gorz- kich myśli, jak owego pamiętnego- dnia, kiedyto Leander wyciągnął- mnie ze słonowej, zalatującej rybą- wody. Kiedy znalazł się koło mnie, poprosił, żeby mi zostawił tę istotę, do- której zdążyłem się tak daleko- przyzwyczaić. Parłknął śmiechem, w- wruszył ramionami, postukał się w- czoło i orzekł, że tylko częste zmiany- w stanie uleczyć mnie z ciężkiej- dolegliwości, wkońcu jednak, jako- człek o dobrym sercu, oznajmił mi, że- jej więcej w ciągu dzisiejszego wie- czora nie dotknie i zostawi mi tę wy- marzoną, jed...
której jeszcze- przed kwadransiem słowa nie przemó- wilem

Nieszczęście chciało, że pozostali- goście lokalu niczem się wobec mnie- nie zobowiązywali, wobec czego raz- poraz, zanim zdążyłem dotrzeć, an- gażowali do tańca moją brunetkę. Spę- dziłem więc „wczasy“ dramatyczny- wieczór, usiłując, z każdym razem- bezskutecznie, dotrzeć do niej, a po- tem zmuszony patrzeć, jak wiruje w- ramionach innego! Leander naśmie- wał się do rozpuku z mojej rozpacz- y, wkońcu oznajmił: — Mam pewien- plan. To mnie odrazu uspokoiło, wie-

(Dalszy ciąg na str. 8-jej)

O JANKIELU I CYMBAŁACH

Mecenas Leopold Blumental, znany oddawna w Polsce pod pseudonimem Leo Belmonta — odważny redaktor przedwojennego „Wolnego Słowa” — bezwzględnie przejdzie do historii kultury polskiej — jako literat i jako prawnik.

Jako literat przejdzie do historii dlatego, że dał nam piękny, wierny, niemal natchniony przekład „Eugeniusza Oniegina” — przekład tak różniący się od poprzednich, niemiłych i szkaradnych, tłumaczeń puszkiniowskiego arcydzieła. (Szkoda, że w roku jubileuszu puszkiniowskiego tak skąpo pisano w Polsce o tem prześlicznym tłumaczeniu!)

Jako prawnik przejdzie Leo Belmont do historii dlatego, że na łamach wiecznie konfiskowanego przez władze rosyjskie „Wolnego Słowa” walczył o wprowadzenie sądu przysięgłych na ziemach Królestwa Polskiego. Dziś nie każdy wie może, o co wtedy Belmontowi chodziło. Bo nie każdy wie, że sądy przysięgłych, wprowadzone w centralnej Rosji w guberniach północno - zachodnich (t.j. litewsko - ruskich), wkrótce po reformie sądowej Aleksandra II, nie były ze względów politycznych wprowadzone w dzie sięciu guberniach Prziwłińskiego Kraja. Węć to, o co walczył Belmont, nie było jakimś mizerną entuzjastą samej instytucji sądów przysięgłych. Była to walka o równanie Polski pod względem wymiaru sprawiedliwości z resztą imperium rosyjskiego... Lecz nietylko z tytułu walki tej — walki pięknej, lecz w końcu przegranej — zapisał się Belmont chlubnie do kart dziejów адвокатуры polskiej, t.j. jednego bodaj przed wojną zawodu, w którym Polacy mogli choć pośrednio brać udział w życiu publicznym!... Belmont ogłosił drukiem słynny (skonfiskowany zresztą) „list otwarty” do prezesa rady ministrów Stolykina w sprawie głośnego „mordu sprawiedliwości”, popelnionego przez sąd rosyjski na osobie 80-letniego staruszka Polaka Knobelsdorffa, skazanego na 8 lat katorgi za „polowanie na lisy w cerkwi prawosławnej”.

Ponieważ o sprawie tej jedni nie wiedzą, a inni — zapomnieli, tedy przypominę pokrótce na czym to polegało owe „polowanie na lisy”. Obok majątku Knobelsdorffa, położonego na Polesiu (dziś zakordonowanym) znajdowała się — zdala od osiedli ludzkich, a tuż obok puszcz głębokich — mała, opuszczona, walcząca się w grzy kapliczka. Była to kapliczka ongiś unicka, lecz później — po zniesieniu Unji — „przejęta” przez cerkiew prawosławną. Wyraz „przejęta” ująłem w cudzysłów, gdyż faktycznie nikt jej nie „przejmował”, i nikt się o nią nie troszczył: ani pop, ani parafianie prawosławni, ani wreszcie katolicy, którzy zresztą po skasowaniu unji nie mieli żadnego tytułu do konserwowania tej kapliczki — mogło to być zresztą dla nich nawet niebezpieczne... Za czasów słynnego „polowania na lisy” kapliczka doszła do tego stopnia zapuszczenia i upadku, że zabrzmi to może groteskowo, ale było faktem oczywistym, — że lisy podkopały wzgórek, na którym stała kapliczka, i urządziły gniazdo tuż pod zbitwą jej podłogą...

Na parę lat przed wojną pewnego jesienno-pornu zapalony myśliwy Knobelsdorff polował w swych lasach z gońcami. Gończe, ręce i cięte, popędziły lisa i dawszy mu parę obrotów, tak go mocno dosiadły, że biedny lisiura musiał zmykać do nory. A nora znajdowała się właśnie pod kapliczką... Kronika nie notuje ściśle, co było dalej. Podobno było jakieś odwoływanie piesków, jakieś odkopywanie nor, jakieś podnoszenie zbitwał, deski podłogi... Podobno miały paść jakieś strzały... W rezultacie jednak, dzięki podłej nagance, prowadzonej przez mozyrskiego popa, a jednocześnie — pośła do Dumy, drania i polakożercę, Wiczesława Jakubowicza — zaczęło się śledztwo. Sędzia śledczy — Moskal, ale człowiek przyzwoity — rad byłby śledztwo umorzyć, ale cóż — drżał o posadę, a lajdak Jakubowicz groził, deptał mu po piętach i w polakożerczej gazetce mińskiej, drukował odcinek denuncjatorski p.t. „Ochota na lisy w prawosław-

noej cerkwi”. Odbił się sąd przed ławą przysięgłych (!) i skazał staruszkę Knobelsdorffa na 8 lat katorgi. Wtedy Belmont wydał „list otwarty” — list skonfiskowany — Belmont zapłacił, czy nawet odesiedział kare, ale — moralnie sprawę wygrał, bo w rok czy dwa później, Knobelsdorff trafił pod łaskę monarszą i został zwolniony...

Również do pięknych kart adwokacko - pisarskiej działalności Belmonta, należy jego wspaniałe, iskrzące się przenikliwością śledczą, płomiennej świętem oburzeniem na zakłamanie i deprawację przedwojennej, zachłystującej się niezdrową sensacją opinii publicznej warszawskiej „gryzącej sercem” — „jaccuse” w sprawie Bohdana hr. Ronikiera. To „jaccuse” rozchwytywane było i pokytane jak najciekawsza, bo prawdziwa — powieść kryminalna...

Dawne, stare dzieje... O pięknym przekładzie belmontowskim „Eugeniusza Oniegina” dziś nie każdy wie. Walki o sądy przysięgłych nabrały zupełnie innego posmaku... „Polowanie na lisy w cerkwi prawosławnej” przestało być aktualne... Ronikier oddawna chodzi na swobodzie płodząc powieści o „czernym kacie Rosji” i inne romansidła... A sam Belmont zestarzał, zeszedł na romanse kryminalne i niezawsze udolne przekłady...

A w przedwojennej Warszawie musiał być Belmont figurą nieładną, skoro zachowała się o nim po dziś dzień taka anegdota.

Na jakimś bankiecie literackim s.p. Andrzej Niemojewski — postępowiec i antysemita w jednej osobie — miał wnieść taki toast:

— Pięć zdrowie najsympatyczniejszego z żydów polskich — Jankiela z Pana Tadeusza — w ręce p. Leo Belmonta!

A na to Leo Belmont: — Jankiel mickiewiczowski byłby niczem bez swych cymbałów. Pięć zdrowie wszystkim cymbałów polskich w ręce p. Niemojewskiego.

Tak się bawiono w one lata. Fin.

Zapomniany

Są ludzie, których społeczeństwo ceniło za życia i zachowało pamięć po śmierci. Są to przeważnie ludzie wybitni, zasłużeni w różnych dziedzinach nauki, polityki, sztuki i t. p. Jest znów inna kategoria ludzi, którzy wiele dali za życia pracy i wysiłków, lecz nie mieli rozgłosu. O nich pamiętała tylko najbliższa rodzina, koledzy, przyjaciele. Po śmierci takiego skromnego pracownika kupują przyjaciele i znajomi tradycyjnie wianki dla udekorowania mogiły, nieraz wygłaszają mowy, ronią „tradycyjne” łzy, urządzają nawet akademie żałobne — jednym słowem robią wszystko, ażeby bliskim osobom zmarłego mniej lub więcej szczerze swój żal zaufiarować.

A więc, są ludzie dobzy za życia, są dobrocy po śmierci i, zdawałoby się, że na tem musieliśmy przerwać segregowane jak żyjących, tak i nieboszczyków... A jednak, niestety, nasuwa mi się na myśl jeszcze jedna kategoria ludzi, ludzi „zapomnianych”. Zapomnianych pomimo wielkich, bohater- skich niełatw, zasług, ludzi, którzy z samozaparciem, nieraz w najokropniejszych warunkach, pracowali dla dobra ojczyzny, dla nauki, dla społeczeństwa, lecz zostali zapomniani jak za życia, tak i po śmierci...

Dziś, kiedy przebrzmiały echa dzwonów żałobnych, kiedy zgasył tradycyjny świeca na grobach zmarłych, smutne refleksje stają przed memi oczyma. Nie umiem pisać błyskotliwych feljetonów, więc przeszukiwałem tylko szpalty gazet, przeglądałem ilustracje „z doby obecnej” lub „z tygodnia ubiegłego” — szukałem i nie znalazłem...

Same uroczystości, zjazdy, zabójstwa, defraudacje...

Słizne!... bardzo ciekawe, ale bardzo stare i pospolite! Ilustracje! Wspominałem mecz bokserki, grzyzy na ulicach Szanghaju, eskadry uderzeniowych bombowców, polowania reprezentacyjne, gwiazdy filmów zagranicznych... Aha! nareszcie... „Ci co odeszli”... sławni, młodzi, czczeni, kochani... Prandello, Hubay, Masaryk... i znów niema tego... zapomnianego, sławnego, kochanego!...

Poco tyle złościwości! — zarzuca mi. O kogo właściwie tu chodzi? Ależ, moi państwo, nie tyle złościwości, ile żalu. Żalu, że przesaknięci żądzą sensacji, zapominamy i przechodzimy obojętnie koło faktów i ludzi, którzy na Polaków, szczególnie musieli być zainteresowani...

Mam tu na myśli osobę s. p. Kazimierza Nowaka, który niedawno odszedł od nas na zawsze... Czy byśmy mieli nad świeżą mogiłą tego skromnego bohatera, tego samotnego wędrowca po bezkresach Afryki przejść do porządku dziennego! Powiedzą mi — mało to jest na świecie „globtrotrów”, abyśmy mieli z każdego z nich robić bohatera gwoździ ich zamięłowania do podróży! Nie zdziwi mnie bynajmniej takie zdanie. Mało kto nawet słyszał o Nowaku. Któż mógł słyszeć o tym skromnym człowieku, który nie dla siebie nie żądał, nie o sobie nie mówił, tylko bezinteresownie dla nas swoją pracę i zdrowie oddawał!... który po bezdrożach Afryki przebył 36.000... km... którego jednak dawno

ocenili Anglicy, Francuzi, Belgowie, Holendrzy!... A szkoda...

Niestety, ażeby być sławnym w naszych czasach, trzeba mieć głos donośny, albo za grubą gotówkę głos zdobywać. Nowak ani jednego, ani drugiego nie posiadał. Wśród ludzi dzikich zapomnieli, że wróciwszy do „cywilizacji” musi wyzbędzie się pojęcia tego, co to uczciwość, bezinteresowność!... Był Nowak i nie będzie już nigdy takiego Nowaka, bo to się... nie popłaca! bo rodzina Nowaka pozostała w nędzy! bo Nowak nie pozostawił pieniędzy nawet na skromny pogrzeb!...

Mówimy wciąż o zachowaniu „tradycji”. Słowo to w ostatnich czasach utraciło, zdaje mi się, przysługujące mu szlachetne cechy i stało się używaniem nieraz nieudolnego odzwierciedlenia faktów lub powtarzania się w pewnym chronologicznym porządku. Kiedy pewnego razu w czasie swoich wędrówek trafilem na pogrzeb tubylcy we wschodniej Rosji, byłem zaabsorbowany zwyczajem stawiania na mogile nieboszczyka misiek z twarogiem, pszenicą, pieczonych placków i t. p. Spytałem jednego z obecnych, jakie to ma znaczenie. Odpowiedź była wręcz rewelacyjna. „My, ludzie żywi — powiada — zapominamy prędko o swoich bliskich zmarłych: niech więc ptaki i inne stworzenia Bóże tę mogiłę odwieczają! Przecież u was — powiada — sadzą kwiaty na mogile chyba nie dla upiększenia, bo nieboszczyk niczego oprócz modlitwy i pamięci nie potrzebuje, a dlatego, że kwiaty te odwieści i barwny motyl i pszczoła, która wosku dla waszych świec kościelnych dostarcza”!

Przyznam się, byłem zaskoczony tą odpowiedzią, tak prostą, a tak mądrą w prostocie nieskomplikowanego mózgu półdzikiego człowieka.

Tak. Słizną jest nieraz tradycja. Posiada ją i cywilizowany człowiek i murzyn z Afryki środkowej!... I my, Polacy, mamy swoje, wielkimi uswiecone, zwyczajnie, dotyczące uczczenia pamięci zmarłych...

Nie zapomniamy jednak tych, którzy stanowili klejnot i chlubę naszego narodu!

Przebrzmiały żałobne dzwony, zgasyły świece na cmentarzach... Czyżby również miały przebrzmieć bez śladu echa pracy i wysiłków Nowaka? Czyżby miała zgaśnąć w nas wiara w ludzi skromnych, szlachetnych bohater- skich!...

Wątpię!...

Stefan Okulicz.



a nawet obowiązkiem przy nabywaniu środka leczniczego sprawdzać pochodzenie, gdyż nie każda biała tabletką jest

ASPIRINA
Originalna Aspirina ma znak krzyża „Bayera”

Ekonomizator prądu...

Dotychczas nie zwracano uwagi na sprawę ile prądu zużywa odbiornik radiowy, jakkolwiek nie jest to obojętne dla kieszeni radioamatora. Krajowa Fabryka Telefunken budowała superheterodynę Fenomen Mz z zastosowaniem rewelacyjnego układu „ekonomizator prądu”. Ten wyjątkowy i jedyny w swoim rodzaju układ ekonomizujący prąd sprawia, że Fenomen Mz zużywa tylko 25 watów t. j. tyle ile mała żarówka. Węć oszczędność prądu wynosi około 50 % przy pełnej wydajności i światłowym zasięgu superheterodyny Fenomen. Stanowi ona około zł. 3,60 miesięcznie, a więc nabywca super Fenomen Mz, który wpłaca za aparat miesięczną ratę zł. 20 płaci faktycznie tylko zł. 16,40, gdyż różnicę zł. 3,60 zoszczędzi miesięcznie na prądzie. Jest to wielka różnica — bo w przeciągu zaledwie paru lat przez szybką amortyzację otrzymuje się ten odbiornik darmo. A że przytem super Fenomen jest odbiornikiem o wysokich wartościach technicznych, przepięknym tonie, niskiej cenie, wygodnych spłatach wielomiesięcznych, więc odpowiada wszystkim warunkom, jaki stawia radioamator naszych czasów. Super Fenomen kosztuje zł. 289. — za gotówkę. Na raty — zaliczka zł. 20. — i 16 rat miesięcznych po zł. 20. — Warto również zaznaczyć, że w miejscowościach, gdzie są stosowane ograniczniki prądu, nawet najmniejsze 50 watowy ogranicznik, wystarcza na korzystanie z radia i światła jednocześnie.

Tylko z oryginalnej butelki Maggi'ego

należy domagać się ponownego napelnienia buteleczki



MAGGI ego przyprawa

(Początek na str. 7-iej)
rzyłem w genjusza Leandra bez zastrzeżeń.

Lokal zamykano o drugiej nad ranem, wtedy więc orkiestra zagrała marsza żegnającego, Leander zbliżył się do niej i szepnął jej coś na ucho. Z uśmiechem skinęła głową. Wrócił do mnie: — Zgadza się z nami zjeść kolację. Chodźmy do szatni po płaszcze. Niema nic przyjemniejszego, niż tego pokroju kobiety, można z nimi od razu dojść do ładu.

Byłem cokolwiek zaskoczony tą uwagą, ale nie śmiałem protestować. Spędziłem dalszy ciąg nocy w małej piwiarni na Montmartre, otwartej do rana — tam przeżywałem najpiękniejsze w życiu chwile. Uroczą tancerkę okazała się przemiłą towarzyszką. Łykała z wyborem apetytem ostryg — przekąski, pochłaniała chętnie pieczeń cielęcą, ser, pomarańcze i gruszkę. Wychyliła z prostotą dwie karafki prawdziwego szampa. Przy końcu kolacji Leander zaczął ją zapraszać do naszego mieszkania. Myślałem, że się upił. Kropliasty pot wystąpił mi na czoło, miałem ochotę schować się pod stół. Ale piękna dziewczyna, zupełnie nie zmieszana, odpowiedziała spokojnie: — bardzo panu dziękuję za zaproszenie, niestety, skorzystać nie mogę, jest już późno, a ja muszę jutro zerwać się o świcie, żeby zdążyć na ranne wykłady do Sorbony.

Pierwszy raz widziałem Leandra w takim stanie: okropnie zmieszany, tłumaczył się gęsto, usprawiedliwiał, prosił o przebaczenie. Kilkakrotnie próbowała mi przerwać z łagodnym uśmiechem, naprawdę, wreszcie sko-

tehu, jak bokserowi w ostatniej rundzie — Mieszkam na drugim kraciu Paryża za Jardin des Plantes. Czy mogliby mnie parowie tam odwiedzić? Leander, całkiem skonsternowany wybałał: — Owszem... jeśli pani tak łaskawa...

Leander, zaszczepił tak wygadany, milczał przez cały dzień jak zakłętą. Odczuwał się dopiero następnego dnia pod wieczór. Zastój w zmianie usposobienia, starłem się o przeciwwagę. I nagle stała się rzecz zupełnie niewiarygodna: zniknęła gdzieś cała moja dotychczasowa bierność, zająłem poważną zdecydowaną, aktywną, wziąłem inicjatywę w swoje ręce: — Wybierzmy się dziś wieczór na dancing!

Wzdrygnął się: — Nie miałem odwagi ci zaproponować.

Gdyby nagle trzęsienie ziemi rozniosło Paryż w drobny pył, nie sprawiłoby to na mnie takiego wrażenia — silny, potężny Leander stracił swój dotychczasowy tupet, nie ma do czegoś odwagi?

Ziawiliśmy się na sali, jako jedni z pierwszych. Uroczą fordanserkę zbliżyła się z uśmiechem, który przyspieszył bicie mego serca: — Dobrze panowie zrobili, przychodząc tak wie-

cały wieczór, niech tylko panowie wykupią trzydzieści biletów. Nikt wówczas nie będzie mnie mógł zanęcać i będę przez cały czas do panów dyspozycji.

Wzdychając ciężko Leander wykupił trzydzieści papierków.

Ach! cóż za wieczór zaczął! Odmawia-

wcale tego, na co ona mi wkońcu musiała zwrócić uwagę: — Tańczymy wciąż ze sobą, ale pana przyjaciela nie zatańczył dotąd ani razu. Dlaczego? czy się źle bawi? a może się nudzi, albo jest zmęczony?

Rzeczywiście! To było zastanawiające. Uczułem coś w rodzaju dumy, radośnej dumy, że będę mógł sprawić Leandrowi przyjemność, tyle mu przecież miałem do zawdzięczenia, z drugiej jednak strony, uczułem zawziętość o dziewczynę, którą w tej chwili uszczęśliwiony trzymałem w ramionach. W przerwie pomiędzy tańcami spytałem: — Nie zaprosisz jej ani razu?

Spuścił oczy i odpowiedział, tego dnia już poraz drugi: — Nie mam odwagi.

Widać dzięki jakimś niezbadanym czarom przybrałem na się postać wspinał Don Juana, albo innego Lowelasa.

Od tego dnia począwszy zaistniał dziwny stosunek zażenowania pomiędzy mną i Leandrem. Moje powołanie najwyraźniej go gniewało, a wszystkie próby o rad zbywał pod pretekstem, że jestem już nazbyt dorosły i sam powinienem sobie wystarczać.

Błąkałem się więc przez wiele dni dookoła Sorbony. Znajrzałem nawet do wnętrza i wysłuchałem pilnie paru wykładów, z których zresztą niewiele wyniosłem korzyści. Nie było jej nigdzie. Żyłem jak w gorączce. Zaczynałem rozumieć, że nas oszukiwała, że cała jej historia z Sorboną była zwykłym... Przekleństwo! Aż pewnego dnia zetknęliśmy się nos w nos na jednym z korytarzy uczel-

ni.

Mieliśmy sobie tyle do powiedzenia! Oznajmiła mi, że jest „zachwycona” spotkaniem. Wstąpiliśmy do małej kawiarenki, gdzie wypiliśmy jedno półczarnej z kremem, potem drugie i trzecie. Spytała mnie, co studiuję: języki, czy nauki ścisłe. Odpowiedziałem prędko, że nauki ścisłe, bo już języki to stanowczo za trudne na mnie. Udało się, ona studiowała języki, tak więc mogłem uniknąć niewygodnych pytań.

Wreszcie, żeby zmienić niebezpieczny temat, wyjąkałem z zawstydzoną miną:

— Muszę jednak pracować, żeby się utrzymać...

— A co pan robi?

Nie przewidziałem tego pytania, to też odpowiedziałem wielce niepewnym głosem:

— P...pracuję w garażach...

— Ach, jak to pięknie! — wykrzyknęła łapiąc mnie za rękę. Kocham ludzi odważnych! Życie wcale nie jest takie łatwe, szczególnie dla nas, studentów. Musimy walczyć. Tem lepiej! Walka jest piękna. Ja jestem nocną tancerką, pan pracuje w garażach. Jesteśmy jakgdyby stworzeni dla siebie!

I naznaczyła mi rendez - vous za dwa dni, w tej samej kawiarni, i o tej samej porze.

Następnego dnia przeżyłem dzień bogaty, pełen wrażeń: Przedewszystkiem więc zapisałem się na wydział nauk ścisłych, następnie polecałem na miasto szukać „ich” garaży, gdzieby zechcieli mnie zaangażować. Odtąd życie moje uległo wielkim zmianom. Z wykładu równań różniczkowych, gnałem do warsztatów samocho-

dowych, prosto z geometrii wykreślonej włożyłem pod maszynę pięknie udekorowany rozlicznymi smarami. W osiem dni po pierwszym spotkaniu z moją Anetą wyróżniałem w tłumie jakiegoś jegomościa, którego sposób patrzenia na nią niedość mi się podobał.

Prowadziłem życie pełne ruchu. Kochałem. Byłem kochany. Jedynym cieniem w tej całej historii, był chłód i smutek Leandra — jego złe humory, kiedyś się spotykali co dnia rano przy śniadaniu (bo kolacja była raz na zawsze zarezerwowana dla mojej słodkiej zdobyczy).

Pomimo to nie stracił w moich oczach wielkiego poważania. Traktowałem go także, jak pewnego rodzaju maskotkę, wyciągał mnie przecie z metnej wody o rybiem zapachu i zaprowadził na dancing, gdzie poznałem Anetę.

Chciałem wyjaśnić wszystkie niedomówienia, rozproszyć wszelkie wątpliwości, to też pewnego dnia zadzwoniłem do jego drzwi: — Jak się masz, Leandre! Czy nie przestaniesz się wreszcie dąsać? Wyglądasz jak rozpruta podczas meczu futbolowa piłka.

Usiadł ciężko na krześle i nie patrząc na mnie odburknął: — Daj spokój! Mam zmartwienie.

— Czy ty się przypadkiem Leandre nie zakochał w Anecie? W takim razie powiedz mi całkiem otwarcie... Zerwał się nagle: — Chcesz mówić otwarcie? Nie, nigdy, przynigdy, się na to nie zgodzę!

— Więc to jeszcze nie przeszło? — spytałem ironicznie — widzę, że od pewnego czasu nie możesz się na nic zdobyć.

— Dobrze, więc powiem! Wszyst-

ko, ale to wszystko — dla twego dobra!

— ?
— Więc myślisz, naprawdę, że twoja tancerka jest studentką? Nic podobnego. Jest jedną z tych dziewcząt, które wciągają się po ciemnych zaułkach Paryża... znam ją przecież od dawna...

Myślałem, że mały wstrząs ci uleczy. Nie myślałem, że się zakochasz aż tak bardzo... Widziałem, jak się błąkałeś w ciemnym poszukiwaniu dookoła Sorbony, więc namówiłem ją, żeby ci wysłała któregoś dnia na spotkanie. Kiedy się dowiedziałem, że pracujesz w garażach, że biegasz na wykłady, pomyslałem sobie: — a jednak dopiełem swego! Niestety, zakochałeś się, jak nieprawy, jak wariat, powinienem być! uprzedzić cię wcześniej... Tak, z tymi spokojnymi zawsze to samo — kiedy chcą się poprawić, tracą zupełnie miarę...

Jako, więc wszystkie wysiłki, praca, ambicja, żeby się wydebił, zmieć, wreszcie noie wi-łka miłość, to wszystko byłoby tylko zabawką w rękach Leandra? Krew uderzyła mi do głowy. Rzuciłem się na niego chcąc go uścisnąć! Ponieważ był znacznie silniejszy, wyrzucił się szybko i trzymając mnie mocno za rękę wyrzekł: — odcieniem twym! — Ostałeś mnie zabił? To doskonałe! Nie jesteś już widać takim ciętym...

Wzruszyłem tylko ramionami. Pożegnałem go spokojnie, uprzejmie. Schedulesm ze schodów na dziej zobojętniały i opuszczony, słabszy i spokojniejszy, niż zwykle, bez żadnej o- choty do życia, przeklinając gorzko głupców, którzy męczą się niepo- trzebnie chcąc naprawiać cudze błędy (Marianne!).

TEATR LUTNIA

„Biedny student“

OPERETKA W 3-CH AKTACH F. ZELLA I R. GENEE. MUZYKA KAROLA MILLÖCKERA

W dobie najpiękniejszego rozkwitu operetki wiedeńskiej — przed pół wiekiem przeszło — nazwisko Millöckera było powszechnie znane i stawiane obok Jana Straussa i Franciska Suppé. Z jego dwudziestu kilku operetek (niektóre z nich zdobyły sławę międzynarodową) najlepszą jest „Biedny student“ („Der Bettelstudent“), która przez lat dziesiątki, należała do stałego repertuaru wszystkich teatrów operetkowych, zawdzięczając swej pięknej melodyjności i chwytliwej, wesołej rytmice. Dzieła Millöckera są prawdziwymi operetkami, młodszymi siostrzyczkami opery komediowej. Stąd pochodzi ich bogactwo muzyczne, obfitujące w bardzo odpowiednie partie solistów, oraz w kunsztownie ułożone ustatki zespołowe i chóralne. Byłoby trudno i zbytecznie wyszczególniać fragmenty wybitniejsze, gdyż każdy z nich w swoim miejscu jest równie wybitny; od początku do końca muzyka tej operetki jest — w swoim rodzaju — pełnowartościowa. Tu się nie można wykreślić mównicami pod muzykę i figielkami tanecznymi, jak w quasi-operetkach nowoczesnych, tutaj głos i umiejętność śpiewu są warunkiem koniecznym.

Dla osiągnięcia zamierzonego brzmienia i barwy orkiestrowej, w operetkach Straussa, Suppé, Millöckera i innych tego typu, niezbędne są waltornie, które nadają soczystości orkiestrze, jak umiejętnie używamy pedału w grze na fortepianie. Już nieraz o tem pisałem, ale — jak dotąd — bezskutecznie. Instrumentacja „jazzowa“, zupełnie na innych podstawach nie potrzebuje waltorni, ale w dziełach wyżej wspomnianych kompozytorów, oraz stylowo do nich zbliżonych — waltornie są czynnikiem całkowicie niezbędnym.

Jeżeli wziąć pod uwagę wyszczególnione już wielkie wymagania, jakie stawia muzyka Millöckera wykonawcom, to wystarczy już dla oceny, gdy stwierdzimy, że panie: M. Nochołowiczówna i B. Halmirska, oraz panowie: K. Dembowski i A. Iżykowski całkowicie zasłużyli, zbierali huśtać oklaski zarówno za śpiew, jak i za grę. Dobrą była p. H. Imienicka, jako Petronela.

Artysta tej miary, co p. Wł. Szczawiński potrafił i w roli matołkowatego pułkownika wykazać swą wartość, ale znamy kreacje jeszcze świetniejsze w jego repertuarze.

Bardzo dobrą grupę oficerów, śpiewaczy i aktorów, stanowili p.p.: L. Detkowski, S. Brusikiewicz, J. Łagunówna i ***. Rola krawego Petroneli zupełnie trafnie wykonał p. K. Cholewicki.

Niewymieniony w programie, młody wykonawca dobrze się sprawił z rolą gapiawatego służącego.

Bardzo pracowita reżyserja tej sztuki, wykonana z wielką znajomością rzeczy przez p. M. Dowmuntę, zmusiła go do objęcia mniejszej roli, klucznika więziennego, którą przeprawił zabawnie, w stylu tradycyjnym.

Wobec zdecydowanego upodobania naszej publiczności do pokazów baletowych, zbytecznym byłoby stwierdzenie, że zarówno „Krawiaki“ jak i „Mazur“ (bisowany), z udziałem p. M. Martówny i p. J. Ciesielskiego, były dziarsko odtańczone i przyjęte burzą oklasków.

Inscenizacja zasługuje, pod każdym względem, na szczerze pochwały. Była godna sceny wielkomińskiej. Zwiększona chóru, muzyka wojskowa na scenie, nowe dekoracje p. E. Grajewskiego, nowe i świeże kostiumy, sprawiły ładne wrażenie. Dużo kosztów i pracy znać w tem.

Słowa szczerzego uznania należą się kapelmistrzowi p. A. Wilińskiemu za tak piękne wystudiowanie bardzo trudnych zespołów muzycznych i uzgadnianie wszystkich czynników skomplikowanej partytury.

Wzrost w wielu zapytaniach, skierowanych do mnie, odpowiada, że środowisko akcji i czas zgodne z oryginalnym librettem. Rzecz dzieje się w Krakowie za panowania Sasów na początku 18-go stulecia.

Michał Józefowicz.

Stefania ŚWIECHOWSKA

LEKARZ - DENTYSTA

po powrocie wznowiła przyjęcia.

Mickiewicza 21 m. 1.

Proces Konstantego Staszysa

Przemówienia stron

Końcowy moment przewodu sądowego: wniosek prokuratora o dołączenie do akt sprawy Staszysa zapiszek dochodzenia o zdradę stanu wszczętego przeciw działaczom Lit. Komitetu Nar. zmienił nastrój sali sądowej. Jeszcze przed przemówieniami rzeczników oskarżenia czuło się wyraźnie mocniejszy dziś polityczny akcent sprawy.

STASZYS FINANSOWAŁ PLANOWO WROGĄ ROBOTĘ LITEWSKĄ W POLSCE

Prokurator Popow zaczął popierać akt oskarżenia od końca, udowadniając najpierw faktyczne popełnienie przestępstw dewizowych, następnie zaś specjalną doniosłość tego procesu usprawiedliwiającego surowy wymiar kary w ramach ustawy dewizowej. Pierwotne zeznania oskarżonego, który w czasie dochodzenia przyznał się do handlu złotem i udzielenia pożyczki M. Birzyszcze, uważać należy za prawdziwe. Zeznania świadków w czasie przewodu sprzeczne są z tem, co mówili w śledztwie, wykazują jasno, że oszczędzają oni dziś za wszelką cenę Staszysa. Pieniądza wypłacał im Staszys przed otrzymaniem odpowiedzi na ich wpiat z Kowna, więc na zlecenie cudzoziemców dysponował walutą polską. Świadczy o tem data wypłat i wpiat, znajdujące się w dokumentach załączonych do akt sprawy.

Na powitanie Nowego Roku odezwał się Staszys, że samemu życzeniami stolicy nie wróćmy, i że wszystko należy poświęcić dla tego celu. Wypłaty czynione przez niego były wypłatami z polecenia obcych nam władz litewskich i Związku Wyzw. Wilna. Tylko skarb państwa mógł tak planowo i w takich sumach, sięgających 3 milionów zł. rocznie finansować działalność W.K. Litewskiego, na czele którego stał Staszys. Że właśnie Staszys dysponował faktycznie ogromnymi sumami na zlecenie Litwy świadczy o tem, że tylko jego kontrolowano, czego dowodem są zeznania Raczynskiego, który przybył do Polski aby sprawdzić czy celowo i racjonalnie wydrukują Staszys pieniądze. Cała działalność organizacji litewskich w Polsce, wykraczająca jak udowodniono przeciw interesom państwa polskiego scentralizowana była w ręku Staszysa prezesa Nar. Kom. Litewskiego, który zgodnie z zeznaniami świadków był organizacją nadzorną.

Prokurator Popow prosi Sąd aby biorąc pod uwagę skutki akcji Staszysa prowadzonej dzięki popełnionym przestępstwom dewizowym wydał surowy wyrok. W szerokich ramach sankcji ustawy dewizowej: od 6 mies. do 5 lat więzienia Staszys zasługuje na karę surowszą.

(Dalszy ciąg na str. 10)

KAŻDĄ CHOROBE WYLECZYSZ

Jeżeli regularnie zażywać będziesz

ZIOŁA Dra BREYERA

które stosuje się w następujących chorobach:

Nr. 1 — w kaszlu, astmie, rozedmie płuc	cena 3.50
Nr. 2 — w reumatyzmie, artretyzmie, złej przemianie materji, nieczystości cery, chorobach skórnych	3.50
Nr. 3 — w chorobach żołądkowo-kiszkowych, wątrobowych, żółtaczce	3.—
Nr. 4 — w chorobach nerwowych, bólu głowy, bezsenności, ogólnym wyczerpaniu	4.—
Nr. 6 — w niedokrwistości i ogólnym osłabieniu	5.30
Nr. 7 — w chorobach nerkowych i pęcherzowych	4.00
Nr. 9 — przeczyszczające w chronicznym zatwardzeniu i hemoroidach	1.50

Do nabycia w oryginalnem opakowaniu w aptekach, składach aptecznych i drogerjach lub w wytwórni

„POLHERBA“ KRAKÓW Podgórze, skr. Nr. 48

Zainteresowani otrzymują na żądanie darmo z wytwórni broszurę.

NIEUCHWYTNY ZŁODZIEJ

aresztowany po całorocznym pościgu

W końcu ub. roku, na terenie gminy Rudominskiej zaczęły się zdarzać coraz częstsze kradzieże. To tu, to tam — w dzień i w nocy, przychodził nieuchwytny złodziej i z domu czy obejścia coś ginało. Po kilku tygodniach kradzieże ustały, złodziej został aresztowany. Oskarżony nim niejaki Wł. Uszkiewicz, bez stałego miejsca zamieszkania, trudniący się kradzieżami i t.zw. „kantem“. Kiedy na kradzieże były „ogórki“, Uszkiewicz jeździł po większych wsiach i miasteczkach — grał w „trzy karty“, sprzedawał pocztówki słowem szedł przez życie po linii najmniejszego oporu.

UCIECZKA
Aresztowany złodziej zdołał jednak uciec. Znowu ruszył na szerokie wody, tym razem już za teren działania obral Wilno i okolice.

KOCHANKA, KREWNI I PRZYJACIELE.

Dokonywanie kradzieży przychodziło Uszkiewiczowi stosunkowo łatwo. Niepozorny wygląd i twarz nierozwiniętego wieśniaka bardzo mu się zawsze przydawały bo ludzie nie zwracali na niego specjalnej uwagi.

W Wilnie, złodziej szybko wszedł między ludzi ze swojej „sfery“, miał na zaułku Szkaplarnym kochankę, brata, szwagra i wielu znajomych — przyjaciół. W takich warunkach ucieczka opływała sprawiła policji dużo trudności i tem należy tłumaczyć tak długie bezkarne hasanie złodzieja.

POŚCIG ZA CZŁOWIEKIEM ZE SZTYLETEM

Dopiero przed paroma dniami policja otrzymała wiadomość że Uszkiewicz ukrywa się w mieszkaniu kochanki na zaułku Szkaplarnym. Onegdaj wieczorem wywiadowcy okrążyli dom i jeden z nich wszedł do mieszkania, gdzie prócz złodzieja i jego kochanki znajdował się brat jego i szwagier.

Zaalarmowany Uszkiewicz rzucił się do ucieczki. Zaczęła się gonitwa. W pewnej chwili uciekający złodziej potknął się i upadł. Padając upuścił trzymany w ręku sztylet. Półki jednak najbliż-

szy wywiadowca dopadł go, Uszkiewicz zerwał się i pobił dalej. Pościg nie miał rezultatu, złodziej znikł w mrokach nocy.

LIBACJA NA PODMIEJSKIEM WZGÓRZU — UJĘCIE.

Mimo że złodziej zdołał uciec policja uzyskała informację, że Uszkiewicz schronił się w domu szwagra przy ul. Żelazna Chatka 15. Udano się więc tam — ale i tutaj opryskka nie było. Wywiadowcy wiedząc jednak, że złodziej musi być gdzieś w pobliżu, obstawili całą dzielnicę.

Nagle jeden z patroli zauważył siedzącą na wzgórzu grópkę ludzi. Gdy wywiadowcy poczęli się zbliżać, skądś rzucił się do ucieczki. Rozbiegli się wszyscy 4-ej w różne strony, chcąc w ten sposób utrudnić policji pogoń. W jednym z uciekających — pierwszy biegnący wywiadowca poznał Uszkiewicza. Złodziej miał niezasnurowane pantofle, leco utrudniało mu wybitne ucieczkę.

Wobec tego zerwał buty i przeskoczył przez rów, za nim skoczył wywiadowca, a ciężarem ciała przywalił złodzieja, szybko założył mu kajdanki i... nagle Uszkiewicz zerwał się i znowu zaczął uciekać z kajdankami na rękach. Ale to już był ostatni akord jego wolności. Wywiadowca znowu dopadł opryskka i tym razem doprowadził go do zakratowanego samochodu policyjnego. Brat złodzieja i jego szwagier też są już pod kluczem.

POROZRUCANE PO KIESZENIACH PIENIĄDZE ZŁODZIEJ UDĄJE PIJANEGO.

Na wzgórzu skąd rozpoczął się pościg, odbywała się właśnie libacja. Złodziej i jego towarzysze uciekając zostawili na trawie wodkę i zakąskę.

Doprowadzony do wydź. — śledcz., złodziej zaczął udawać pijanego. Bez jego więc pomocy, wyjęto mu z kieszeni dokumenty, jakieś klucze i pieniądze, około trzydziestu złotych. Wszelkich zatrzymanych osadzono w areszcie centralnym.

Zw.

W terenie i na torach

New York potwierdza wiadomość o przejściu Jędrzejowskiej na zawodowstwo

NEW YORK. — Pomimo niedawnych zaprzeczeń, znakomita tenisistka amerykańska Wills-Moody przeszła na zawodowstwo i za mierza w nadchodzącym sezonie zimowym odbyć profesjonalne

turnee. Pierwszą przeciwniczką Moody ma być znana tenisistka polska Jędrzejowska. Prawdopodobnie tej informacji wy daje się nam bardzo wątpliwa.

Dziś w niedzielę

W Wilnie: — Mecz bokserki WKS Śmigły — Elektryt o mistrzostwo druginowe Wilna w Teatrze „Nowości“ — Mecz piłkarski Ognisko (Białystok) — Ognisko (Wilno).

Dziś drużyna piłkarska z Białegostoku KPW Ognisko rozegra zawody towarzyskie z miejscowym K.P.W. Ognisko.

Ognisko K.P.W. Białystok zdobyło jesienne mistrzostwo Kl. A Okr. Białostockiego i posiada w swych szeregach kilku dobrych graczy.

Mecz odbędzie się na Stadionie Okr. Ośr. WF i PW (Piłomont). Początek o godz. 12.15.

W Włanowie o g. 10.15 ostatni w

sezonie bieg myśliwski św. Huberta z udziałem przeszło 60 jeźdźców.

NA PROWINCJI

W Łodzi samochodowo - motocyklowy pościg za łsem i mecz bokserki Geyer — Sokół. W ramach tego meczu ma się odbyć spotkanie pomiędzy Chmielewskim i Pisarskim.

W Chorzowie przedostatni mecz o mistrzostwo Ligi AKS — Pogoń.

W Poznaniu mecz bokserki o mistrzostwo okręgu Warta — Gopłania i mecz piłkarski Warta — Legia.

ZAGRANICĄ

W Sofji mecz piłkarski o mistrzostwo świata Czechosłowacja — Bułgaria.

W Paryżu czwórmech hokejowy Niemcy — Francja — Szwajcaria — Belgia.

Austriacki trener narciarski w Polsce

WIEDEN. Pat. Jak donosi prasa austriacka, Polski Związek Narciarski zaangażował w charakterze kierownika szkoły narciarskiej w Zakopanem, znanego narciarza austriackiego z Salzburga, Seppa Kehrta.

Wiadomość powyższą prasa austriacka uzupełnia notatką, że Kehrł będzie jednocześnie instruktorem na kursach narciarskich wojskowych w Polsce.

Turniej bokserki zawodowców w Berlinie

BERLIN. — W Berlinie rozegrano we czwartek wieczorem międzynarodowy turniej bokserki zawodowców. Widownia w berlińskim Pałacu Sportowym wyprzedana była do ostatniego miejsca. Wyniki notujemy:

w wadze półciężkiej Przybylski (Niemcy) znokautował w 3-ej rundzie Francusa Demetse. Witt (Niemcy) zwyciężył Kind Tureto w 10-tej rundzie na skutek dyskwalifikacji tego ostatniego.

Estońscy bokserzy pokonali Finlandję

TALLIN. — W Tallinie w obecności 2000 widzów odbył się poraż 12-ty międzynarodowy mecz bokserki Estonia — Finlandja. Zwyciężyli

Estończycy w stosunku 10:6. Fincowie zwyciężyli jedynie w 3-ch najniższych wagach.

Międzynar. terminarz motocyklowy

PARYŻ. Pat. W Paryżu przez 3 dni obradował zarząd międzynarodowego Związku motocyklowego, który ustalił definitywnie kalendarz spotkań między narodowych na rok przyszły.

Na wniosek Niemiec skład ekip państwowych, startujących w międzynarodowej 6-cio dniowej na terenie Anglii od 11 do 16 lipca, powiększony został do 4-ch maszyn, a mianowicie — 3-ch solówek i jednego motocykla z przysolówką. Jako przygotowanie do tej 6-ciepki. Jako przygotowanie do tej 6-ciepki. Jako przygotowanie do tej 6-ciepki.

Ważniejsze terminy międzynarodowe notujemy: 24 kwietnia wyścigi na torze w Wiedniu, 7 maja wyścig na 200 mil w Irlandji.

8 maja zawody w Hamburgu oraz o puchar Mussoliniego we Włoszech. 30 maja — 5 czerwca wyścig okręgowy w Europie Zachodniej, organizowany przez Francję, 5 czerwca wielka nagroda Belgji, 5 i 6 czerwca zawody w Czechosłowacji, 12 czerwca międzynarodowe zawody w Szwajcarii, 17 czerwca Tourist Trophy Anglii, 11 — 16 lipca 6-dniówka w Anglii, 16 — 18 lipca wyścig górski w Austrii, 17 lipca wielka nagroda Szwajcarii, 24 lipca wielka nagroda Francji, 30 lipca Tourist Trophy Holandji, 31 lipca wielka nagroda góriska Niemiec.

14 sierpnia wielka nagroda Szwecji, 4 września wielka nagroda Włoch.

Tragiczna śmierć polsk. automobilisty w Buenos Aires

BUENOS AIRES. Pat. W czasie jazdy próbnej, dokonanej dla poznania trasy i wypróbowania motoru przed wyścigami w miejscowości Casilda, znaleziony na tutejszym terenie automobilista polski Karol Zatuszek, najechał na jeden z kół samochodów na ogrodzenie, przyczem wypadł z automobilu tak nieszczęśliwie, iż doznał pęknięcia czaszki, ponosząc śmierć na miejscu.

Towarzyszący zmarłemu brał. Mł. chwał Zatuszek, zdołał się uratować, wy skakując z automobilu w krytycznym momencie.

Zmarły tragicznie automobilista polski, który w ostatnich 9-ciach lat odniósł szereg wspaniałych zwycięstw w wyścigach automobilowych w Argentynie, pochodził z Małopolski i liczył 40 lat.

Automobilisci włoscy wyjechali do Afryki

RZYM. Ekpa automobilowych kierowców włoskich wsiadła dziś na okręt w Tryescie, udając się do Afryki Południowej.

Automobilisci włoscy startować będą w międzynarodowych zawodach w Johannesburgu, Capetown i Eastlondon.

Nowy rekord kolarski świata

MEDJOLAN. — Kolarz - amator włoski Piebello ustanowił nowy rekord świata w wyścigu na 100 km., uzyskując czas 2:22:15 godzin.

Poprzedni rekord, ustanowiony w roku 1922, wynosił 2:30:39 godz.

POLSKA — WĘGRY W BOKSIE

POZNAN. Pat. Na wczorajszym zebraniu zarządu PZB ustalono, że mecz pięściarski Polska — Węgry odbędzie się w Budapeszcie 9 lub 10 kwietnia 1938 r.

GRAMM POKONANY W JAPONI

TOKJO. Pat. Najlepszy tenisista Niemiec Cramm doznał niespodziewanej porażki w Nagoja, przegrywając z japończykiem Jamagiszi 5:7, 2:6.

U nas i gdzie indziej

ŁÓDŹ. W dniu 14 b.m. rozegrany ma być w Katowicach międzynarodowy mecz bokserki Łódź — Śląsk.

Okręg łódzki wystawił już swą reprezentację, która przedstawia się jak następuje, w kolejności wag:

Ostrowski (Zjednoczenie), Spodenkiewicz (IKP), Augustowicz (Geyer), Kowalewski (IKP), Ostrowski (Geyer), Chmielewski (IKP), Pisarski (Gayer), Piesik (Krusche - Ender).

KATOWICE. — Zapowiedziany na dzień 6 b.m. mecz hokejowy Cracovia — Dąb, został przełożony na dzień 14 b.m. ze względu na to, że otwarcie sztucznego toru w Katowicach nastąpi dopiero 6 b.m.

Do końca bież. roku program międzynarodowych meczów piłkarskich przedstawia się jak następuje:

7 b.m. Irlandja — Norwegja w Dublinie.

14 b.m. Węgry — Szwajcaria w Budapeszcie.

21 b.m. Niemcy — Szwecja w Hamburgu, mecz kwalifikacyjny o mistrzostwo świata.

28 b.m. Holandia — Luksemburg w Rotterdamie, mecz kwalifikacyjny o mistrzostwo świata.

1 grudnia Anglja — Czechosłowacja w Londynie.

5 grudnia Francja — Włochy w Paryżu oraz Francja B — Włochy B w Marsylii.

8 grudnia Szkocja — Czechosłowacja w Glasgow.

12 grudnia Egipt — Rumunja w Kairze, mecz kwalifikacyjny o mistrzostwo świata.

PRAGA. W nadchodzącą niedzielę odbędzie się w Pradze międzypaństwowy mecz w tenisie stołowym Czechosłowacja — Niemcy.

MELBOURNE. — Brisbane, w finale turnieju tenisowego o mistrzostwo Queensland, młody leworęczny tenisista australijski Bromwich pokonał swego rodaka McGratha w trzech setach.

W półfinale Bromwich pokonał Quista 6:0, 6:0, 6:3.

SZTOKHOLM. Przewodniczący międzynarodowego Związku Lekkoatletycznego J. S. Edström zwrócił się do amatorskiej unji atletycznej Stanów Zjednoczonych z żądaniem wyłączenia dla czegoś Unja zabroniła lekkoatletom amerykańskim w sezonie ubiegłym startować w Niemczech.

W uzupełnieniu wiadomości powyższej, niemieckie biuro prasowe donosi, że p. Edström zażądał miał od przewodniczącego Unji amerykańskiej p. Mahoneya wycofania zakazu co do startu amerykańskich lekkoatletów w Niemczech.

ANKARA. — Druga reprezentacja Węgier w piłce nożnej pokonała w Ankarze reprezentację 11-kę Turcji 5:2 (3:1).

RZYM. — Włoski związek lekkoatletyczny, analizując bilans wyników lekkoatletów włoskich w sezonie ubiegłym stwierdza, że najlepsze wyniki uzyskał dwaj średniopostawowi Lanzi i Beccali.

Na szczególną uwagę zasługuje wynik młodego sprintera Marianiego, który poraż pierwszy w historii sportu włoskiego uzyskał na 100 m. wynik 10.4 sek.

Dwaj biegacze włoscy, Beviaque i Pellini uzyskali w biegu na 5000 mtr. czasy poniżej 16 min. W biegu na 110 m. z płotkami najlepszy czas sezonu uzyskał Caldana — 14.8 sek.

Świetny wynik w skoku w dal ustanowił Moiffei — 763 cm., nowy rekord włoski.

27 biegaczy włoskich uzyskało w biegu na 800 m. czas poniżej 2 min. Dwudziestu skoczków przekroczyło prógczkę na wysokości 180 cm. Dwudziestu dwóch miotaczy przekroczyło w dysku odległość 40 m.



Kradzież na lotnisku w Porubanku

WILNO. Na lotnisku w Porubanku dokonano w nocy kradzieży kabla telefonicznego, długości 55 mtr. Złodzieje wykopal świeżo założony kabel i korzystając z ciemności zdobili przewieźć kłup do Wilna. Wczoraj sprawców tej kradzieży ujęto.

Okazali się nimi: Konoszczyk Al. (Wielka 22) i M. Baranowski (Wielka 22). Złodzieje kable sprzedali niejakie mu A. Wasermanowi.

Przy zaburzeniach czynności jelit i żołądka, oraz obrzmiałej wątrobie szklanka naturalnej wody gorzkiej Franciszka - Józefa stosowana rano przez pewien czas działa szybko, i łagodnie. Zapytajcie się Waszego lekarza.

Śmierć dorożkarza...

Dorożkarzem z zawodu był stary Feliks Szuksza... Oj, ciężko to kawał chleba!

Wiecznie na koźle, wiecznie przy kołach, a z zarobkami, no to jak Bóg da!

Prażyły go bezlitośnie letnie upały, moknał, smagany wiatrem, podczas jesennych deszczów i marzył dotkliwieżi mą, wciśnięty w swe sanki...

Czasami, pod koniec miesiąca, to i „ze wszystkim” nie było „początku” a przecie w domu czekały jak zawsze na swego żywiciela żona i małe dzieci, a przecie i pocziwa „żywiłko” także musiało coś zjeść! E-ech, dola!...

— Toż jedna podkowa, panie szano wny, ile kosztuje?! A siano trzeba kupić i owies także! I lberja już poznosiwasz sia! — skarżył się czasami z koźłów stary pasażerowi, gdy ów wydał się mu „sercowym” i „ze zrozu mieniem”!

A tu jeszcze zdarzało się, że któryś pasażer uciekł nie zapłaciwszy, lub wy padło płacić grzywnę za jakąś „nieprzepisowość”!

Bywało, że wyjeżdżał na pracę w na cy... Wówczas, stojącego godzinami samotnie na postoju, oblepiała mokra mgła, lub biały szron okrywał nad ranem wpadnięte końskie boki...

I tak płynęły monotonicznie starym długie lata i lat dziesiątki, opróśnion nie rzadka, radością jakiegoś większego zarobku...

Czasami dolegało coś staremu: to „w płucach” kłuło, to nerki „boleli” czy znów dawało znać o sobie sfatygo wane serce, ale pan Feliks nie miał czasu na chorowanie:

— Ot, sama głupstwa, dlatego! Cho rować zmyśliłaz, ci co? — dodawał sam sobie wówczas „kurauzu” i postępując gramolił się na koźły, by jak zwykle wyjechać na miasto...

Ale tego dnia czuł się jakoś wyjątkowo złe: serce ścisnęło się boleśnie, i jakaś, pomieszana z nieokreślonym nie pokojem, tęsknota, ogarnęła duszę starego woźnicy...

Ku wieczorowi stan jego jeszcze się pogorszył!

— Ci nia śmierć tylko moja przycho dzi! — pomyślał nagle, a myśli ta nie zbudziła w nim ani żalu, ani strachu...

Życie jego było takie nieciekawe i ezare, taki się już czuł zmęczony, a i świat wokół niego stał się jakiś niezro zumiały i obcy, inny całkiem niż za jego młodych lat!

— Żeb tylko dojechać choć do chaty a tam co bendzi to bendzi! — mruczył do siebie pan Feliks i pogania wlokąc się ospale, zbiedzona swą szkapę...

— Tyle lat z jo jeździłm! myśli z rozczuleniem spoglądając na wierzną towarzyszkę dorożkarskiej niedoli...

— Nu, chwala Bogu, ot i dojechał! — odezwał się z radością, gdy koń za trzymał się przy skromnym domku, hen na krancach Kalwaryjskiej...

Z trudem zszedł z koźłów i poszedł wolno ku domowi, ale we drzwiach no wy silny skurcz zmusił go do zatrzyma nia się...

Poczuł, że traci przytomność i bezwładnie osunął się na próg...

— Nie żyje! — zawyrokował sprowadzony niebawem lekarz. — Ane wryzm sercem!

Koniec trudów, koniec niedoli, koniec mordęgi!

„Wincuk”

ZAPISUJMY SIĘ NA CZŁONKÓW WILEŃSKIEGO TOWARZYSTWA PRZECIWGRUŻLICZEGO

ELEKTRYFIKACJA LIDY

LIDA. W związku z bardzo szybkim rozwojem Lidy i wzrastającą potrzebą elektryfikacji, elektrownia miejska, posiadająca dwa zespoły od roku pracuje bez przerwy w pełnym napięciu. Sytuacja ta groziła jednak poważnym skutkami wobec nieustającego ruchu maszyn i braku rezerwy przy obciążeniu obu zespołów. Obecnie Zarząd Miejski nabył w Kaliszu nowy silnik o 550 HP i przystąpił do montowania trzeciego zespołu w elektrowni. Prace poszły naprzód. W chwili obecnej Lida liczy 36.000 m. bieżących sieci elektrycznych.

POWRÓT ROBOTNIKÓW Z ŁOTWY
BRASŁAW. W pierwszych dniach listopada rozpoczął się powrót robotników i robotnic rolnych z Łotwy, którzy na wiosnę r. wyjechali tam na roboty sezonowe. Robotnicy wracają do kraju przez punkt przejściowy w Turmoncie.

RABUNEK W LIPNISZKACH

LIDA. W miasteczku Lipniskach do mieszkania Kazimierza Romuka wdarli się przez strzechę nieznani sprawcy i zrabowali 1.080 zł, 25 dol. amerc. gotówką, 2 kożuchy, 5 owczych wyrobionych i wiele drobnych cennych pamiątek złotych, na ogólną sumę około 2 ty sięć zł. Poszkodowany pieniądze przechowywał w kufrze posażnym swej żony.

W najbliższych dniach nastąpi otwarcie wytwornego

CAFE-DANCINGU „PRATER”

— Niemiecka 3 —

Orkiestra - jazzowo - koncertowa pod dyr. Michała Szabsaja.

ZEZNANIA ŚWIADKÓW W PROCESIE prezesa Narodowego Komitetu Litewskiego w Wilnie

CIEN ZDRADY STANU

Za sprawą dewizową kryje się zbrodnia stanu — zaczął swe przemówienie PROKURATOR KRZYSZTOF ZAPOWIADAJĄC, że chociaż dziś Staszys nie odpowiada za zbrodnię stanu to zasiał dla niej na ławie oskarżonych gdyż wszystkim członkom Narodowego Komitetu Litewskiego wytoczono już do chodzenie z art. 98 i 93 kk.

Charakteryzując antypaństwową działalność Staszysa, przedstawiciela obcej agentury, wykazuje dalej oskarżyciel zbieżność roboty ekspozytury li tewskiej i ekspozytury kominter - nu KPZB, zbieżność ze względu na za mierzone skutki występnej działalno - ci.

Wileńszczyzna związana jest z Polską nierozdzielnie tradycją historyczną tradycją walk zbrojnych, umiłowaniam całego narodu i testamentem Największego Syna tej ziemi. — O surowości prawa proszę was sędziowie, **ŻEĆ - CIE NA SZALĘ KARY CAŁY CIĘ - ZAR POBUDEK POLITYCZNYCH** — brzmią ostatnie słowa prokuratora.

NIE MOŻNA DZIS OBŁIĄŻAĆ WYROKIEM SKAZUJĄCYM NIEISTNIEJĄCEJ JESZCZE SPRAWY OSKARŻONEGO STASZYSZA

MEC. ENGIEL protestuje ostro przeciw dołączeniu do zwykłej „dewizowej” uzasadnienia zapowiedzianego procesu politycznego. Sprawa, która się jeszcze nienarodziła nie może dziś przesądzać o winie oskarżonego w zarzucanym mu przestępstwie dewizowym. Prokuratura nie wytaczając jeszcze procesu politycznego posługuje się już zgromadzonym na ten proces materiałem, a Sąd uniemożliwia jednocześnie obronie przytoczenie kontrowersji, wykraczających zresztą rzeczywiście poza właściwe ramy procesu dewizowego.

STASZYS NIE POPEŁNIŁ PRZESTĘPSTWA DEWIZOWEGO

Wyplata, jakie czynił Staszys organizacjom litewskim z pieniędzy przysyłanych z zagranicy nie były działalnością przestępczą.

W rozumieniu dekretu dewizowego jest przestępstwem stawianie do dyspozycji obokrajowcom środków płatniczych znajdujących się w kraju przez dysponowanie tymi pieniędzmi na zlecenie cudzoziemców, nie zaś wypłata waluty przywożonej. Wyplata z polecenia cudzoziemców, ale z pieniędzy do nas przysyłanych nie wymagają zezwolenia Komisji Dewizowej. W tem rozumieniu ustawy wolno było Staszysowi finansować litewskie organizacje z przysyłanych na to sum. Ta działalność oskarżonego przed okresem ograniczenia nie była w ogóle przestępstwem i należy odrzucić wszelkie dowody winy z przed 1936 r. Nie było dekretu, nie było przestępstwa.

W dalszych wywodach mec. Engiel ostro zalcza sugerowanie jakiejś wspólnej roboty Lit. Komiteta Narodo

Program uroczystości

wręczenia sztandaru Pułkowi Artylerji

WILNO. W związku z ufundowaniem przez m. Wilno sztandaru pułkowi artylerji legionów ustalony został następujący program uroczystości wręczenia sztandaru.

11 bm. w Warszawie:

Godz. 10 Po uroczystej Mszy świętej w Katedrze św. Jana poświęcenie sztandaru przez JE. Biskupa polowego ks. Gawliń. Wręczenie sztandaru pułkowi przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej. Przeniesienie odznak orderu „Virtuti Militari” z tabaki pułkowej na sztandar — dokna pan marszałek Rydz Smigły. Zaraz potem nastąpi odprowadzenie sztandaru na wartę główną.

Uroczyste posiedzenie Rady Miejskiej

W poniedziałek dnia 8 listopada 1937 r. o godz. 20-ej w teatrze miejskim na Pohulance odbędzie się nadzwyczajne publiczne posiedzenie Rady Miejskiej, na którym powzięta zostanie uroczysta uchwała ufundowania sztandaru pułkowi Artylerji Legionów.

12. bm. w Wilnie

Godz. 9 — Powitanie sztandaru przez oddziały garnizonu Wilna; godz. 9.45 — Uroczyste oddanie Hordu Sercu Pierwszego Marszałka Polski, w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa; godz. 10.30 — Błogosławieństwo sztandaru przed ołtarzem Matki Boskiej Ostrobramskiej dokona J. E. ks. Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski; godz. 11.15 — Powitanie sztandaru w murach miasta przez Prezydium Miasta w obecności przedstawicieli władz i społeczeństwa na placu przed Ratuszem. godz. 12.15 ul. Mickiewicza — przemarsz wojsk.

Udział w posiedzeniu wezmą przedstawiciele wojska, władz administracyjnych, duchownych, uniwersyteckich, sądowych, samorządowych, młodzież akademicka, i zaproszeni goście spośród społeczeństwa wileńskiego.

KRONIKA WILEŃSKA

NIEDZIELA
Dziś 7
Opieki NMP
jutro
Godfryda

Wschód słońca g. 6.35
Zachód słońca g. 3.31

SPOSTRZEŻENIA ZAKŁADU METEOROLOGICZNEGO U.S.B. W WILNIE

Z dnia 6 listopada 1937 roku
Ciśnienie średnie 774
Temperatura średnia 6
Temperatura najwyższa 8
Temperatura najniższa 4
Opad: —
Wiatr: południowo - zachodni
Tendencja: spadek ciśnienia

PROGNOZA POGODY według specjalnych danych Państwowego Instytutu Meteorologicznego w Warszawie.

do wieczora dnia 7 listopada 1937 r.
W dalszym ciągu pochmurno z przejaśnieniami w południowej połowie kraju.

Dość ciepło. Temperatura ok. 10 st. Umiarowane wiatry południowo - wschodnie i południowe.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują apteki: Nalcza (Jagiellońska 1), Augustowskiego (Kijowska 2), Romeckiego (Wileńska 8), Frumkinów (Niemiecka 23), Rostkowskiego (Kalwaryjska 31). Ponadto stale dyżurują apteki: Paka (Antokol 42) Szautyry (Lejonowa 10), Zajączkowskiego (Witoldowa 22).

Hotel Europejski Pierwszorzędny Ceny przystępne. Telefony w pokojach. Winda osobowa

Hotel „St. Georges” w Wilnie Pierwszorzędny. Pokoje wygodne, ceny tanie. Telefony w pokojach.

ZAŁOBNA

— Dnia 8 bm. o godz. 7 rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę s.p. Heleny Korwin - Kurkowskiej w kościele św. Ignacego w Wilnie.

URZĘDOWA

— Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów, inż. M. Nowicki, wyjechał na tustrację placówek w okręgu. Zastępuje dyrektora inż. Goebel Kazimierz.

ZEBRANIA I ODCZYT

— Zebranie informacyjne Towarzystwa Pomocy w Samokształceniu im. Tomasza Zana w Wilnie odbędzie się dn. 22 listopada o godz. 19 w Bibliotece im. Tomasza Zana przy ul. Jakóba Jaśńskiego 12. Upraszają się wszystkich członków i sympatyków Towarzystwa o przybycie. Osobne zaproszenia rozdane nie będą. Zebranie Rady Towarzystwa odbędzie się tegoż dnia o godz. 18 do 19.

AKADEMICKA

— Fuksi K! Leonidania zapraszają na Dancing, który odbędzie się w salach Ogniska Akademickiego, Wielka 24, dnia 7 listopada 1937 r. o godz. 21. Wstęp dla akademików 1,10, dla nieakademików 1,50 zł.

RÓŻNE

— Zmiana w programie nauczania. W dniach najbliższych SNP otrzyma z Min. W.R. i O.P. zatwierdzenie zmian w programie nauczania, opracowanych przez Radę Profesorów Uczelni. Myślą przewodnią przeprowadzonych zmian było:

1) wzmocnienie działu podstawowych dyscyplin, dających ogólne wykształcenie słuchaczom;
2) poszukiwanie najlepszego rozwiązania zagadnienia podziału czasu pomiędzy tematy terenowe, będące specjalnością Szkół.

— Czytelnie i pracownice naukowe. W drugiej połowie ub. miesiąca zakończony został remont biblioteki im. Wróblewskich, która jest głównym aparatem naukowym dla studiujących w S.N.P. Studenci SNP otrzymali w ten sposób możliwość pracy w higienicznych i przyjemnych warunkach, estetycznie urządzonej wnętrza biblioteki.

— Stypendja Min. W.R. i O.R. Min. W.R. i O.P. ogłosiło wyniki podziału funduszu stypendjalnego pomiędzy wyższe uczelnie w Polsce na rok akad. 1937 — 38. Wileńskiej S.N.P. Min. W.R. i O.P. przyznało 6 stypendiów w wysokości 60 zł. miesięcznie każde.

— Ostatnie dni sprzedaży biletów loterii T-wa Opieka. Losowanie w niedzielę dnia 7 bm. o godzinie 12-ej na letniej werandzie eukierni B. Sztralla.

Piękne srebro stołowe, wyroby artystyczne, koronki i tp. Cenne fanfy do podziału wśród szczęśliwych, — zawieźmy ich się pocieszyć ofiarom tej potrzebnej opieki dzieciom. Kupujmy bilety loterii w eukierni i na ulicy.

— Kasa Bezprocentowa Stragania - rzy Polskich w Wilnie przędzie na ul. Moniuszki 36 codziennie w godz. od 10 do 12-ej i soboty od 17-ej do 20-ej.

PODZIĘKOWANIE.

Za uratowanie mi życia przez dokonanie bardzo trudnej operacji oraz za ojcowską opiekę Panu majorowi Kiebińskiemu Adamowi, st. ordynatorowi oddziału chirurgicznego Szpitala Wojsk. O. War. Wilno, tą drogą składam najserdeczniejsze podziękowanie. Jednocześnie wszystkim siostrzom za troskliwą opiekę wyrażam swą głęboką wdzięczność.

KUCHARCZYK KAROL.

NADEŚLANE

— Jak się dowiadujemy codziennie od godz. 6 wiecz. w eukierni „K. Sztrall”, Mickiewicza 22 koncertuje znakomity damski zespół Zofji Grossman. W niedzielę i święta poranki muzyczne od 12 — 2.

— „Palais de Danse” od soboty 6 listopada rb. występy fenomenalnego duetu taneczno - akrobaticznego „Bois-zoff & Radwan”, który ostatnio z wielkim powodzeniem występował w „Adrij” warszawskiej. W niedzielę dancing popołudniowy z pełnym programem. Konsumcja 1.50 zł.

TEATR I MUZYKA

— **TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.** Popołudniówka! — Dziś w niedzielę dnia 7 listopada o godz. 4.15 dana będzie poraż ostatni na przedstawięnie popołudniowe, świetna komedia w trzech aktach — J. Iwaszkiewicza „Lato w Nohant” w premierowej obsadzie zespołu, z pp: Granowską i Hierowskim w rolach głównych. Ceny propagandowe.

Wieczorem o godz. 8.15 — ukaże się poraż drugi współczesna sztuka w 10 obrazach Lavery’ego, w przekładzie Teofila Trzebińskiego — „Pierwszy Łęgion” — akcja której rozgrywa się w kolegium amerykańskim OO. Jezuitów. Obsadę tworzą pp. Michałska, Dzwonkowska, Hierowski, Jaglarz, Kozanowicz, Poloniski, Staszewski, dyr. Szpakiewicz, Surowa, Wollejo, Woźniak. Chór pod kierownictwem St. Szeligowskiej. Reżyseria M. Szpakiewicza.

— **TEATR MUZYCZNY „LUTNIA”** „Biedny Student”. Dziś o godz. 8.15 przepiękna i bogato wystawiona opera tka „Biedny Student”, która pieści ncho cennymi swojskimi melodiami, zaś oko tysiącem barw w kostiumach i dekoracjach. Cały bez wyjątku zespół aktorski tworzy istny koncert gry. Sądząc z przyjęcia jakiego operetka ta doznała na premierze „Biedny Student” zainteresuje całe Wilno.

Dzisiejsza popołudniówka w „Lutni” „Kwiat Hawaju” po cenach znizonych jako popołudniówka. Dziś o g. 4-ej po południu po cenach znizonych grana będzie egzotyczna nowoczesna operetka „Kwiat Hawaju”. Obsada premierowa.

Dzisiejsze widowisko dla dzieci w „Lutni”. Dziś o godz. 12 w południe poraż ostatni grana będzie baśń z czasów zamierzchłych „Legenda o Piasie”. Bilety zbiorowe do nabycia w administracji Teatru.

Teiko - Kiwa jako „Madame Butterfly”. Jutro śpiewaczka japońska Teiko - Kiwa w otoczeniu artystów opery warszawskiej jeden raz tylko wystąpi w operze Puccini’ego „Madame Butterfly”. Chóry i orkiestra wzmocnione.

Programy radiowe

WILNO.

Niedziela, dnia 7 listopada 1937 roku. 8.05 Dziennik poranny. 8.15 Audycja dla wsi: Gazetka rolnicza. 8.30 Informacje dla Ziemi Poln. Wsch. 8.40 Muzyka na dzień dobry. 8.55 „Tydzień Biłogo Krzyża” — pogadanka. 9.00 Transmisja nabożeństwa z Koronowa. 10.30 Koncert symfoniczny z udziałem solistów. 11.15 Regionalna transmisja z Koronowa. 11.57 Sygnał czasu i hejnał 12.03 Poranek symfoniczny. 13.00 „Życie literackie Wilna” — feljton. 13.10 Transmisja z Drezna i Lipska. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.45 Audycja dla wsi. 15.45 Audycja życzeń dla dzieci miejskich. 16.05 Utwory na dwa fortepiany. 16.45 „Amelcia i życie” — powieść mówiona. 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie. 17.55 W przerwie: Chwila Biura Studiów. 18.55 „Jak Sobieski z kowalcami tańczył” — słuchowisko. 19.35 Co słychać na świecie? — opowie Sergiusz Soroko. 19.50 „We sola tloka” Wczorawka w wyk. Zespołu „Kaskada” 20.30 Program na poniedziałek. 20.35 Wileńskie wiadomości sportowe. 20.40 Przegląd polityczny. 20.50 Dziennik wieczorny. 21.00 Wiadomości sportowe ze wszystkich Rozgł. P.R. 21.15 Dwa skecze: „Masz Roberta Stone’a” i „Strzał w nocy” 22.05 Najpiękniejsze pieśni Stanisława Moniuszki. 22.25 Recital fortepianowy Stanisława Szpanalskiego 22.55 Ostatnie wiadomości i komunikaty. 23.00 Koncert życzeń. 23.30 Zakończone programy.

Ofiary

Zamiast wieńca złożonego w hołdzie Sercu Marszałka w dniu 1. 11 br. Zarząd Zrzeszenia Asystentów USB w myśl uchwały Walnego Zebrania składa na Tow. Przyjaciół Dzieci w Wilnie 113 zł. 36 gr.

Jaczejki komunistyczne w gimnazjach żydowskich w Wilnie

WILNO. Władze bezpieczeństwa wpadły ostatnio na trop akcji komunistycznej, która obejmowała niektóre wileńskie gimnazja żydowskie.

Do akcji tej zdołano wciągnąć uczniów w wieku od 15 do 18 lat, którzy tworzyli t.zw. jaczejki szkolne.

Na temle zanotowano w Wilnie pierwszy wypadek oszustwa, którego dopuszczał się niejaki Antoni Osipowicz.

Pan ten zaczęł przechodzić i po

WILNO. Z dniem 1 października miał jak wiadomo termin stemplowania zapalniczek poczem zapowiedziana była kontrola czy posiadacze zapalniczek wypełnili ten obowiązek.

Wreszcie powinęła się mu noga bo wiem pech chciał, że oszust zaczęł funkcjonariusza policji śledczej, gdy ten zapalał na ulicy papierosa.

Mistyfikacja wydała się i Osipowicz osiadł w areszcie

Pierwsze oszustwo na tle kontroli zapalniczek

Po dłuższej obserwacji, która potwierdziła posiadanie przez policję wiadomości nastąpił aresztowanie. W gimnazjum hebrajskim „Tuszja” aresztowano 4 uczniów zaś w żyd. gimnazjum realnym — 2 uczniów.

O zasłem powiadomiono władze szkolne.

dając się za kontrolera z ramienia policji wymierzał kary jeśli się okazało, że zapalniczka nie jest ostemplowana.

Wreszcie powinęła się mu noga bo wiem pech chciał, że oszust zaczęł funkcjonariusza policji śledczej, gdy ten zapalał na ulicy papierosa.

Mistyfikacja wydała się i Osipowicz osiadł w areszcie

Debaty

„Kurjer Wileński”

KSIAŻKA O RACJI STANU

Nad życiem Polski współczesnej panują facje. Nie tylko niasy, lecz również ludzie ze szczytów życia politycznego wykazują dziwny fetysz, dziwne przywiązanie do słów, pozbawionych dokładnie określonej i jednoznacznej treści. Takim słowem — fetyszem staje się u nas coraz bardziej „demokracja”, takim fetyszem jest termin „nacjonalizm”, takim fetyszem, zapalającą do walki, są terminy: „endekizm”, „lewicowość”, „prawicowość” i t. p. W powodzi tych hasel, wśród roznamiętania przez nie wywołanego, gubi się gdzieś istota rzeczy, zaciera się wielkie problemy, które rzeczywistość narzuca.

Tak, jak w dramatach Wyspiańskiego, otoczeni jesteśmy maskami. A za barwną zewnętrznością masek kryje się pustka i bezmyślność, lub trudne do uchwycenia interesy różnego rodzaju grupki wzajemnej adoracji. Dookoła poruszają się naiwne, rozbrajające szczerością swej wiry w fetysze, marionetki polityków — idealistów. A obok wytrwani grające polityczni uśmieszki utrzymać swoje znaczenie i wpływ, skacząc z kępki na kępce, jak myśliwi idący po rojstach. I ci idealisci, i ci gracze chwilami zaczynają tworzyć jakiś dziwny kontredans, powiększając niezmierzony ogólny zamęt.

Nasze życie polityczne jest w chaosie, jest wirowaniem wywołanych z dawnych więzów organizacyjnych elementów. Ludzie się pogubili, zaplątali w labirynty rzeczywistości dnia dzisiejszego. Widzimy naprzykład byłych t. zw. federalistów, którzy w 1920 roku reprezentowali wspaniały program odrodzenia polegający na Rzeczypospolitej po przez rozkawałkowanie Rosji na szereg samodzielną państw narodowych, a którzy dziś grzącą w powodzi mietnych hasel obrony demokracji walki z faszyzmem, endekizmem, klerykalizmem i t. p. Dawni zwolennicy wielkiej polityki mocarstwowej bronią dziś w wewnętrznej polityce politycznym elementom ideowemu dosłownie wyczerpanym do t. zw. frontu ludowego. Widzimy przedstawicieli kleru oraz szatańskich działaczy katolickich, którzy stają się w naszym życiu wykładnikami sugestii, idących od łóż masonerii francuskiej. Widzimy dawnych germanofilów, którzy swego czasu, w okresie walk o niezależność od Niemiec Polskę, utrudniali pracę Józefowi Piłsudskiemu, a którzy dziś usiłują wepchnąć nas do bloku antyniemieckiego. Widzimy przedstawicieli t. zw. państwowotwórczej ideologii pomajowej, którzy na wysokich stanowiskach administracyjnych swoich krótkowzrocznym, bezmyślnym szowinizmem, w stosunku do ludności ukraińskiej i białoruskiej prześcigają najbardziej zagorzałych endeków. A z drugiej strony widzimy, jak wśród skrajnie nacjonalistycznych odłamów młodzieży wielbiącej Dmowskiego wykwitają koncepcje wielkiej polityki wschodniej, ujmujące w kategoriach frazeologii nacjonalistycznej tę samą ideologię, która w otoczeniu Józefa Piłsudskiego była w 1919/20 roku ujmowana w kategoriach frazeologii demokratycznej — lewicowej. Rzeczywistość Polski dzisiejszej iskrzy się od paradoksów.

W tych warunkach myślenie o sprawach państwowych w kategoriach hasel, chociażby nawet najszlachetniej brzmiących, staje się rzeczą zawodną. Trudno bowiem zorientować się jakie za maską frazeologii ukrywają się konkretne dążenia. Ten, kto nie chce się zgubić w chaosie rozgrywek personalnych i grupowych oraz w chaosie przewartościowanych hasel, musi chwilowo przelać w sobie narywk do myślenia w kategoriach sfors-

mulowań ideologicznych, a zacząć myśleć w kategoriach konkretnych celów do osiągnięcia.

Są to refleksje, które nasunęło mi przeczytanie książki Adolfa Bocheńskiego o sytuacji Polski pomiędzy Rosją a Niemcami, książki niezmiernie interesującej, gdy chodzi o treść, lecz równie w obecnych warunkach polskie go życia doniosłej, gdy chodzi o metodę myślenia. Adolf Bocheński potrafił odsunąć na bok wiele rzeczy, które stanowią jego własną wiarę, abstrahować się od problemów ideologicznych, a rozumieć jedynie w kategoriach czystej racji stan.

W największym skrócie syntetycznym rozumowaniem Adolfa Bocheńskiego można ująć w ten sposób: Polska była wielką i potężną, gdy dzisiejsza Rosja oraz dzisiejsze Niemcy były rozkawałkowane na szereg mniejszych formacji państwowej niezależnych. Polska może stać się znowu potężnym czynnikiem kształtowania się dziejów, gdy zmianom ulegnie nasza pozycja kraju wpakowanego pomiędzy dwa kolosy państwowe. Stąd wniosek, że dążeniem naszej polityki musi być, aby Polska była otoczona możliwie dużą ilością państw mniejszych. Idealem więc, który dyktuje nasza racja stanu, jest rozkawałkowanie Rosji i Niemiec.

W jakim stopniu marzenia o ziszczaniu tego idealu są realne? Jeżeli chodzi o Niemcy są one nierealne zupełnie. Niemcy współczesne stanowią monolit, spójny potężny nowoczesny ideał narodowy. Nie tylko nie możemy spodziewać się rozpadnięcia się Niemiec, lecz odwrotnie jeszcze wzrostu ich terytorium europejskiego przez zlanie się z Austrią.

Inaczej Rosja. Zdaniem Bocheńskiego są dzisiaj poważne czynniki, które umożliwiają rozpadnięcia się Rosji czyżby prawdopodobną. Pierwszym takim czynnikiem są ruchy narodowe wśród ludów wchodzących w skład imperium sowieckiego. Ukraina, narody Kaukazu, narody Turkestanu dążą do swego wyzwolenia — i jest rzeczą wątpliwą, czy w drodze aparatu represyj oraz aparatu propagandy komunistycznej uda się Rosji te ruchy stłumić. Rosja — zdaniem Bocheńskiego — może być nazwana „chorym człowiekiem”, tak jak przed wojną światową nazywano Turcję.

Drugim czynnikiem, stwarzającym możliwość rozkawałkowania Rosji jest antagonizm niemiecko — rosyjski. Niemcy współczesne dążą do rozkawałkowania Rosji. Lecz to dążenie nie nosi charakteru bezwarunkowego. Niemiec — polityka wschodnia waha się pomiędzy dążeniem do rozbicia Rosji a koncepcją sojuszu niemiecko — rosyjskiego. Gdyby pierwsza możliwość okazała się nierealna, stałby się wówczas praw dopodobnym powrót do koncepcji drugiej, zwrot do czasów Rapallo. Tutaj — zdaniem Bocheńskiego — stoją przed naszą dyplomacją pierwszorzędnej wagi zadania. Wszystko bowiem, co zwiększa opór na terenie między narodowym przeciwko obecnej polityce rosyjskiej Rzeszy zmniejsza jednocześnie impet tej polityki, zwracając ją w kierunku koncepcji sojuszu niemiecko — rosyjskiego. Gdyby więc Polska poszła na okrzestzenie Niemiec, jak chciało to na nas za czasów min. Barthou, 11463-2 11593-40 11981-22 13286-33 13434-11 13483-33 12740-47 13067-34 13763-41 13908-33 14425-30 14613-47 15162-50 15931-19 16919-9 14338-15 17827-33 18447-23 18913-2 14636-11 19229-50 19788-14 19983-5 15175-33 20899-41 20826-32 21344-25 15859-24 161-02 2 16389-33 16628-33 16753-24 16840-11 16970-7 17066-7 17184-15 17276-40 17376-24 17481-24 17702-33 18098-2 18447-11 18551-33 18851-11 18957-30 18970-40 19196-6 19384-15 20292-24 20509-7 20677-24 20731-47 21252-47 21253-33 21336-7 21577-30 21614-6 21710-11 21855-30 21945-24 21984-30 22038-2 22065-6 22084-11 22110-11 22263-15 22459-24 22510-7 22635-2 22671-7 22983-6

Na tle tej zasadniczej koncepcji Bocheński szczegółowo analizuje problemy naszej polityki niemieckiej, rosyjskiej, francuskiej, czeskiej, rumuńskiej oraz rozważa zaskandynawskich, a w szczególności problemu stosunków polsko — litewskich.

Przemyslenie książki Adolfa Bocheńskiego narzuca pewne konsekwencje, których sam autor jednak wyraźnie nie wyciąga. Ujęte w największym skrócie konsekwencje te wyglądałyby jak następuje:

1) Polska XIX wieku była heroldem idei narodowej. Gdziekolwiek toczyły się walki o wolność i zjednoczenie narodowe, wszędzie byli Polacy. Ta rola Polski zjednywała na całym świecie sympatie dla naszych dążeń niepodległościowych. Myślą się ci, którzy sądzą, że dziś ta rola Polski musi być skończona. Są ludzie, którzy w imię likwidowania sztydów ukraińskich lub piosenek białoruskich gotowi są rezygnować z dalekosiężnych aspiracji mocarstwowych państwa polskiego. Ludzie ci, jakkolwiek liczni, muszą być odsunięci od odegrywania znaczniejszej roli w naszym aparacie państwowym. Jak w XIX wieku nasza rola herolda idei wyzwolenia narodów ułat-

w tej rubryce zamieszczamy najciekawsze i najciekawsze artykuły i feljetyony, które wczoraj ukazały się w prasie polskiej. Nie opatrzymy ich w żadne komentarze. Ale to nie znaczy, abyśmy podzielił poglądy w nich wypowiedziane. Owszem będą się tu znajdowały utwory naszych przyjaciół, będą powtarzane zdania, z którymi się zgadzamy. Ale również często będziemy zamieszczali artykuły przeciwników i przedrukowywali poglądy skrajnie z naszymi poglądami sporne, jeśli będziemy uważać, że z jakichkolwiek względów dany utwór, artykuł czy feljeton zasługuje na powtórzenie lub na zapamiętanie.

wiała nam własną walkę o niepodległość, tak samo dziś przyszła pozycja dziejowa Polski zależna jest w ogromnym stopniu od tego, czy uciekanym przez imperjalizm sowiecki narodom uda się zdobyć samodzielne fundamenty bytu państwowego. Romantyzm XIX wieku został przedwcześnie złożony do lamusa. Racja stanu naszego państwa wymaga renesansu szeregu hasel, które przyświecały Polsce w okresie walk o niepodległość. Nie w kulcie moskiewskich traktorów, przemawiających pola Ukrainy, lecz w poczuciu sympatii dla narodu ukraińskiego, walczącego o zerwanie więzów moskiewskich i własny byt państwowy, w zrozumieniu walk ludów Kaukazu z najeźdźcą moskiewskim muszą być wychowywane młode pokolenia w polskiej szkole.

2) Druga konsekwencja dotyczy stosunku do t. zw. frontów ideologicznych. Europejską przesłanką przynikającą w skali międzynarodowej dwa podstawowe typy prądów ideologicznych. — Jeden swój najjaśniejszy wyraz znajduje we francuskim t. zw. froncie ludowym, drugi w ruchach t. zw. faszystowskich. Obydwa typy prądów sugerują również życie wewnętrzne Polski. Wpływy tych prądów stanowią fakty realne, z którymi polityk, mający poczucie odpowiedzialności za losy kraju, musi liczyć się tak samo, jak oficer, rozwiązujący zadanie taktyczne, musi liczyć się z ukształtowaniem terenu.

Spróbujmy na chwilę abstrahować się od treści hasel głoszonych przez oba kierunki. Zapytajmy jedynie, który z nich w tej chwili działa bardziej po linii naszej racji stanu? W świetle książki Bocheńskiego odpowiedź nie nasuwa wątpliwości. Jednym z podstawowych zadań frontów ludowych jest organizowanie opinii przeciwko Niemcom hitlerowskim. Wzrost wpływów frontoludowych w Polsce — to wzrost nacisku od wewnątrz na naszą politykę zagraniczną w kierunku wpakowania Polski do obrotu antyniemieckiego. Zgodnie z przedstawioną powyżej tezą Bocheńskiego, zdecydowane wejście Polski w dany moment do obrotu antyniemieckiego — to wzrost szans na zrealizowanie nowego Rapallo.

Wzrost wpływów i znaczenia „fron-

tów ludowych” — to zwiększenie ilości atutów, którymi dyplomacja rosyjska może posługiwać się przy ewentualnych rozmowach z Niemcami.

Dlatego też dziś w Polsce należy dążyć w sposób zdecydowany do zmniejszenia wpływów i znaczenia elementów frontoludowo usposobionych. Nie przesadza to oczywiście jeszcze ideologią wewnętrznych ruchów typu faszystowskiego; stanowi jednak w tej chwili konieczność państwową. Wielu przedstawicieli dawnego obozu niepodległościowego staje w ten sposób wobec konieczności trudnej i — można nawet powiedzieć — dramatycznej decyzji. Bo trzeba nieraz zwracać się przeciwko ludziom, których się uważa za przyjaciół, których dobra wiara, szlachetność, patriotyzm, dawne zasługi, niepodległościowe nie ulegają wątpliwości, a zbliżać się do ludzi obcej trudnej do zrozumienia mentalności. Lecz taki jest imperatyw, który dyktuje logika racji stanu tej Rzeczypospolitej, której znaczenie międzynarodowe, której wielkość i siły trzeba pomnażać...

Artykuł powyższy miał być recenzją o książce Adolfa Bocheńskiego „Pomiędzy Niemcami a Rosją”, która przed kilku tygodniami ukazała się na półkach księgarskich. Stał się jednak snuciem własnych refleksji na tle tej książki. Książka Bocheńskiego jest bowiem jak szlachetny trunek, który pracą myśli pobudza, który zmysły wyost- rza i jaśniejsze widzenie otaczającej rzeczywistości ułatwia. Pokolenie, które walczyło o niepodległość, które potem formy bytu urodzonego państwa wykładało, nie miało czasu na skupioną pracę myśli, niezbędną na to, aby wypracować wskazania programowe, dostosowane do warunków nowej rzeczywistości. Książka Bocheńskiego świadczy o tym, że w pierwszym pokoleniu, wychowanem w warunkach niepodległego bytu (Adolf Bocheński nie ma jeszcze 30 lat) są ludzie, którzy zagubiona w okresie upadku i niewoli doktryna naszej racji stanu podnoszą i do realnych wymogów dnia dzisiejszego usiłują dostosować.

Stanisław Świąiewicz.

Znani fryzjerzy damscy h. sołniew Murala MICHAŁ I MIECZYSLAW

oraz manicurzystka LUDWIKA przeszli do nowego lokalu Mickiewicza 20 obok Hotelu Georges. Nadal do usług Szanownych Pań. U waga! Zostały sprowadzone nowe aparaty do trwałej ondulacji oraz świeże farby.

OPERA



Luksusowa 6 lampowa superheterodyna. 7 obwodów. 2 głośniki dynamiczne. Kompensacja basów. Oko magiczne. Zmienna selektywność. Telefontyczna tarcza strojenia.

ELEKTRIT

ODBIORNIKI NA WYŻSZEJ KLASY

Echa gospodarcze

ILE KONSUMUJE POLSKA B?

Sprawozdanie Izby Przem. — Handlowej Wileńskiej daje nam następującą statystykę konsumpcji niektórych artykułów w Polsce, i na terenie Izby, w ostatnich dwóch latach:

	1935	1936
Polska	17.0	18.6 milj. ton
Woj. Wsch.	0.4	0.4 " "
ZELAZO WALCOWANE		
Polska	208	252 tys. ton
Woj. Wsch.	11	17 tys. ton
TYTON		
Polska	468	479 milj. zł.
Woj. Wsch.	40	42 milj. zł.
SPIRYTUS 100 proc.		
Polska	529	578 tys. hl.
Woj. Wsch.	46	55 tys. hl.
SÓL JADALNA		
Polska	272	285 tys. ton
Woj. Wsch.	48	53 tys. ton
CUKIER		
Polska	301	357 tys. ton
Woj. Wsch.	26	33 tys. ton

Już donosiliśmy, że wskaźnik zatrudnienia rob. terenu Wileńskiej Izby Przemysłowo — Handlowej wynosi 109, podczas gdy w całej Polsce zaledwie 83. Obecnie powyższa tabela świadczy o tem, że także wzrost produkcji jest u nas szybszy, niż przeciętnie w całej Polsce. Poziom jednak w cyfrach absolutnych jest jeszcze nadwyras niski.

RUMUNJA BUDUJE DROGI

Prasa podaje, że rumuńskie Ministerstwo Komunikacji opracowa-

ło 10-letni program drogowy kosztów 50 miliardów lei. Przewiduje się 1 i pół miljarda lei rocznie na budowę nowych dróg i 1,8 miljarda na konserwację istniejących. Przewiduje się budowę 1,775 km. dróg państwowych, (przeważnie upośledzonych pod względem komunikacyjnym w Besarabii), 2,229 km. dróg gminnych i samorządowych, 16 mostów ma zostać zremontowanych, 18 nowowbudowanych, 5,275 km. dróg dozna modernizacji.

LITWA REGULUJE RZĘKI

Donoszą z Kowna, że litewskie Ministerstwo Komunikacji opracowało plan regulacji Niemna, którego koszty wynoszą 14 milionów litów. Plan przewiduje zwięźenie koryta Niemna od Karmelit do ujścia Wilji o 100 metrów od ujścia Wilji do Niewiaży o 10 mtr. i od Niewiaży do Smolenik o 165 mtr. Głębokość tak uregulowanego Niemna ma wynosić od 2,20 do 2,75 mtr. Plan ma być wykonany w ciągu 10 lat.

INWESTYCJE NA POLESIU

Poleska izba rolnicza opracowała ostatnio projekt popierania hodowli w województwie poleskim na rok 1938 — 39. Akcja instruktorska w tej dziedzinie obejmuje 10 etatów asystentów kontroli mleczności ora dwóch instruktorów hodowlanych, akcja zaś inwestycyjna obejmuje zakup 10 buhajów, zakup apteczek, wag i t.p.



Losowanie 3 proc. premijowej Pożyczki Inwestycyjnej II emisji

Z DNIA 5. XI. 1937 R.

1 DZIEŃ LOSOWANIA	1816-331930-2	2029-40	2243-47
Pierwsza liczba oznacza Nr. serj.	2295-47	2447-30	2464-30
druga — Nr. obligacji.	2976-15	3300-33	3303-40
	3363-7	4049-2	4112-15
	4565-33	4680-24	4699-6
	4729-30	4818-40	5206-30
	5545-30	5566-2	5748-30
	5957-6	6128-7	6294-30
	6562-30	6729-47	6831-40
	7044-47	7196-6	7270-15
	7436-47	7576-15	7882-30
	8044-2	8081-7	8198-6
	8703-7	8949-2	9088-40
	9254-40	9450-47	9551-30
	9773-30	10129-2	10330-40
	10507-30	1097-33	10671-15
	10985-6	10957-6	10965-15
	11059-6	11059-6	11065-24
	11627-7	12040-30	12104-2
	12099-47	12104-2	12499-30
	12479-7	12683-40	12726-24
	12652-11	12652-11	12652-11
	13018-24	13018-24	13271-15
	13434-11	13434-11	13483-33
	14060-24	14060-24	14159-11
	14425-30	14425-30	14613-47
	14636-11	14636-11	15101-47
	15182-30	15182-30	15560-30
	161-02	161-02	16389-33
	16753-24	16753-24	16840-11
	17066-7	17066-7	17184-15
	17376-24	17376-24	17481-24
	18098-2	18098-2	18447-11
	18655-33	18655-33	18851-11
	18957-30	18957-30	18970-40
	19196-6	19196-6	19384-15
	20292-24	20292-24	20509-7
	20677-24	20677-24	21252-47
	21253-33	21253-33	21577-30
	21614-6	21614-6	21855-30
	21945-24	21945-24	22038-2
	22065-6	22065-6	22110-11
	22263-15	22263-15	22510-7
	22671-7	22671-7	22983-6
	22983-6	22983-6	22983-6
	23000-19	23000-19	23000-19
	23225-28	23225-28	23225-28
	23413-32	23413-32	23413-32
	23678-8	23678-8	23678-8
	23978-8	23978-8	23978-8
	24199-40	24199-40	24199-40
	24484-11	24484-11	24484-11
	24842-11	24842-11	24842-11
	25137-19	25137-19	25137-19
	25539-28	25539-28	25539-28
	25938-38	25938-38	25938-38
	26337-38	26337-38	26337-38
	26732-19	26732-19	26732-19
	27041-19	27041-19	27041-19
	27351-19	27351-19	27351-19
	27661-19	27661-19	27661-19
	27971-19	27971-19	27971-19
	28281-19	28281-19	28281-19
	28591-19	28591-19	28591-19
	28901-19	28901-19	28901-19
	29211-19	29211-19	29211-19
	29521-19	29521-19	29521-19
	29831-19	29831-19	29831-19
	30141-19	30141-19	30141-19
	30451-19	30451-19	30451-19
	30761-19	30761-19	30761-19
	31071-19	31071-19	31071-19
	31381-19	31381-19	31381-19
	31691-19	31691-19	31691-19
	32001-19	32001-19	32001-19
	32311-19	32311-19	32311-19
	32621-19	32621-19	32621-19
	32931-19	32931-19	32931-19
	33241-19	33241-19	33241-19
	33551-19	33551-19	33551-19
	33861-19	33861-19	33861-19
	34171-19	34171-19	34171-19
	34481-19	34481-19	34481-19
	34791-19	34791-19	34791-19
	35101-19	35101-19	35101-19
	35411-19	35411-19	35411-19
	35721-19	35721-19	35721-19
	36031-19	36031-19	36031-19
	36341-19	36341-19	36341-19
	36651-19	36651-19	36651-19
	36961-19	36961-19	36961-19
	37271-19	37271-19	37271-19
	37581-19	37581-19	37581-19
	37891-19	37891-19	37891-19
	38201-19	38201-19	38201-19
	38511-19	38511-19	38511-19
	38821-19	38821-19	38821-19
	39131-19	39131-19	39131-19
	39441-19	39441-19	39441-19
	39751-19	39751-19	39751-19
	40061-19	40061-19	40061-19
	40371-19	40371-19	40371-19
	40681-19	40681-19	40681-19
	40991-19	40991-19	40991-19
	41301-19	41301-19	41301-19

Przedstawiciele-sprzedawcy

samodzielni, siły pierwszorzędne na poszczególne województwa
POSZUKIWANI do większej fabryki.

Szczegółowe oferty z referencjami należy przysyłać do dn. 15 listopada rb. do „Polskiej Agencji Publicystycznej”, Warszawa, Marszałkowska Nr. 95 sub „Artykuł masowy”.



KOWALSKINA

Najkorzystniejszy
zakup skórek, płaszczy karakułowych, fokowych i t. p.
L. ŁOPUSZAŃSKI
Wilno, Zamkowa 4.

K. Gorzuchowski
Zamkowa 9
ZEGARKI SZWAJCARSKIE z gwarancją.
WYROBY ZŁOTE, SREBRNE, PLATY.
Solidna naprawa.
Ceny konkurencyjne.

Sygnatura 1262/37

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie ul. Archangielska Nr. 3-1 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1937 roku o godz. 10-ej w Sądzie Grodzkim w Wilnie odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Jana Swillo, nieruchomości położonej w folwarku Wojdaczki, gm. Mickunskiej, pow. Wileńskiego — Trockiego, składającej z 2 działek o obszarze: 1) działka 28,7401 ha i 2) działka około 8 ha z zabudowaniami, szczegółowo opisanymi w protokole zajęcia z dnia 29/VIII 36 r. mającej nieuregulowaną księgę wieczystą Nr. hip. 9981 w wydziale hipotecznym przy Sądzie Okręgowym w Wilnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 22141 zł. cena zaś wywołania wynosi 14760 gr. 66.

Przystępując do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1214 gr. 10, oraz zezwolenie p. wojewody na nabycie nieruchomości.

Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze majątkowe. Papier wartościowy przyjęty będzie w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wilnie ul. 3-go Maja Nr. 1 sala Nr. 1.

Dnia 25 października 1937 roku
Komornik,

Sygnatura VIII Km. 581/36 i 691/37.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie przy ul. Jaciellońskiej Nr. 8 na podstawie art. 602 — 604 K.P.C. podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 12 listopada 1937 roku o godz. 10 w Wilnie:

1) przy ul. Sadowej Nr. 8 odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej nieruchomości składającej się z: pianina f. Mittagnacht Berlin, biurka orzechowego, mebli gabinetowych, kredensu dębowego, biurka czerechowego, zegaru ściennego i lustra tremo w dobowej ramie oszacowanych na sumę 860 zł.

2) przy ul. Wielkiej Nr. 24 odbędzie się sprzedaż nieruchomości składających się z: 20 par nart jesiennych bez szkieł, 20 par butów narciarskich, 3 rakiet tenisowych oszacowanych na sumę 645 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

Wilno dn. 4.X. 1937 r.
Komornik Sądu Grodzkiego.

Sygnatura: 516/37

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie ul. Archangielska Nr. 3-1 na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 20 grudnia 1937 roku o godz. 10 w Wilnie w Sądzie Grodzkim odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika Bronisławy i Józefa Masojców, nieruchomości położonej we wsi Sawiczyna, gm. Mickunskiej, pow. Wileńskiego, składającej się z około 54 ha ziemi z zabudowaniami, szczegółowo opisanymi w protokole zajęcia z dnia 20-go lipca 1937 roku nie posiadającej księgi hipotecznej.

Nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 9000 gr. — cena zaś wywołania wynosi zł. 6750 gr. —

Przystępując do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 900 gr. —, oraz zezwolenie p. Wojewody na nabycie nieruchomości.

Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze majątkowe. Papier wartościowy przyjęty będzie w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Wilnie ul. 3-go Maja Nr. 1 sala Nr. 1.

Dnia 2 listopada 1937 roku.

Komornik,

Sygnatura 98/37

Obwieszczenie o licytacji nieruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie ul. Ofiar 2-27, na podstawie art. 676 i 679 k.p.c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 9 grudnia 1937 roku o godz. 10-ej w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Oranach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużnika ubezwłasnowolnionego Jana Kamińskiego go nieruchomości wiejskiej pod nazwą uroczysko „Morgajta” z majątku Kijucie, w gminie Oranów, pow. Wileńskiego — Trockiego, położonej, obszaru 33,4782 ha gruntów ornych i lasów bez zabudowań. Nieruchomość urzędzono hipoteki nie posiada i znajduje się w posiadaniu opieki nad mieniem ubezwłasnowolnionego Jana Kamińskiego.

Nieruchomość oszacowana została na sumę zł. 6,360 gr. — cena zaś wywołania wynosi zł. 4,770 gr. —

Przystępując do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości zł. 636 gr. —, oraz zezwolenie Wojewody Wileńskiego na prawo nabycia danej nieruchomości jako położonej w pasie granicznym.

Rękojmię należy złożyć w gotówkę albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucji, w których wolno umieszczać fundusze majątkowe. Papier wartościowy przyjęty będzie w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowym publicznym obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przesądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji, że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomości w dni powszednie od godz. 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w sądzie grodzkim w Oranach

Komornik (—) J. Fiediaj.

JADWIGA SMOŚAŃSKA

EUGENJUSZ BODO

w wielkim filmie obyczajowym



PAN ALEKSANDRA PUSZKINA

DAMA PIKOWA

Nadpr.: ATRAKCJA HAWAJSKA. Dziś początek o g. 2-ej

Zegarki, biżuteria, plater i inne rzeczy pierwszorzędnych marek oraz wszelka naprawa solidnie wykonana w Firmie

W. JUREWICZ.
Wilno, Mickiewicza 4.

TANIE ŹRÓDŁO ZAKUPU
galanterii męskiej i damskiej, artykułów podróżnych
Sklen W. KOWALSKI
MICKIEWICZA 5
obok sklepu Borkowskiego z lewej strony.

T A N C Ó W
narodowych oraz ostatnich nowości stylem francuskim. angielskim wyucza szkoła profesora **POŻAŃSKIEGO** NIEMIECKA 10.
Indywidualnie. Grupa. Prywatnie. Przystępnie. Gwarancja wycuczenia.

Największy wybór
POŃCZOCH, SKARPET,
rękawczek, torebek, parasoli
W. NOWICKI WILNO WIELKA 30
gustowna galanteria, bielizna.

PIANINA, FORTPIANY I FISHARMONIE
nowe i okazjne pierwszorzędnych krajowych i zagranicznych fabryk od zł. 325 sortowane na raty

H. Abelow
WILNO. Niemiecka 22.
(Wejście z ulicy).

Kołdry watawne, puchowe, wełniane, gotowe i na zamówienie, najtaniej, w najlepszym gatunku poleca
Pierwsza Chrześcijańska Wytw. Kołder WARSZAWIANKA 4.
Wilno, Ludwisarska 4.

Lekarze
Dr. ZYGMUNT KUDREWICZ
Choroby weneryczne — syfilis, skórne i moczopłciowe. Przyjmuje od g. 8-13-8. Zamkowa 15 m. 2. Tel. 19-60.

Kupno i sprzedaż
KUPIE folwark 30 — 60 dziesięcin położony około Wilgi może być zadłużony. oferty do Administracji „Słowa” pod „Woda cena”.

SPRZEDAM folwark 31 ha. ziemia dobra zabudow. kapitalna, sad 130 drzew. Szczegóły p-ta Podbródzie, Juściński.

WZEMĘ DZIERŻAWĘ, kupię folwark. Kulturalne otoczenie, rzeka, jezioro. Oferty pisemnie. Zdrojewki, Wilno Wileńska 15.

DO SPRZEDANIA dom murowany, trzymieszkaniowy, skanalizowany, z piwnicą. W podwórku pralnia, skład, mały ogródek. Szczegóły telefonem 7-78 Orłowski, w godz. 8 i pół — 12 i 14 i pół — 18.

SPRZEDAM dom, nowy wolny od podatku, trzy mieszkania, jedenaście ubikacji, skład betonowy, studnia, duży plac, tania spowodu wyjazdu Ogińskiego 14 — (Pośpieszka) Jan Anisko

DOM murowany w dobrym punkcie, z ogródkiem do sprzedania. Adres w Administracji.

BAR RESTAURACJA w ruchu do sprzedania natchmiast w centrum miasta, cena ok. 8000 zł., wiadomość Biuro Ogłoszeń, Grabowski, Garbarska 1.

FORTEPIAN z ramą metalową za 300 zł. okazynie do sprzedania. Niemiecka 19 m. 2 (w bramie).

FORTEPIAN w dobrym stanie, króciutki sprzedaje się okazynie niedrogo. Ul. Sawicz nr. 11 m. 11.

KASE PANCERNA duża okazyna, zakupi „Orbis” Mickiewicza 20 tel. 13-13

SPRZEDAJĄ SIĘ: koty angory, kotki i kotka tania. 3 Maja 3 — 2.

SZCZENIĘTA Setery Irlandzkie sprzedają się Jagiellońska 8 m. 22.

CASINO NASTĘPNY PROGRAM: Rewelacja ekranu

TRÓJKA HULTAJSKA

W rolach głównych:
S. Sielański, Woliński, Kondrat, Wiszniewska, Benita

CASINO 3-ci tydzień rekordowego powodzenia. Ostatni dzień!
Jeannette MAC DONALD i Nelson EDDY

w największym sukcesie
„GDY KWITNĄ BZY”
Początek: 1.30, 3.30, 6, 8.30 i 10.30.

HELIOS Złota seria filmów w kolorach naturalnych!
Porywający dramat miłosny

NARODZINY GWIAZDY FREDRIC MARCH i JANET GAYNOR

Nad program: ATRAKCJA KOLOROWA i AKTUALNOŚCI.

Królewska para tancerzy
FRED ASTAIRE i GINGER ROGERS

w najweselszym swoim filmie

„ZATAŃCZYM”

Jutro w kinie **„MARS”**.

MARS Ostatni dzień!
Początek o g. 2-ej.
Kolosalne powodzenie!

Królowa Wiktorja
W rolach głównych: ANNA NEAGLE i ADOLF WOLBRÜCK

UWAGI! Jubileusz KROLOWEJ WIKTORJI całkowicie w kolorach naturalnych

Polskie Kino „ŚWIATOWID”, Mickiewicza 9
Najpiękniejszy film z wyprodukowanych dotychczas polskich filmów

„DYPLOMATYCZNA ŻONA” W rolach głównych plejada gwiazd: KONDA, GROS-SÓWNA, Cwiklińska, Zelichowska, Zabczyński, Znicz, Sym i inni. i anie—Loda HALAMA. Upr. się o przyb. na pocz. sean: 4, 6, 8 i 10; w niedz. od 2-ej

LUX Dziś rywalka Jeannetty Macdonald, fenomenalna śpiewaczka
Grace Moore i ulubieniec kobiet **Franchot Tone**

w zrealizowanym z ogromnym rozmachem wspaniałym filmie pieśni i tańca
„CISSY” (ROMANS KRÓLEWSKI) Nad program **DODATKI.**
Reż. Józefa STERNBERGA

4 POKOJE ze wszystkimi wygodami słoneczne z balkonem do wynajęcia. Do wiedzieć się Wileńska 25 m. 9.

POKOJU słonecznego przy inteligentnej rodzinie w okolicy ul. Zakretowej poszukuje student. Oferty z warunkami proszę kierować do Adm. „Słowa” pod „Medyk”.

DLA PANA pokój ładny, 45 mtr2, ciepły z wygodami, bez mebli, ul. Piwna Nr. 15.

POKOJ do wynajęcia umeblowany z wygodami z fortepianem: ul. Dąbrowskiego 3 m. 6.

RUTYNOWANA wychowawczyni zajmuję się młodszymi dziećmi (6 — 10 lat) w godzinach popołudniowych. Świadectwa i referencje solidne. Biuro Sto warzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo ul. Miynowa 2/9.

SIOSTRA (b. studentka medycyny) Przyjmuje dyżury do chorych. Zastrzyki, banki, masaż, kateteryzacja. Oferty do Admin. „Słowa” dla Krenkowej.

OGRODNIK specjalista - sadownik poszukuje pracy w majątku za ogrodnika, furmana. 10 lat praktyki samodzielnej. Oferty do Administracji „Słowa” sub „Ogrodnik”.

OGRODNIK poszukuje pracy w majątku od razu może pełnić funkcje ekonoma — lub oborowego. Posiada znać mość buchalterji. Łaskawe zgłoszenia: Główna Poczta Wilno poste restante pod „Energja”.

GOSPODYNIA młoda, energiczna poszukuje posady. Zgodzi się na wyjazd. Mickiewicza 22 m. 6 godz. 4 — 6.

Praca zaofiarowana
KRESLARZA lub technika znających niwelację poszukuję. Oferty Administracji „Słowa” pod „stała lub dorywcza praca”.

PRZEDSTAWICIELE w poszczególnych miastach woj. wileńskiego, nowogródzkiego, poleskiego na artykuł opatentowany bezkonkurencyjny poszukiwani. Szczegółowe oferty do Administracji pod: „Armatury oświetleniowe”.

POSZUKUJĘ bony do 5-letniego chłopczyka. Praca od 9 — 17. Wynagrodzenie wg. umowy. Zgłoszenia do Redakcji „Słowa” dla „Joter” Nowa Wilejka.

WARSZAWA. PENSJONAT „LECHIA” C. Wasilewskiej przeniesiony Marszałkowska 138. Pokoje ze śniadaniem od zł. 6.50, z całodziennym utrzymaniem od zł. 8.—

Ociemniały ojciec zwraca się do serc litościwych z prośbą o ofiarowanie jego córce uczennicy w wieku lat 15 zimowego granatowego płaszczka i obuwia. Szeptckiego 16 m. 13.

POSZUKUJĄ pracy
KUPIEC
znający rynki krajowy i zagraniczny przyjmie przedstawicielstwo poważnych firm na Wileńszczyźnie. Na żądanie gwarancja. Łaskawe oferty do Administracji „Słowa”, sub „Kupiec”.

MŁODA kulturalna osoba z ukończonym liceum i 2-letnią szkołą gospodarstwa przyjmie posadę instruktorki lub kierowniczki pensjonatu, szpitala. Buhalterja, maszyna, praktyka, świadektwa, skromne wymagania. Adres w redakcji.

PRZEPISYWANIE na maszynie tamże haft ręczny. Mostowa 5 — 8.

POSZUKUJĄ pracy
KUPIEC
znający rynki krajowy i zagraniczny przyjmie przedstawicielstwo poważnych firm na Wileńszczyźnie. Na żądanie gwarancja. Łaskawe oferty do Administracji „Słowa”, sub „Kupiec”.

MŁODA kulturalna osoba z ukończonym liceum i 2-letnią szkołą gospodarstwa przyjmie posadę instruktorki lub kierowniczki pensjonatu, szpitala. Buhalterja, maszyna, praktyka, świadektwa, skromne wymagania. Adres w redakcji.

PRZEPISYWANIE na maszynie tamże haft ręczny. Mostowa 5 — 8.

POSZUKUJĄ pracy
KUPIEC
znający rynki krajowy i zagraniczny przyjmie przedstawicielstwo poważnych firm na Wileńszczyźnie. Na żądanie gwarancja. Łaskawe oferty do Administracji „Słowa”, sub „Kupiec”.

MŁODA kulturalna osoba z ukończonym liceum i 2-letnią szkołą gospodarstwa przyjmie posadę instruktorki lub kierowniczki pensjonatu, szpitala. Buhalterja, maszyna, praktyka, świadektwa, skromne wymagania. Adres w redakcji.